DZIEJE DOBROCZYNNOŚCI

KRAJOWEY I ZAGRANICZNEY

Z WIADOMOŚCIAMI KU WYDOSKONALENIU JEY SŁUŻĄCEMI.

Kto ludziom dobrze czyni, y ich niedostatki z miłosierdzia opatruie y winy odpuszcza; ten obraz Boży na sobie nosi, y jest jako Pan Bóg w podobieństwie. *Skarga. Kaz. o miłosier. I.*



ROK 1822 *№* 35.

Pismo per[illegible]ne, z polecenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewski[illegible], jenerała piechoty i kawalera, na dochod domu ubogich Towarzystwa wileńskiego dobroczynnosci wydawane.

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia po południu o godzinie 4tey. Cena prenumeraty jednostayna na całe państwo rossyyskie, z pocztą lub bez poczty, wynosi na rok rubli 6 srebrem. Szczeguły tego pisma tyczące się, wyrażone są w prospekcie ogłoszonym pod dniem 22 listopada 1819 roku, i w Numerze 10 Dziejów roku 1820 na st. 544 pod *Tytułem:* Oznaymienie.

WILNO. TYPOGRAFIIA A. MARCINOWSKIEGO 1822.

MATERYE Z MIESIĄCA LISTOPADA.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie pierwiey wydawać zaczęto, aż będą złożone w Komitecie Cenzury exemplarze pisma tego: jeden dla tego Komitetu, dwa dla departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney Biblioteki, jeden dla Imperatorskiey akademii nauk, i jeden dla uniwersytetu abowskiego. Dan w Wilnie 1822 roku listopada 16. dnia.

X. P. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

DOBROCZYNNOŚĆ ST ŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYN SCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu w.ześniu 1822 roku.

Ludności	Było 1 września				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 wrześ.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	13	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	4	—
3 — płótna	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	—	10	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	6
7 Krawiectwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
14 Sklep przedażny	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. po większey części z inwalidów	20	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	18	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy	5	10	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	5	11	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy	4	39	22	20	1	3	—	—	1	3	3	—	4	39	19	20
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	15	70	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	11	70
19 Chorzy	4	6	4	3	—	—	—	—	—	3	1	—	4	3	3	3
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	5	—
Ogułem	74	114	62	99	1	4	1	—	3	6	8	—	72	112	55	99
	188		161		5		1		9		8		184		154	
	349				6				17				338			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	52
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu	22
3. Wsparcie w pieniądzach miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubel sr. 1, otrymała osoba	1
4. Wsparcie na raz jeden, rubli sr. 4 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich	2
Azatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu wrześniu było osob obojey płci	415

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 7, dziewcząt 9.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILENSKIE.

Stan domu ubogich w miesiącu październiku 1822 roku.

Ludności	Było 1 październ.				Przybyło.				Ubyło.				zostało 31 paźdz.			
	Dorosłych.		Małoletnich.		Dorosłych.		Małolet.		Dorosłych.		Małoletn.		Dorosłych.		Małoletnich.	
I. Zatrudnienia mieszkających w domu:	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów) .	13	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	4	—
3 — płótna	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wełny	—	10	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	6
7 Krawiectwo	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomagającemi	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . .	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	11	—	—
14 Sklep przedażny	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. parobcy, stróże, furmani i t. d. po większey części z inwalidów	18	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—
16 Zaymujący się lżeyszą robotą gospodarską i to nieciągle, starzy i kalecy .	5	11	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	5	12	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . .	4	39	19	20	—	1	—	—	—	1	1	1	4	39	18	19
18 Używani do mnieyszych robot i posług domowych, a zaymujący się szczegulniey nauką	—	—	11	70			5	—			1	—	—	—	15	70
19 Chorzy	4	3	3	3	—	—	—	—	—	2	—	—	4	1	3	3
20 Dozor i posługa chorych i niedołężnych	2	8	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	5	—
Ogułem	72	112	55	99	1	2	5	—	—	3	2	1	73	111	58	98
	184		154		3		5		3		3		184		156	
	338				8				6				340			

II. Otrzymało wsparcie do miasta:

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich	65
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stolu	22
3. Wsparcie w pieniądzach miesięczne, wynoszące na ten miesiąc rubli sr. 2, otrymała osob	2
Azatém: wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu październiku było osob obojey płci	429

(między tymi znayduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania, do sklepu przedażnego, inni wszyscy ubodzy).

Nota. Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 8, dziewcząt 6.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.

DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN SZPITALOW DLA CHORYCH I DLA UTRZYMYWANIA UBOGICH W DYECEZYI ŁUCKIEY I ZYTOMIERSKIEY i t. d. *Dokończenie.* Ob. wyżey str. 915.

B) *Szpitale parafijalne czyli gospody dla ubogich.* Dokończenie. Ob. wyżey st. 926.

IV. DEKANAT DUBIENSKI

Podług wizyty X. Jakóba Pietrawskiego.

1. *Złoczowka wieś.* Chociaż przy kościele parafijalnym w Złoczowce niemasz domu szpitalnego, i teraźnieyszy pleban nie zastał go; ubogich jednak, zwłaszcza tędy na odpusty do *Boremla* i *Poczajowa* idących, i stamtąd powracających, tenże pleban na noclegi przyjmuje i wspiera, nie mając na to żadnego osobnego funduszu, jak tylko summę zł. pol. 1,000, roku 1758 dnia 30 czerwca przez *Józefa Piotruszewskiego* u *X. Mikołaja Rohozińskiego plebana złoczowskiego* wziętą, a przez tegoż na szpital odstąpioną, zapisem ewikcyjnym na wsi *Peremylu* zabezpieczoną, od któréy procentu dochodzi corocznie po zł. 35.

V. DEKANAT ROWNIENSKI

Podług wizyty X. Ludwika Reszczyńskiego.

1. *Rowno miasto powiatowe.* Szpital przy kościele parafijalnym kiedy był fundowany, pewnéy wiadomości niemasz Testament tylko *X. Szymona Brzeskiego* proboszcza rowieńskiego w roku 1663 nastały, daje ślad, że w owym czasie był szpital, który miał złotych 700 na kahale rownieńskim. Lecz gdy dokumenta w Zamościu roku 1658 pogorzały (jak manifest tegoż X. Brzeskiego świadczy), Żydzi płacić prowizyi zaprzestali, i potém po odprzysiężeniu się, dekretem kommissyjnym roku 1792 d. 23 maja zapadłym, zupełnie od tego uwolniono, i fundusz upadł. Również w roku 1727 d. 4 marca, *X. Jan Rzewuski* proboszcz rownieński do szpitala na Żydach różnych, zapisał złotych 500; a *masztalerz* Xiążąt Lubomirskich na Icku Ukraińskim złotych 200; zaś *Andrzey Szczeniowski* także na Żydach złotych 50, legowali: które złotych 750, gdy nie czyniły szpitalowi żadnego użytku, X. Piaskowski proboszcz wręczył te membrany zwierzchności zamkowey rownieńskiey dla uzyskania; a ta uzyskane złotych 400, temuż X. Piaskowskiemu, równie jak i membrany, za któremi już nie było od kogo co odebrać (a które i dotąd w archiwum kościelnem leżą) oddała. Wyzyskane zaś złotych 400, jeszcze i od sukcessorów samegoż X. Piaskowskiego, windykacyi potrzebują. Poźniéy r. 1757 d. 1 lipca *Xiąże Stanisław Lubomirski*, wydał dla tegoż szpitala na ordynaryą i pensyą roczną, assygnacyą; ale i ta dekretem dzielczym między jego synami r. 1776 d. 26 lutego zapadłym, jako czasowa, uchyloną została, a tylko płacić dla szpitala corocznie po złotych 400, tymże dekretem postanowiono. Do opłacania których z dóbr rownieńskich, Xiąże Józef Lubomirski r. 1789 dnia 28 września ewikcyą w grodzie łuckim zapisał, i ten fundusz z pewnością teraz dochodzi. Nakoniec X. Pia-

skowski proboszcz, z dawnych zaległości w skarbie rownieńskim, zebraną summę złotych 2,000 wręczył Antoniemu Sobolewskiemu chorążemu wołyń., który ewikcyą tey summy na wsi *Czeleniu*, skryptem swoim r. 1791 d. 1 stycznia danym, zapisał. Lecz że dotąd od czasu śmierci X. Piaskowskiego, żadnych ta summa dochodów szpitalowi nie czyni ,przeto windykować ją postanowiono. A tym czasem szpital tylko z rzeczonych 400 złotych i z jałmużn utrzymuje się.

Dom szpitalny przy bramie łuckiey, jak wiadomość niesie, od *Pauła Bakowskiego*, czyli po śmierci jego z legacyi zbudowany, na podmurowaniu z drzewa sosnowego kostkowego zrobiony, częścią gontami, częścią dranią kryty. W nim sień, w których wprost drzwi kaplica, z ukrzyżowanym Panem Jezusem snycerskiéy roboty, z drzwiami podwóynemi w pół z kratką. Po obu stronach sieni, izby do mieszkania z alkierzami i komorkami. Komin nad dach wymurowany; pieców kaflowych dwa; piekarskich trzy; okien ze szkłem jedenaście, niektóre wpół otwierane; drzwi pojedyńczych siedem, ósme podwóyne jak wyżey do kaplicy, wszystkie z okuciem zwyczayném; sciel i podłoga wszędzie krom sieni z tarcic. Szpital ten cały, zreparowany, w dobrym utrzymuje się stanie. Ma przy tém pozwolenie (staraniem zeszłego proboszcza wyjednane) brania u bramy wyżey wyrażonéy polankowego od drew na targi wożonych.

W czasie wizyty znaydowało się ubogich osob pięć, z których dziadów trzy, baby dwie.

2. *Klewan miasteczko*. Fundusz szpitala przy kościele parafijalnym, aczkolwiek ani przez erekcyą, ani żadnym osobnym zapisem przez fundatorow *Xiążąt Czartoryskich*, poszczegulnionym nie jest; wystawiony wszakże, przy wjeździe do miasta od Równego, szpital porządny, z cegły murowany, dachówką kryty, ma izb cztéry, sień i komorę, oraz loch murowany z piecami dwóma do ogrzania izb i piecem piekarskim, komin nad dach wyprowadzony, drzwi sześcioro i okien tyleż; z tylu mały ogrodek, częstokołem oparkaniony. Szpital wszakże takowy stoi w miescu niedogodném, bo odległém od kościoła, skąd ubodzy, w czasach zwłaszcza błotnych i ciemnych, z trudnością, osobliwie na ranne nabożeństwo, chodzić muszą. Lecz mogło to być dawniey uważaném w celu łatwiéyszego uzyskania jałmużny, od przyjeżdżających do miasta, i brania dla opału szpitala polankowego od wiozących drwa na targ. Ale gdy dziś szczodrobliwość do jałmużny ostygła, a polankowe przez policye mieyskie i konsystencye wybiera się; sama więc tylko niedogodność, z odległości do kościoła, dla ubogich pozostała. I nadto, chociaż ani dawnych erekcyj, ani osobnego nadania na to niemasz, jednak daje się ubogim ze skarbu co rok żyta po korcy 9 i tyleż jęczmienia, lub w zamian za jęczmień 11 korcy hreczki. Oprócz tego, z legacyi *X. Misiukiewicza proboszcza klewańskiego* roku 1631 d. 20 czerwca uczynionéy, lokowanego na *Bronikach* kapitału zł. 500, od których za dziedzietwa W. N. Metelskiego, zbożem i leguminami wynadgrodze-

nie za procent niby, jak nayhoyniéy czynione było; lecz po śmierci jego, i przéyściu dziedzictwa pierwiéy do Bierżyńskiego a potém do Kobyleckiego, szpital żadney regularności nie miał, aż za staraniem teraźnieyszego proboszcza *X. Skierniewskiego prałata dziekana łuckiego*, Pan *Kobyłecki* testamentem swym roku 1817 dnia 18 grudnia w Turyczanach sporządzonym, a r. 1819 d. 2 kwietnia w ziemstwie rownieńskiém oblatowanym, do pierwszéy summy, drugą takąż, to jest zł. 300 kapitału dodawszy, na tychże Bronikach upewnił, i rocznego procentu po złot. 30 oznaczył, który teraz regularnie pobiera się. *Druga summa* złotych 2,500 z zapisu *Marcina Kościńskiego*, roku 1667 d. 24 marca na Makotertach ulokowana, od którey prowizya złotych 87 gr. 15 pobiera się. *Trzecia* na kahale klewańskim z zapisu *X. Kazimierza Wesołowskiego* r. 1680 d. 23 sierpnia datowanego, złotych 100, i z zapisu *Michała Bieniowskiego* r. 1729 d. 12 lutego u starozakonnego Boruszka złotych 150, które lubo wprzód miane były za zginione; lecz kiedy teraz kahał klewański płaci prowizyi złotych 10 groszy 15, więc nietylko rzeczona summa exystuje, ale nadto, znać z procentów w kapitał weszło złotych 50, kapitału przybyłego, czyli w ogule złot. 300 teraz na kahale lokowanych dla szpitala zostaje. I prócz tego, w notach niegdy X. Fryjewicza proboszcza klewańskiego ręką napisanych, a przez X. Bachowskiego wizytatora r. 1671 d. 13 lutego podpisanych, (chociaż o tym obowiązku w dawnych wizytach i funduszach żadnéy niemasz wzmianki) wyrażono: dystrybutę do szpitala co niedziela po złotym 1, co uczyni złotych 52 i żyta po osmace na miesiąc; i wizyta roku 1778 namienia, że ubodzy biorą od proboszcza żyta ośmak 12 czyli po 24 garcy, licząc na osmakę korcy 9. Ale że tego obowiązku konieczności w archiwum kościelném żadnego sladu niemasz, przeto też proboszczowie, jak świadczy inwentarz zaprzysiężony, nie płacili całkowitego z procentow dochodu; gdyż tylko złotych 62 podano, widać przeto że resztę za te zboże sobie potrącali. Ninieyszy jednak proboszcz, acz nie z obowiązku, lecz *titulo* jałmużny, żyta korcy 9 co rok, a w święta znacznieysze omastę i mięso lub wieprzowinę daje; z odebranych zaś procentów, dla tychże ubogich, obuwie co rok, i płaszcze na lat trzy, a kiedy wystarcza to i kożuchy, sprawia. Prowizorem tego szpitala jest promotor rożańca.

W roku 1820 dnia 15 grudnia, Pan *Boreyko* dozorca honorowy szkół powiatu rownieńskiego podał urzędownie projekt odstąpienia opisanego murowanego szpitala, ile przez odległość niedogodnego, na aptekę dla szkół i publicznéy wygody założyć się mającą, z oświadczeniem wystawienia innego w miescu dogodnieyszém i bliższém do kościoła, przez Xięcia Kollatora; i z dochodów teyże apteki przeznaczenia funduszu dla ubogich. Co luboby było z pożytkiem i dogodnością dla szpitala, lecz proboszcz niemogąc sam w czémkolwiek zmieniać funduszów pierwiastkowych bez wyższéy władzy, jeyże woli i dyspozycyi to zostawuje; a tym czasem woysko na konsystencyi będące, całkiem ten szpital zajęło

3. *Tuczyn miasteczko.* Naprzeciw kościoła parafijalnego za drogą, w miescu gdzie dawniey stał szpital stary, wystawiony jest nowy, z gankiem z drzewa w słupy, zewnątrz i wewnątrz tynkowany, i glinką wybielony. Po obu końcach jego, znayduje się izba z komorą, w izbach po trzy okna w taflach czwiartkowych, a w komorach po jednym małem; w obu izbach po jednym piecu piekarskim a drugi do ogrzewania, od których kominy łączą się w jeden, i ten nad dach wyprowadzony; dach słomą pokryty, ściel z łupanek. Przy szpitalu chlewek mały, i loch w ziemi drzewem ostawiony na warzywo.

Fundusz tego Szpitala, chociaż o nim żadnéy niemasz wzmianki w testamencie *Mikołaia Siemaszki* kasztelana bracławskiego, r. 1618 d. 22 stycznia w aktach ziemskich łuckich oblatowanym, lecz że był dawniey, okazuie to dekret *approbationis ex libris beneficiorum dioecesis luceoriensis et brestensis* 1645 r. przez Prażmowskiego biskupa łuckiego brzeskiego wydany, a r. 1207 d. 20 czerwca w grodzie łuckim oblatowany, co do fundacyi szpitala tuczyńskiego w te słowa: „Xenodochium item „duodecim pauperum, ab iisdem fun„datoribus est erectum penes ecclesiam, „quibus pro alimentis percipit prae„positus in singulos annos florenos du„centos, ex bonis Tuczynensis arcis, do„lium butiri, et capetiam casei, wie„przów dwa oprawionych, siliginis men„suras duas, alias dwie mace tuczyń„skie, słodu macę iednę, pszenicy ma„cę iednę, hreczki dwie, jęczmienia „dwie, demum vestes duodecim panni „simplicis, ex arce eisdem pauperibus, „in singulos annos dentur, atque decem „arietes, quos pauperes idem praepo„situs alit, illisque alia legumina, pro „necessitate victus, ex praediis eccle„siasticis confert.“ Lecz czy ten fundusz exystował, śladu w Archivum niemasz. Aż dopiero, *Teofila z Cetnerów Potocka K. W. K. prawnuka fundatorska*, renowując swą erekcyą fundusz kościoła tuczyńskiego, r. 1729 dnia 17 czerwca, razem i dla szpitala, zredukowawszy liczbę ubogich do sześciu, następne uczyniła uposażenie, w te słowa: „Do „szpitala na ubogich sześciu, suknie „proste, alias serdaki co dwie lecie, „a corocznie wieprzów karmnych dwa, „żyta trzy ośmaki, pszenicy ośmakę, „hreczki dwa ośmaki, jęczmienia dwa „ośmaki, grochu ośmakę, i jagieł ośma„kę, dwór tuczyński prowidować po„winien.“ Ale i to z czasem, jak się daje dostrzegać, nie exystowało; bo XX. Lubomirscy, przy swym dziale, X. Omiecińskiemu owczasowemu proboszczowi Tuczyńk. iak świadczy komplanacya r. 1776, d. 15 kwietnia, między nimi zrobiona, przy innych wynadgrodzeniach za niepartycypacye funduszow, i to bonifikowali, a jakie wynadgrodzenie przez następnego proboszcza X. Mrozowskiego, za dekretem kompromissarskim, od X. Omiecińskiego wyzyskane, na fundusz murowania kościoła, to Panu Walewskiemu wręczoném zostało. Po przeyściu zaś tych dóbr w dziedzictwo Michała Walewskiego W. S. również fundusz szpitalny był bez exekucyi, bo r. 1807 d. 30 kwietnia Walewscy synowie tegoż, czyniąc z X. Słupeckim probosz. tuczyń. o za-

ległości po X. Mrozowskim komplanacyą, i to w nadgrodę za dane apparaty i argenterye do kościoła tuczyń. przez ich oyca, umarzając dawne zaległości, obowiązali się punktem 7m szpital w myśl erekcyi wystawić, i w nim sześciu ubogich utrzymywać. Wszakże i ta komplanacya skutku nie wzięła; bo r. 1812 dnia 14 czerwca, proboszcz teraznieyszy X. Piotr Orański nową z tymiż zawieraiąc ugodę, dla nie exekucyi pierwszey, zamienić był zmuszonym. Lecz gdy i ta komplanacya, pierwiey dla deportacyi Józefa Walewskieskiego, pózniey dla jego śmierci, a nakoniec dla podniesionego fortuny rozbioru, skutku żadnego nie wzięła, proboszcz kategoryą takową z innemi o fundusze kościelne rekwizycyami, do sądu rozbiorowego przyniosł — Ale że sąd zjazdowy decyduiąc r. 1815 d. 22 stycznia kościelne pretensye, gdy krom zdecydowania w wystawieniu szpitala, i przy kollokacyi po zredukowaniu mac na korce, fundusz do oddawania nadal ordynaryi dla ubogich obmyślić zastrzegłszy, nic o przeszłćy zaległości nie rzekł, chociaż o tém wyraźnie wnoszono było; przeto proboszcz tuczyński widział się być przymuszonym, wprowadzić powtórnie samą tylko kategoryą szpitalną, żądając, że gdy Walewscy przy dziale swym, za sam tylko fundusz szpitalny corocznie po złotych 600 z massy fortuny wytrącili, aby więc w myśl tego działu, podług ichże samych ocenienia, taż zaległość szpitalowi bonifikowaną została. Lecz sąd zjazdowy dekretem w tey kategoryi r. 1817 d. 17 maia ogłoszonym, zaległość po X. Mrozowskim, z przyczyny odstąpienia w komplanacyi r. 1807 dnia 30 kwietnia przez X. Słupeckiego, w nadgrodę danych apparatów, i expensy wyższéy w murowaniu kościoła poniesionéy, usunął; zaległości też po X. Słupeckim dla szpitala, za czas iego bytności narosłey, ze względu reparacyi rysującego się kościoła, przez Walewskich uczynionéy, wynagrodzenia nie naznaczył, a wreszcie poprzestać na pierwszym swym dekrecie nakazał, od którego dekretu X. proboszcz zaniosł apellacyą.

Co do wystawienia szpitala, przez Walewskich zgodnie przyjętego; gdy szpital stary upadkiem groził, X. proboszcz rozebrawszy, nowy kosztem swym (jak wyżéy opisano) na témże miescu wystawił, i w nim trzech ubogich osadził. Lecz gdy i dla tych Walewscy, tłumacząc się niewiadomością w jakiéy proporcyi są korce teraznieysze względem dawnych ośmak, oddawać nie chcą, przeto należność szpitalowi całkiem zalega.

4. Derazne *miasteczko*. Szpitala Deraznerńskiego fundusz składa się z dwóch włok pola, z których jedna leży między łanami dworskiemi, za Deraźnią ciągnie się od stodoły plebańskiéy na zachod, łączy się aż do Horynia; druga zaś przy stodołach włościańskich z sianożęcią za brodem na wozów dwa siana; i złotych tysiąc na kahale deraznerńskim, zapisane przez *Antoninę z Jełowieckich Niemierzyczową obożną w. x. lit.* roku 1761 dnia 30 listopada, aby z procentu, dwóm dziadkom co lat trzy dawać płaszcze. Summa takowa lokowana na kahale deraznerńskim, od któréy należący się procent roczny

złotych 35, za exekucyą dworską ledwie z musem odbiera się. Budowla szpitala jest taka: dóm z drzewa sosnowego okrągłego nowo postawiony, częścią słomą, częścią dranicami pokryty, w którym sień, dwie izby i komorka, okien dużych trzy, małych dwa. Jest także do tego szpitala należąca chałupka z chlewkiem, nowo postawiona.

VI. DEKANAT KRZEMIENIECKI

podług wizyty X. Franciszka Wątrobka kananika ołyckiego.

1. *Stary wiszniowiec miasteczko.* Przy kościele parafijalnym dom szpitalny z drzewa w słupy dębowe budowany, chrostem pleciony, gliną oblepiony, ścielec z dylów układany, dach słomiany. W domu tym są cztery mieszkania, z których dwa służą dla ubóstwa, trzecie dla organisty, a czwarte dla kościelnego dziada: każda z tych izb ma piec piekarski, i do ogrzewania osobny. Szpital ten utrzymuje się ze skarbu Wiszniowieckiego, z którego dla sześciu ubogich oznaczona pensya roczna złotych pięćset, i ta kwartałami wypłaca się. Officyalista tegoż skarbu zawiaduje tą opłatą i innemi szpitala potrzebami, ubodzy w liczbie osob sześciu utrzymują się ciągle.

2. *Ptycza miasteczko.* Szpitala przy kościele parafijalnym, ani też ubogich jeszcze nie masz. W następnym jednak czasie spodziewać się można z uczynionego funduszu testamentem ś. p. *Teodora Felińskiego*, roku 1818 d. 4 marca napisanym, a dnia 11 tegoż w aktach ziemskich dubieńskich oblatowanym, przez który zapisał kościołowi parafijalnemu ptyckiemu na wieczne utrzymywanie troyga ubogich, złotych sześć tysięcy, mających się utrzymywać przy tym kościele z procentu od téy summy, zostającey dziś na ewikcyi u Jana Kazimierza Młodeckiego. Ale to, nie pierwiey wezmie skutek, aż po śmierci żony zeszłego Felińskiego, do któréy, podług brzmienia testamentu, póki żyje, procent od rzeczoney summy należy.

VII. DEKANAT OSTROGSKI

podług wizyty X. M. Krzyżanowskiego kanonika łuckiego.

1. *Ostrog miasto powiatowe.* Przy kościele parafijalnym dom szpitalny na łokci 30 od domu drugiego wikaryuszowskiego, na nowo przez terazniey-szego rządcę kościoła *X. Łyszewskiego* restaurowany ze starego drzewa sosnowego z połapami, z dodaniem trzeciey części drzewa nowego, z dwóma sieńmi, z dwóma kominami na stolcach wymurowanemi, i nad dach wyprowadzonemi, który zawiera w sobie dwie izby dość obszerne, a dwie mnieysze, spiżarnię na skład rzeczy, i przysionek na drwa, w izbach większych piece kaflowe, a w mnieyszych piekarskie; dóm cały gontami pokryty.

Fundusz tego Szpitala.

1.) Roku 1623 d. 27 pazdziernika listem ze Zwiahla pisanym, a roku 1691 d. 19 czerwca w grodzie łuckim oblatowanym, *Anna na Ostrogu Chodkiewi-*

czowa woiewodzina wileńska. obowiązała plebana ostrogskiego, aby summę złotych 2000 przez jey dziada woiewodę kijowskiego szpitalowi ostrogskiemu nadaną, rozrządził, i ubogich liczbę pomnożył. Lecz czyli ta summa odebrana, i gdzieby lokowaną była, żadnéy wiadomości, i ażeby procent od niéy był pobierany, śladu w aktach niemasz.

2) Roku 1625 d. 15 lutego listem z Ostroga pisanym, a roku 1691 d. 25 czerwca w grodzie łuckim oblatowanym, taż *Chodkiewiczowa* dochod coroczny z *papierni* ostrogskiéy, jaki do jéy skarbu dawniey był wnoszony, szpitalowi ostrogskiemu na wieczność zapisała, lecz iakowy był dochod, i czyli był pobierany kiedy lub nie? żadnéy wiadomości zasiągnąć nie można.

3) R. 1657 d. 12 czerwca testamentem w zamku Niepołomyskim sporządzonym, a r. 1691 d: 9. marca w grodźie łuckim oblatowanym, taż *Chodkiewiczowa* summę złotych 2000 na szpital ten lokowała; lecz czyli ta summa oddana lub nie, i żeby pobierał się od niéy iaki procent, wiedzieć niemożna.

4) Summę złotych 200. *Maryanna Skórkowska* na szpital ten legowała, i membranem r. 1758 d. 16 pazdziernika w Ostrogu przez Mendela Chaymowicza wydanym, na majątku jego zabezpieczyła. Poźniey ta summa przez kahał ostrogski membranem r. 1790 d. 25 maja, na tymże kahale została opartą. Która summa w annuatę złotych 661 od kahału kościołowi ostrogskiemu dekretem senackim r. 1809 d. 28 września zapadłym przyznaną, weszła, a w proporcyą jey proboszcz kościoła, z téy annuaty szpitalowi część wypłaca.

5) Szpital ten ma nadaną włokę gruntu oromego, położoną między polami wsi Hrozowa, a gruntami Hrymiackiemi; lecz przez kogoby ta włoka gruntu była nadana, żadna się w aktach wiadomośc nie znayduje. Domyślać się można, iż w nagrodę dochodu wiecznego z *papierni* ostrogskiey bonifikowaną być musiała, z któréy szpital od naydawnieyszych czasów pobiera corocznie czynszu po złotych sto, czyli rubli sr. 15.

2. *Taykury wieś.* Przy kościele parafijalnym szpital fundowany r. 1732 d. 11 marca i tegoż roku dnia 17 marca w grodzie łuckim dokument oblatowany przez *Jana Pepłowskiego podkomorzego podolskiego.* Dóm dla ubogich stoi niedaleko od kościoła na pagórku przy domie organisty. Budynek drewniany tynkowany na podmurowaniu; w sieniach kaplica do nabożeństwa, w którey ołtarz mensa murowana, na téy obraz Pana JEZUSA na płótnie malowany, w ramach snycerskich; z sieni po prawéy ręce izba dla babek, z trzema oknami, piecem kaflowym i piekarskim; po lewey ręce izba podobna dla dziadów. Dach słomą kryty, przy tym domie ogrod gospodarski, dla tychże szpitalnych. Funduszem wyżey wyrażonym, zabezpieczonym na Taykurach, naznaczone są dla szpitala: pensya na rok złt. pol. 300; ordynaryi: żyta korcy 12, pszenicy korcy 6, jęczmienia korcy 15, hreczki korcy 15, owsa korcy 5, grochu korcy 3, wieprzów karmnych 2; którą ordynaryą oddaje folwark, a pensyą dwiema ratami kassa taykurska corocznie opłaca. Obowiązki szpitalnych osob są te: służyć kościołowi i plebanowi, i modlić się za fundatora. Przyjmowanie i wy-

bieranie osób do tego szpitala, zależy od plebana, który ma baczność na ich prowadzenie się i życie, a w przypadku, zle prowadzących się może oddalić.

3. *Krzywin wieś*. Przy kościele parafijalnym budynek szpitalny drewniany nowy gątami pokryty, kosztem *xcia Jabłonówskiego kollatora*, dla pięciu osob zasłużonych dworowi, z dwóma izbami, z dwóma komorami, w których piece kaflowe, a drugie do pieczenia chleba z cegły, blachami opatrzone, między temi izbami, jest izba trzecia większa z kominkiem. W czasie wizyty było ubogich osob cztery. Funduszu na ich utrzymanie, stałego i pewnego nie było i nie masz, biorą jednak ze skarbu Xięcia kollatora regularnie każda w szczegulności osoba co rok rubli srebrnych ośm i kopiejek dziesięć; żyta dwa korce, jęczmienia dwa korce, soli garniec, płótna pięć arszyn, bóty nowe, sukna na sierak pięć arszyn.

VIII. DEKANAT ZASŁAWSKI

podług wizyty X. Grzegorza Hucewicza.

1. *Zasław miasto powiatowe*. Przy kościele parafijalnym szpitala nie masz osobnego, ubodzy mieszczą się w budynku czyli oficynie wybudowaney za bramą przy probostwie, którzy innego funduszu nie mają, jak tylko summę tysiąc złotych przez *X. Michała Gorskiego scholastyka kijowskiego proboszcza zasławskiego* zapisaną testamentem r. 1750 d. 20 lipca. Summa takowa od r. 1752 jest oparta na kahale zasławskim i od niey już od lat kilku nie pobierają ubodzy procentu, a więc z samey tylko jałmużny utrzymują się. W czasie wizyty było ubogich osob trzy.

2. *W Zasławiu także przy kościele parafijalnym XX. Missyonarzów* szpital murowany o dwóch piątrach, dachówką pokryty. Budowa ta stanęła roku 1775 na placu przez erekcyą wyznaczonym, kosztem i staraniem XX. Missyonarzy. Na dole znaydują się trzy izby dla dwónastu ubogich, a czwarta izba na spiżarnią dla nich. W izbach tych mężczyzni od niewiast oddzielnie mieszkają. Drugie piątro tych murow stoi niedokończone.

Fundusz tego szpitala iest następny: testamentem r. 1764 dnia 18 lipca uczynionym, a roku tegoż dnia 6 sierpnia w grodzie krzemienieckim oblatowanym, *Andrzey Semanowski* kapitan woysk koronnych, summę złotych 12,000 na dwónastu ubogich zapisał, summa takowa iest lokowana w skarbie Xięcia Janusza Sanguszki na siódmy procent, który był płacony do r. 1775, a od owego czasu opłaca się po pięć od sta, którego w ogule jest złotych pol. 600. Z procentu podług myśli fundatora, utrzymuje się w szpitalu 12 ubogich, mężczyzn 6 i niewiast 6; którym z tegoż procentu, od XX. Missyonarzów, dostarcza się żywność ze wszelkiego zboża, takoż odzienie, obuwie, bielizna, opał i inne jakie wypadną nieprzewidziane potrzeby. W czasie wizyty komplet ubogich był zupełny, którzy funduszem są obowiązani modlić się, i pełnić posługę w kościele.

3. *Białogrodka wieś*. Przy kościele parafijalnym po lewey stronie szpital murowany, sposobem plebanii, w którym z frontu, sień i izb dwie naprze-

ciw dlă ubogich. Daley rezydencya o dwóch pokojach, piekarnia, śpiżarnia i loch murowany dla xiędza wikarego. Pod tymże dachem od wschodu dla *dyrektora szkołki* stancyj dwie, a po drugiey stronie izdebka dla zakrystyana z oddzielnemi sionkami.

Z mocy erekcyi kościoła, znayduje się w tym szpitalu dla posługi kościoła, ubogich z żonami stanu wolnego czterech, którzy corocznie ze skarbu dziedzica *Xięcia Sanguszki* mają ordynaryą jako to: żyta korcy 24, pszenicy korcy 2, jęczmienia korcy 12, hreczki korcy 12, jagieł korcy 2, siemienia korcy 2, na odzież i obuwie złotych sto, na opał zimowy słomy fur 20. Z mocy ewikcyi teraz r. 1821 dnia 7 września przez Xięcia Eustachiego Sanguszkę dziedzica Białogrodki, przed aktami zasławskiemi zeznaney, przybyło na wieczny czynsz dla tegoż szpitala, summy kapitalney złotych pol. 4000 czyli rubli sreb. 600, od których procent szósty tąż ewikcyą jest zapewniony.

IX. DEKANAT STARO-KONSTANTYNOWSKI

podług urzędowey wizyty X. Dominika Wykowskiego prałata kanclerza łuckiego.

1. *Wołoczysko miasteczko.* Naprzeciw domu plebańskiego, z lewey strony od kościoła dom szpitalny murowany, dobrze opatrzony, mający w sobie izb mieszkalnych sześć, gdzie mieszczą się ubodzy kościelni i organista, przy tym szpitalu w rogu szopa na skład paliwa murowana, i loch na warzywo, daley za szpitalem skład inny murowany, ale niedokończony.

Funduszu innego niema ten szpital, jak tylko summę zł. 15,000 lokowaną w skarkie Hilarego Hrabi Moszyńskiego, od którey pobiera się procentu rocznego złotych 750, i z tych szpital utrzymuje się. Szczegóły tego kapitału funduszowego są następujące. 1) Roku 1771 dnia 27 marca uczynionym, a roku tegoż dnia 18 kwietnia w grodzie krzemienieckim oblatowanym testamentem, *Antonina Witwicka* zapisała kościołowi wołoczyskiemu złotych 2000, a szpitalowi przy tymże kościele będącemu zł. 500. 2) roku 1792 d. 19 stycznia w Dubnie, zapis imieniem Moszyńskiego sekretarza w. x. lit. summy złotych 3000 przez ś. p. *Magdalenę Dobrzyńskę* na rzecz tegoż szpitala daney, a zł. 1000 przez *Moszyńkiego* na tenże szpital, przyznany, ogułem na summę złotych 4000 z procentem po pięć od sta uczyniony, wraz z nastąpioną poźniey przez samego Moszyńskiego approbatą. Zapis ten roku tegoż d. 24 stycznia xięgami kontraktowemi dubieńskiemi roborowany, dnia zaś 30 kwietnia roku tegoż w akta ziemskie powiatu krzemienieckiego wpisany. 3) Roku 1807 dnia 12 listopada, wypis z xiąg ziemskich powiatu starokonstantynowskiego, w którym imieniem *Fryderyka Józefa Hrabi Moszyńskiego taynego sowietnika i kawalera* Felix Strzałka łowczy trembowelski z mocy plenipotencyi sobie daney, zapis uczynił dla szpitala przy tym kościele będącego, zapisując summę zł. 10,500 z procentem po pięć od sta na utrzymanie czterech ubogich w tym szpitalu, i zabezpieczając tę summę na wszy-

stkich dobrach; szczegulniey jednak na miasteczku Woloczysku, z obowiązkiem aby ciż ubodzy, co piątek odmówili: *Oycze nasz, Zdrowaś Marya, i wieczne odpocznienie*, za dusze ś. p. Fryderyka i Salomei, tudzież aby corocznie była msza rekwijalna, na którey być powinni szpitalni i odmówić Psalm 129. Takowy zapis poźnicy to jest: dnia 25 czerwca 1813 roku, approbował sam Moszyński.

X. DEKANAT NOWOGROD-WOŁYNSKI

podług wizyty X. Michała Szelickiego C. M.

1. ZWIAHEL *czyli Nowogrod-Wołyński, miasto powiatowe*. Przy kościele parafijalnym są dwa domy szpitalne dla ubogich; jeden mnieyszy dla mężczyzn, składający się z izby jedney i sieni; drugi większy dla kobiet, i ten składa się ze trzech izb i komory. Na tych ubogich, było zapisanych (jak się to okazuje z summaryusza dokumentów znaydujących się w archivum) od *Xięcia Stanisława Lubomirskiego* zł. 1,000 i ordynarya niemała w różnych gatunkach zboża; ale na to niemasz dokumentu, i nie pobierał szpital ordynaryi nigdy; procent zaś od tych 1,000 złotych, ekonomija zwiahelska, wraz z annuatą, (gdyż i ta summa w liczbę złot. 2,122 gr. 22 czyli rub sr. 533 kop. 44 wchodzi) regularnie opłaca. Proboszcz teraźnieyszy *X. Grzegorz Hucewicz kanonik żytomir.* widząc tak szczupły fundusz, z którego ubodzy wyżywić się nie mogą; z własności swojey, tymże szpitalnym postanowił corocznie dawać i daje: żyta korcy 8, hreczki korcy 8, jęczmienia tyleż, grochu korzec, płótna sztukę jednę, gotowizną złotych 200, i oprócz tego co każde dwa lata sprawować im bóty, kożuchy i płaszcze.

2. KORZEC *miasteczko*. Dóm szpitalny wystawiony od *ś. p. X. Kuczkowskiego kanclerza łuckiego proboszcza koreckiego*, na gruncie kościelnym, między altaryą ś. Józefa i juryzdyką, cały z drzewa sosnowego rzniętego, pokryty niedawno gontami, przy nim szopka na skład drew i na warzywo. Ubogich w tym szpitalu osób 8, to jest: dziadów 4 i baby 4. Fundusz następujący: 1) r. 1756 d. 22 sierpnia *Wacław Małyński miecznik owrucki*, zapisał summę zł. 4,000, która pierwiéy lokowana na Mużyłowiczach, potém na Samostrzałach, a ostatecznie roku 1788 d. 17 stycznia przeniesiona na dobra tuczyńskie wojewody Walewskiego, z oznaczeniem procentu po pięć od sta. 2) Roku 1769 d. 20 listopada *X. Baltazar Pietkiewicz, altarysta korecki* śś. Tróycy, testamentem zapisał summę zł. 1,000. która r. 1801 d. 21 październíka zapisem *evictionis* oparta jest na dobrach Klucza bereżeńskiego Michała Korzeniewskiego b. prezesa sądu głównego gubernii wołyńskiey z procentem po pięć od sta. 3) Roku 1814 d. 1 czerwca zapis *evictionis* na dobrach Samostrzały i Charaługa Wacława Boreyki summy zł. 2,000, naznaczoney testamentem przez *Karola Mysłowskiego*, od którey summy procent szósty. Całego więc procentu jest w ogule rubli srebr. 55, kop. 50, z których: dziadom czterém pensyi roczney dla każdego po rubli sr. 6 czyni rub. 24; babkom czterem pensyi dla każdey po rub. sr. 6 czyni r. 24; na utrzymanie i opał szpi-

tala rub. sr. 7 kop. 50. Obowiązkiem osób szpitalnych jest modlić się za fundatorów, i czynić usługę w kościele, to jest: dziady przy zakrystyi, na chorze i w dzwonicy; a babki przestrzegają o ochędóstwa w kościele, umiatając na tydzień dwa razy. Wszyscy zaś odwiedzają chorych w mieście, i usługują im, ile ich zdolność wystarczyć może.

3. *Polonne wieś*. Przy kościele parafijalnym dom szpitalny drewniany, słomą kryty, w którym okien pięć ze szkła prostego, drzwi troje prostych na biegunach, izb dwie, pieców dwa, jeden piekarski, drugi do ogrzewania. W jednéy izbie mieszkają dziady, których jest 3, w drugiéy baby których 4. Fundusz lokowany na kahale połońskim: 1) roku 1718 d. 2 lutego, *XX. jezuici* dali zł. 500 na procent dziesiąty: 2) roku 1797 d. 8 lipca X. *Araziński* dał zł. 1,900 na procent piąty. Z takowych funduszów lubo kahał powinien opłacać corocznie za kwitami X. proboszcza zł. 145, atoli przez wszystkie lata, pomimo czynionych starań, naymnieyszéy nie czyni satysfakcyi.

XI. DEKANAT OWRUCKI

podług wizyty X. W. Dobrowolskiego kanonika łuckiego.

1. *Wiledniki wieś*. X. *Dopniarski* proboszcz wilednicki zapisem roku 1763 d. 13 lipca uczynionym, legował zł. 8,000, a zaś r. 1767 d. 11 lipca zł. 2,000, w ogule zł. 10,000, z których 6,000, są lokowane na Wiladnikach nowych, a 4,000 na Wiladnikach starych. Lecz dziedzice tych dóbr od lat przeszło dwudziestu procentu należnego nie opłacają; z którego to procentu, podług myśli funduszu powinien być przy kościele wilednickim utrzymywany xiądz promotor bractwa, z obowiązkiem odprawowania mszy obligacyjnych, śpiewania z bractwem co niedziela koronki o Tróycy ś.; z prowizyi zaś tenże X. promotor powinien płacić organistemu za pomoc po złotych 60 na rok, a dziadowi śpiewającemu koronkę także corocznie po złotych 40, i wiktem go opatrywać.

XII. DEKANAT ŻYTOMIRSKI

podług wizyty X. M. Krzyżanowskiego kanonika łuckiego.

1. *Kotelnia wieś. Przy kościele parafijalnym*, ze strony północnéy, przy drodze do Wołosowa idącéy, dóm szpitalny stary i zupełnie spróchniały. Co do funduszu: r. 1785 d. 11 grudnia, *Stanisław Pruszyński* uczynił zapis wieczysty dla czterech dziadów, podług którego corocznie odbierać byli powinni: żyta korcy 16, pszenicy korcy 4, hreczki korcy 4, owsa korcy 2, grochu korzec 1 garcy 16, jagieł korzec 1 garcy 16, séra kwart 40, masła kwart 12, wieprza karmnego 1, brażnego 1, soli hurmanów 100, drew fur 24. Prócz téy ordynaryi, odzienie tymże dziadom funduszem oznaczone w tym sposobie: dla czterech dziadów płaszczów na dwa lata po jednemu, w ogule 4; kożuchów na trzy zimy także 4, czapek na dwa lata 4. botów dla każdego po parze nowych, i po parze przyszew corocznie, w ogule par 8; pasów na dwa lata po

jednemu, w ogule 4; na bieliznę dla wszystkich płótna co rok arszynów 60. Fundusz takowy od roku 1812 nie w całości dochodził, a od r. 1816 zupełnie nie jest odbierany, i z tey przyczyny dziadkowie przy tym kościele dawniey będący, rozeszli się, tak, że żadnego niemasz w szpitalu.

2. *Trojanow wieś. Przy kościele parafijalnym* dóm na szpital zbudowany z drzewa różnego, mający dach dranicami pokryty, w rogu ogrodu proboszczowskiego położony, o kilkadziesiąt kroków od kościoła odległy. Po prawey i lewey stronie sieni, są dwie izby, w których piece piekarskie, po dwa okna i po jedney komorze. Dóm takowy zupełnie stary. Fundusz jest taki: 1) roku 1766 d. 7 września *Józef Brzeziecki* testamentem zapisał zł. 100, które są lokowane razem z summą kościelną na dobrach Dąbrowskiego, od których corocznie odbiera szpital procentu złotych 6. 2) r. 1803 d. 5 maja *Szczęsna* hrabini *Działyńska*, na trzy ubogie szlachcianki, któreby siedząc w szpitalu przy kościele trojanowskim, modliły się za dusze jéy rodzicow, wieczysty zapis uczyniła w summie 1875 zł. od któréy kahał trojanowski obowiązany placić corocznie tym szlachciankom, za wiedzą miescowego proboszcza, po zł. 50. a w ogule zł. 150. Prócz tego na każdą z trzech osób ordynaryi na rok: żyta po korcy 3, pszenicy po korcu 1, hreczki po korcu 1, jagieł po półkorca, ekonomija trojanowska podług powyższego zapisu wydawać powinna. Wybór szlachcianek, do fundatorki i jey następców należy. W czasie wizyty było ich osób dwie.

Tymże samym zapisem nadała hrabini Działyńska na utrzymanie *szkółki* fundusz, podług którego nauczyciel pod zawiodowaniem miescowego proboszcza będący, czrocznie ze skarbu fundatorki pobiera pensyi zł. 200, ordynaryi: żyta korcy 6, pszenicy korcy 2, krup korcy 2, jagieł korzec 1, soli czwierć jednę czyli garcy osiem, słoniny polcie dwa, séra dzieżkę jednę, siemienia konopnego na oley półkorca.

3. *Cudnow wieś.* Przy kościele parafijalnym, szpital murowany frontem na zachód stojący, gątami pobity, po obu stronach izby z alkierzami i garderobką, sieni i sionki małe, w obu izbach po trzy okna, w alkierzach i garderobkach po jednem bez okucia, drzwi sześć w całym szpitalu, z zawiasami żelaznemi i klamkami na kłodkę zamykającemi się. Piecy do ogrzewania w obudwóch izbach, z kominem nad dach wyprowadzonym. Na wymurowanie tego szpitala roku 1813 *Ludwika Proskurowa deputatowa kijowska* ofiarowała cztéry tysiące złotych; lecz gdy za te pieniądze wymurować niemożna było; przeto rządca kościoła *X. Tadeusz Słomowski K. Ż.* ze swoich dwa tysiące złotych dołożył. Na ten szpital niemasz żadnego funduszu. Ubodzy, których w czasie wizyty było osób pięć, z jałmużny i łaski dobrodziejow żyją.

C) *Szpitale przy kościołach zgromadzeń zakonnych.*

I. DEKANAT ŁUCKI

1. *Luck.* Przy kościele *XX. Dominikanów* nieparafijalnym, szpital, ma summę funduszową zł. 12,030, nadaną od *Andrzeja Krasińskiego* testamentem

r. 1623 d. 8 lutego uczynionym, a roku tegoż dnia 26 czerwca w grodzie łuckim oblatowanym. Summa takowa między innemi summami klasztornemi, jest oparta na *Bilczu*. Lecz z powodu ciągłey nieopłaty i kwestyonowancy ewikcyi, ustanowiony jest proces. Klasztor jednak utrzymuje na swoim wikcie, zawsze kilka osób z ubostwa. W czasie wizyty było osób pięć.

II. DEKANAT WŁODZIMIERSKI

1. *Włodzimierz.* Przy kościele *XX. Dominikanów* nieparafijalnym, szpital wystawiony z drzewa, ma stancyj cztéry z piecami, oknami i drzwiami. Funduszu na utrzymanie ubogich inszego niemasz prócz summy rubli srebr. piętnastu zapisanych przez *Annę Komorowskę*, umieszczoney na *Myszowie*, od którey pobiera się procentu kopiejek 52½. Roku 1810 dnia 21 maja *Ludwik Cieszkowski podsędek włodzimierski* uczynił legacyą, aby corocznie z jego majątku po rubli srebr. 15 na szpital było opłacano, lecz od czasu zapisu nie pobiera się.

2. *Uscilug czyli Rozyampol.* Przy kościele *XX. Kapucynów* parafijalnym, szpital drewniany, gontami kryty od *Xiężny Honoraty Lubomirskiey wojewodziny bracławskiey* w r. 1768 dla ubogich siedmiu, o siedmiu małych izdebkach i z refektarzykiem wybudowany, z oznaczoną dla tychże ubogich roczną ordynaryą, która jest następująca: żyta korcy 16, pszenicy korcy 4, hreczki korcy 6, krup hreczanych korcy 2, jęczmienia korcy 4, jagieł korcy 2, grochu korcy 2, maku garcy 10, owsa korcy 2, siemienia korzec 1, słodu korcy 2, wieprzów karmnych 2, baranów sztuk 4, masła fasek 2, séra kop 2 lub dzieżek 2, łoju topionego kamień 1, soli beczek 2, drew fur sto lub też w niedostatku, zł. 50, płótna konopnego białego cienkiego arszynów 50, na obrusy i ręczniki i inne potrzeby półsetek jeden corocznie, pensyi roczney na odzież dla każdey osoby zł. 50, a dla wszystkich siedmiu zł. 350. Fundusz ten szpitalowi uściługskiemu od fundatorki nadany, oblatowany jest w ziemstwie włodzimierskiem r. 1799 d. 24 października. Lecz gdy dobra Xiężny Lubomirskiey pod rozbiór poszły; przeto w roku 1795 d. 24 czerwca, sąd zjazdowy w miescu piebieraney wprzód ordynaryi, pensyą roczną rubli srebr. sto trzydzieści pięć temuż szpitalowi wyznaczył. Komplet osob ubogich utrzymuje się zawsze w tym zpitalu. W czasie wizyty bylo mężczyzn cztéry, kobiet trzy.

3. *Zaturzec.* Przy kościele *XX. Augustynijanów* ereminitów parafijalnym, szpital z ogrodem, roku 1646 d. 18 sierpnia fundowany przez *Waleryana Podhorodeńskiego miecznika wołyńskiego*, z dobrodzieystwami dla ośmiu ubogich następnemi: zboża różnego mac 8, po złotych 5 co trzy łata na kożuchy; kopa sérów, faska masła. To wszystko miało być wydawane ze dworu zaturzeckiego wiecznemi czasy przez sukcesorów dóbr pomienionych; lecz gdy fundusz takowy był zatrzymany, sąd kompromisarski r. 1717 d. 18 maja, nakazał oddawać, acz nieco zmnieyszywszy, za kwitami przełożonych. W ostatku komplanacya między Sobo-

lewskimi a klasztorem r. 1770 d. 31 grudnia, takowy fundusz utrzymała. Teraz zaś żadnego ubogiego w szpitalu niemasz, i od wielu lat fundusz rzeczony na dworze zaturzeckim zalega, o co w roku bieżącym (1821) wszczęty został proceder.

4. *Druzkopole.* Przy kościele *XX Franciszkanów* parafijalnym, szpital zbudowany z drzewa kosztem klasztoru. Ma w sobie trzy izby, z trzema komorkami, i z dwóygiem sieni, dach słomą pokryty. Cały ten dóm tak w ścianach jak i w dachu potrzebuje reparacyi. Osobom tego szpitala w liczbie głów męzkich trzech i niewieścich trzech, teraz i na potém utrzymywać się mającym *Franciszek Zagórski starosta uliecki* r. 1788 d. 2 grudnia zapis uczynił, do aktów łuckich grodzkich wniósł i osobiście zeznał; którego zapisu szczeguły są takie: Ordynarya: mąki żytney korcy 12, pszenney korcy 2, na przywarek mąki hreczaney korcy 3, jęczmienney korcy 3, krup hreczanych korcy 3, jęczmiennych korcy 4, grochu korzec 1, siemienia garcy 16, soli beczek dwie, drew fur 30, wieprzów karmnych 2, na bóty po złotych 5; dla bab po złotych 4, kożuchy 3, płaszcze 3 na dwa roki, żupanów 3 na rok jeden, płótna arszynów 50, i corocznie na reparacyą szpitala złotych 10. Nad fundusz powyższy r. 1810 d. 14 listopada, *Chrystyna Zagórska starościna ulchowiecka*, dla trzech babek tego szpitala, czyli na oporządzenie i utrzymanie ich, zapisem swoim, w akta ziemskie powiatu włodzimierskiego wniesionym, ofiarowała pobożnie złotych polskich dwa tysiące z procentem po 5 od sta, lub odzieżą wypłacać się mającym. Roku tegoż 1810 d. 14 listopada *Panna Teressa Korystyńska*, zapisem do akt ziemskich powiatu włodzimierskiego wniesionym, na utrzymanie wygodniéysze trzech babek tegoż szpitala, ofiarowała złotych dwa tysiące z procentem po siedem od sta. Obudwóch tych summ szpitalnych, w ogule złotych 4,000, do rąk Gabryela Zagórskiego sędziego dubień. zaliczonych i oddanych, ewikcya z procentem od pierwszéy summy w odzieży, a od drugiéy po siedem od sta, położona jest na dobrach Bużany tegoż Zagórskiego. Procent zalega od lat dziewięciu, należy zaległości rubli srebr. 325. Obowiązki w zapisach funduszów zamknięte, ubodzy rzetelnie spełniają. W czasie wizyty było ubogich osób siedem.

5. *Kisielin.* Przy kościele parafijalnym *XX. Karmelitów* dawnéy zakonney obserwan. *Maryanna* wprzód *Gołuchowska* a potem *Grotuzowa* kasztelanowa żmudzka, roku 1691 d. 11 lipca, uczyniła fundusz na szpital przy tym kościele, zapisując testamentem summę złotych 12,000; ale ponieważ ten testament żadnego niewziął skutku, a zatém i szpitala niemasz.

III. DEKANAT KOWELSKI.

1. *Radziechow.* Przy kościele nieparafijalnym *XX. Augustynijanów Eremitów* szpital nie utrzymuje się, gdyż nie masz na to funduszu, jednakże od summy rubli srebr. sto piędziesięciu, zapisaney od niewiadomego chrześcijanina, r. 1715 we wtorek po uroczystości trzech królow, i na kahale lubomlskim opartey, rozdawał klasztor ubogim procent,

póki sam odbierał; lecz od lat czterech i ten zalega.

IV. DEKANAT ROWNIENSKI.

1. *Międzyrzecz Korecki.* Przy kościele parafijalnym *XX. Pijarów* szpital na temże samym miescu gdzie był drewniany, wymurowany roku 1802 przez *Jana Steckiego chor. kor. i kawalera* o czterech izbach i dwóch komorach z fundacyą dla 12 ubogich, dla których przeznaczył ordynaryą w zbożu z magazynów swego skarbu, corocznie po sześć korcy zboża na każdą osobę, tudzież płaszcz dla każdego na trzy lata.

Roku 1719 d. 2 czerwca *Maryanna z Hulewiczow Czarnecka*, lokowała na kahale międzyrzeckim złotych 1,000 dla ubogich przy tym kościele będących. Roku 1730 d. 7 maja, przyłożyła się do tego funduszu *Eufrozyna Mikulewiczowa* także na kahale mędzyrzeckim lokując złotych 100. Od tych tedy 1,100 złotych, co kwartał wypłacał kahał procentu złotych 21 gr. 20. które rektor klasztoru biorąc od taxa rzy międzyrzeckich, dzielił na wyżywienie ubogich. Trwało to nieprzerwanie do roku 1792 w którym kommissya likwidacyjna, fundusz ten zmniéyszyła, pod pozorem że prowizya po ustanowioném prawie o procentach, gdy niejednakowo dochodziła, więc porachowawszy braną superatę, z kapitału wytrącono. Nie przestając kahał na tym dekrecie, i od pozostałey części kapitału, od roku 1792 przestał płacić zupełnie prowizyą. *Maryanna Apolonija z Mysłowskich Przeluska* ofiarowała dla ubogich przy tym kościele summę złotych 1,000 z procentem po 7 od sta. Summa ta jest lokowana na Międzyrzeczu u Józefa Steckiego marszałka i kawalera. Procent od niéy złotych 70 regularnie dochodzi, które rektor klasztoru zawsze odbiera, pomiędzy ubogich rozdziela, i w xięgę szpitalną zapisuje.

V. DEKANAT DUBIENSKI.

1. *Jałowicze.* Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów*, szpital z drzewa sosnowego, w którym okien dwa, drzwi jedne, piec kaflowy z kominem nad dach wyprowadzonym, dach słomiany. Fundusz składa się ze dwóch summ: 1) złotych 300 z zapisu *Samuela Issaynowskiego* roku 1678 dnia 10 czerwca, na kahale łuckim dotąd zostająca. 2) Złotych 3,600 z zapisu *Zacharyasza Jaroszyńskiego* roku 1762 d. 18 czerwca, na dobrach Łuczyce zabezpieczona; w ogule ma ten szpital kapitału zł. pol. 3,300. Ubogich w czasie wizyty, było osób dwie.

2. *Targowica.* Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów*, szpital z drzewa tartego, w którym stancyj dwie, w nich pieców dwa, okien pięć, komorek z chrostu plecionych dwie, drzwi siedmioro z przyzwoitym okuciem. Druga połowa tego szpitala jeszcze niedokończona; cała zaś budowa dachem słomianym pokryta. Fundusz jest następujący: 1) *Ludwika Leonora z Kunickich Rzewuska wojewodzina bełska hetmanowa w. koronna*, dokumentem roku 1755 dnia 3 sierpnia wydanym, i tegoż roku dnia 2 września, przed aktami grodzkiemi łuckiemi przyznanym, czyniąc rozmaite nadania na rzecz tego klasztoru, zapisała razem szpitalowi ordynaryą, lecz ta roku 1665 dnia

10 marca, zamieniona została na pensyą złotych pol. pięćdziesiąt corocznie ze dworu targowickiego opłacać się winnych. 2) Roku 1792 dnia 26 kwietnia sąd ziemski łucki dekretem likwidacyjnym przyznał na kahale targowickim szpitalowi temu summę kapitalną zł. 408, od którey pobiera szpital procentu zł. 20 gr. 20. Summy tey roku 1725 dnia 22 marca od Steckiego nadaney było zł. pol. 700. 3) Roku 1787 dnia 26 lipca dekretem kompromisarskim między XX. Dominikanami, a Wolskimi, przyznana summa kapitalna temuż szpitalowi zł. 500, która przez późnieysze odmiany w połowie przeszła na *Ławrów* a w połowie na *Wigurzyce*. Procentu od tych sumek rocznie po zł. dwadzieścia. Ktoby zaś tę summę zapisał, i w którym roku? wiedzieć nie można. Ubogich w czasie wizyty było osob sześć.

3. Beresteczko. Przy kościele parafijalnym *XX. Trynitarzów. Jerzy Strzelnicki* na szpital, roku 1720 dnia 6 lutego zapisał summę zł. 1,000 na kahale beresteckim będącą, od którey procent po 5 od sta, za kwitami przełożonego klasztoru, ubodzy mieszkańcy w domu murowanym, kwartałami odbierają. W czasie wizyty było ubogich osob trzy.

4. *Warkowicze.* Przy kościele nieparafijalnym *XX. Bernardynów.* Nie ma na szpital innego funduszu, jak tylko że od summy 1,800 rubli sr., w roku 1800 dnia 3 lipca w ziemstwie dubieńskiém od *Jana Malczewskiego jenerała majora woysk rossyjskich i kawalera,* temu klasztorowi zapisaney, ubodzy słuchający mszy ś. odprawującey się każdego piątku za duszę Konstancyi Malczewskiey, powinni brać kopiejek srébrnych trzydzieści, i płaszcze nowe dziadom cztérem na lat cztéry klasztor dawać obowiązany.

VI. DEKANAT KRZEMIENIECKI.

1. *Krzemieniec.* Przy kościele parafijalnym *XX. Franciszkanów.* Budynek w którym mieszkają ubodzy, zwany szpitalem, jest pobudowany przy murach klasztornych. Fundusz ubogich składa się z dwóch włok pola, nadanych *od Królowey Bony*, które są w posiadaniu klasztoru. Podług przepisu wizyty czynioney roku 1799 przez X. Dobrowolskiego jeneralnego wizytatora, winien klasztor płacić corocznie do szpitala złotych sto osiemdziesiąt. Nadto do tegoż szpitala z zarośli chrostu brać na opał, w zimie fur dwie na tydzień, a w lecie po furze jedney XX. Franciszkanie bronić niepowinni. Prócz tego *Samuel Ledochowski* roku 1641 d. 31 stycznia dokumentem w grodzie krzemienieckim oblatowanym, zapisał temu szpitalowi zł. 200 na Pereniatynie lokowaną, od których procent był naznaczony 10ty, lecz teraz pobiera się tylko po półczwarta od sta, i ten należy do ubogich, których w czasie wizyty było osob pięć.

2. *Wiszniowiec.* Przy kościele parafijalnym *XX. Karmelitów Bosych.* Szpital murowany, przy murach klasztornych, w którym po jedney stronie izba duża, a po drugiey dwie mnieysze, z kominem nad dach wyprowadzonym, gontami pokryty. Fundusz tego szpitala składa się z sumek, jako to: 1) Roku 1702 dnia 20 kwietnia, *zapis* w Łozach

uczyniony od *Donina Szpota* na kahale wiszniowieckim na zł. 300. 2) Roku 1724 dnia 4 czerwca *zapis* od *Depris Blansze* na summę 2,000 zł., którą Xiążę Michał Korybut wziął i na arendzie wiszniowieckiey *pro necessitatibus* szpitalnych zabezpieczył, z tym dokładem aby taż arenda corocznie po 7 od sta szpitalowi opłacała. Od tey summy pobiera się procent po 3½ od sta. 3) Roku 1724 dnia 13 czerwca *oblata zapisu* w grodzie krzemienieckim przyznanego, od *Xięcia Korybuta* na zł. 2,000 na wyderkaf lokowane. 4) Roku 1726 dnia 13 kwietnia *assekuracya* wydana od *Kazimierza Wolanowskiego* na kahale wiszniowieckim na zł. 200 legowanych, z obowiązkiem płacenia prowizyi po 8 od sta. 5) Roku 1742 d. 10 lutego, *zapis* od kahału wiszniowieckiego na sumkę 150 zł. dla babek szpitalnych na tymże kahale lokowaną, od którey kahał obowiązał się płacić szpitalowi po 7 od sta. 6) Roku 1745 d. 30 września, assekuracya od kahału wiszniowieckiego na zł. 300 przez *Zakrzewskiego* na tymże kahale lokowanych, z obowiązkiem płacenia corocznie prowizyi po 7 od sta temuż szpitalowi. Od których sumek klasztor procenta pobiera, które ponieważ nie wystarczają na utrzymanie szpitala i ubogich, przeto klasztor ze swoich dochodów resztę dodaje. W czasie wizyty było ubogich babek trzy, których jest obowiązkiem: dwa razy w tygodniu kościoł zamiatać, ławki z prochu oczyszczać, i siedzieć u drzwi kościelnych w czasie nabożeństwa dla pilnowania aby szkody niebyło, a osobliwie rano zimową porą.

VII. DEKANAT OSTROGSKI.

1. *Międzyrzec ostrogski.* Przy kościele nieparafijalnym *XX. Franciszkanów.* Szpital przy bramie na gruncie klasztornym, i kosztem tegoż klasztoru zbudowany, mający po jedney stronie izbę dużą, a po drugiey mnieyszą, w obudwóch piece piekarskie, okna niewielkie, dach słomiany, w tyle tego domu, ogródek niewielki, chróstem ogrodzony. Fundusz tego szpitala składa się z sumki zł. 300, legowancy przez *Michała Bielskiego* roku 1716 d. 12 stycznia, i na kahale ostrogskim zabezpieczoney. Procenta od tey sumki rubel 1 kop. 50 ubodzy odbierają. Oprócz tey legacyi, szpital prawem funduszowém roku 1631 d. 6 czerwca przez Jana Bartnickiego starostę międzyrzeckiego, na skutek zalecenia *Xięcia Dominika Sanguszki wojewody*, miał nadane trzy włoki pola po Janie Karłowym, z których dekretem kommissyjnym roku 1726 d. 16 czerwca na gruncie dóbr miasteczka Międzyrzecza zapadłym, a roku i miesiąca tychże dnia 30 w grodzie łuckim oblatowanym, na dwie tylko włoki, takowy fundusz zmnieyszony został, i dotąd szpital ich nie posiada; o co proceder w ziemstwie ostrogskiém z senatorem hrabią Ilińskim, ciągnie się od roku 1809. Ubodzy, których w czasie wizyty było osób trzy, utrzymują się z kuchni klasztorney: opał i okrycie, także z klasztoru daje się.

2. *Lachowiec.* Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów.* Szpital zgorzał roku 1817. Ubodzy których w czasie wizyty było osob siedem, mieszczą się w chacie na juryzdyce będącey,

Fundusz tego szpitala jest następujący: 1) Roku 1618 bez wyrażenia dnia *Maryanna Swiętochowska* testamentem w Jurowce pisanym, legowała klasztorowi lachowieckiemu summę złotych 3,300, z których na szpital przy nim będący złotych 300 na Czolhańskim Kamieniu, i grunt w Lachowcu Kiryczeniów nazwany. 2) *Jan Janiszewski* nadał w rozmaitych datach temu klasztorowi summy, w rzędzie których r. 1756 d. 27 maja, zł. 6,000 na kapeliją, a zł. 500 na szpital przy tymże klasztorze zapisał. 3) Roku 1800 d. 2 czerwca *Brunon Kamiński jenerał* zapisał na szpital ten: a) summę zł. 4,000 z obowiązkiem, aby sześciu ubogich niedołężnych brali prowizyą po pięć od sta, i codzień w kościele spiewali koronkę o Tróycy ś. z litaniją; b) summę zł. 2,000 z procentem po 5 od sta na okrycie dla ubogich, na reparacyą kaplicy na mogilach będącey, oraz na światło do niey; c) złotych 400, także na okrycie dla ubogich; d) annuaty dla ubogich zł. 150; e) za ordynaryą złotych 104; wszystko to jest oparte na wsi Rzeznikowcach. 4) *X. Stefan Wulfers* legował summę zł. 5,000, w którey summie 2,000 zł. na utrzymanie przy tym kościele kapelii; 1,000 zł. na człeka do usług kościoła; a 2,000 zł. dla ubogich szpitalnych, z obowiązkiem spiewania co tydzień litanii do Matki boskiey. Summa ta w roku 1812 d. 11 czerwca została oparta na kluczu Lachowickim Xiężny Teofili Sapieżyny K. W. X. Lit.

VIII. DEKANAT STARO-KONSTANTYNOWSKI.

1. *Staro-konstantynow.* Przy kościele parafialnym *XX. Dominikanów.* Na gruncie klasztornym wymurowany szpital dla przytulku ubóstwa, o dwóch piętrach, w którym znayduje się izb cztéry, i komorek cztéry; na utrzymanie jednak ubogich nie masz stałego funduszu, żyją oni z jałmużny pobożnych parafijan i z kuchni klasztorney. W czasie wizyty było ubogich osob pięć.

2. *Teofilpol.* Przy kościele parafijalnym *XX. Trynitarzów.* Szpital pobudowany kosztem klasztoru, z drzewa ofiarowanego przez *Gruję starostę kotelnickiego*, który tymczasowie zajęto na ekonomiją przez skarb Xiężny Sapieżyny dziedziczki Teofilpola, z obietnicą wystawienia dla ubogich domu drugiego na inném miescu. Co nim nastąpi, ubodzy mieszczą się w domu wystawionym z chrostu: na utrzymanie ubogich, niemasz w tém mieyscu żadnego funduszu.

IX. DEKANAT ZASŁAWSKI.

1. *Annopol.* Przy kościele parafijalnym, *XX. Karmelitów dawney zakonncy obserwancyi.* Szpital w rogu cmentarza ku wschodowi, z muru wystawiony, gontami pokryty, jest od czasu założenia kościoła i klasztoru; izb w tym szpitalu dwie po prawey i po lewey stronie, przy każdey komorka na skład leguminy. Od początku wystawienia tego szpitala, ubodzy mieli w nim zawsze przytulek, żywili się zaś z jałmużny dobrodziejów, i z kuchni klasztorney. Dopiéro w roku 1792 dnia 9 stycznia *Xiążę Stanisław Jabłonowski*, zalecił ekonomii annopolskiey, aby corocznie do szpitala wydawao: żyta korcy sześć, jęczmienia korcy sześć, hreczki korcy sześć, i w czasie zimy na

opał, każdego tygodnia drew furę; z łaski zaś dobrodziejów, zrobiona składka na summę zł. 1,700, która to summa jest zabezpieczona na dobrach wsi Chorostku dziedzicznych hrabi Ignacego Potockiego. Procent od niey przeor bractwa regularnie pobiera i na potrzeby ubogich obraca. Powinnością ubogich, których w czasie wizyty było osob pięć, jest, bywać zawsze na nabożeństwie w kościele, i chorych nawiedzać.

2. *Łabun.* Przy kościele parafijalnym, także *Karmelitów dawney zakonney reguły*. Szpital czyli pomieszkanie dla ubogich wystawione było i utrzymywane przez *Xięcia Józefa Lubomirskiego podstolego w. x. lit.* jeszcze przed fundacyą kościoła, to jest przed rokiem 1738; lecz w roku 1774 razem z kościołem i klasztorem zgorzało. Na to mieysce *Józef Stępkowski wojewoda kijowski* dziedzic teraźnieyszy, przeznaczył domek skarbowy drewniany, o jedney izbie z komorą i sieńmi, który potrzebuje zupełney restauracyi. Fundusz tego szpitala jest następujący: 1) Roku 1735 d. 1 września *Xiążę Józef Lubomirski podstoli litew.* dyspozycyą, która r. 1772 d. 10 lipca w grodzie krzemienieckim oblatowana, dla sześciu ubogich szpitalnych przeznaczył ordynaryą, odzienie i opał, co poźniey przy przedaży Łabunia zamieniono na opłatę pieniężną zł. 411 wynoszącą. Jakowe zł. 411 z arendy łabuńskiey, ubodzy szpitalni, za wiedzą przełożonego klasztoru, corocznie odbierają. 2) Roku 1757 *Gabryel Peretiatkiewicz stolnik winnicki* zapisem tegoż roku i miesiąca dnia 18 w grodzie krzemienieckim oblatowanym, legował szpitalowi temu zł. 200, a od którey summy na Moskalówce opartey, mają ubodzy corocznie procentu po zł. 5 gr. 15 od sta, czyli w ogule zł. 7. Ubogich w czasie wizyty było osob cztéry, to jest: dziady dwa i baby dwie.

X. DEKANAT ŻYTOMIERSKI.

1. *Berdyczew.* Przy kościele parafijalnym, *XX. Karmelitów Bosych.* Dom szpitalny drewniany, za murami klasztoru, pod jednym dachem, o dwóch izbach, wystawiony kosztem klasztoru bez żadnego funduszu. W czasie wizyty, było ubogich w tym szpitalu osob 13, którzy żyją z jałmużny, i kuchni klasztorney.

XI. DEKANAT NOWOGROD-WOŁYNSKI.

1. *Lubar.* Przy kościele parafijalnym *XX. Dominikanów*, w odległości małey od klasztoru ku zachodowi, szpital murowany z cegły, mający sklepienia, częścią kosztem klasztoru, częścią ze składki dobrodziejów wystawiony, dach gontami pobity. Szpital ten o dwóch gankach, z których jeden ku wschodowi, a drugi ku północy. W pierwszym nade drzwiami, obraz na płótnie malowany ś. Ioba w ramach drewnianych; w drugim podobnież Łazarza malowany na płótnie i z takiemiż ramami, drzwi frontowych dubeltowych do tego szpitala dwoje z okuciem żelaznem i zamkami dobremi. Stancyj sześć ze drzwiami przyzwoicie okutemi. Cała ta budowa ma w sobie okien dziesięć. Ubogich płci obojey z funduszu swego opatrzenie mających osób 8. Nadto, mieszczą się w nim niekiedy ubodzy chorzy, którzy tak w swoich słabościach, jako i

w innych potrzebach, mają opatrzenie z klasztoru. Fundusz tego szpitala następujący: 1) Roku 1805 d. 1 grudnia *Józefa z Garbowskich Budzyńska chor. nowogrod-wołyń.* szpitalowi temu zapisała summę zł. 10,000, która oparta na dobrach *Wygnańce.* Procentu od niey dochodzi zł. 500. Fundusz takowy oblatowany w aktach ziem. nowogrod-wołyńskich roku 1816 d. 24 maja. 2) Roku 1807 d. 23 lipca *Dorota Kurowska,* szpitalowi temu zapisała zł. 3000, ewikcya którey w aktach ziemskich latyczewskich na dobrach *Snitowcach.* Procentu dochodzi zł. 105. 3) Roku 1808 d. 4 grudnia *Józef Jan Stankiewicz* zapisał zł. 1,000, którego zapisu oblata w aktach ziemskich nowogrod-wołyńskich roku 1812 d. 23 marca. Summa takowa zabezpieczona na wsi *Przywitowie.* Procent od niey zł. 50. W ogule szpital ten ma kapitału zł. 20,000, a procenta od nich zł. 955, z których (podług aktu wizyty) cztérem dziadom, i cztérem babkom, licząc na osobę co kwartał po zł. 20, wynosi na kwartał zł. 160, a na rok zł. 640. Tymże szpitalnym i innym ubogim co piątek każdego tygodnia, daje się po zł. 6 gr. 20. Co na kwartał wynosi zł. 90, a rocznie zł. 360. Ponieważ zaś summa rozchodowa przewyższa przychodową zł. 45, przeto takowy niedostatek klasztor dopełnia. Roku 1813 d. 3 września *Weronika z Sulatyckich Giżycka połkown.* temuż szpitalowi zapisała zł. 6,000. Zapisu tego oblata w sądzie głównym wołyńskim roku 1815 d. 20 czerwca. Jakowa summa lokowaua na wsi *Wolicy.* Procent od niey zł. 300.

Przy tymże kościele XX. Dominikanów, jest także *fundusz na utrzymanie i edukacyą sierot,* których w czasie wizyty było osób *piędziesiąt dwa,* uczą się: 1) Nauki chrześcijańskiey; 2) początkow grammatyki, tudzież języka rossyjskiego; 3) formowania charakteru na tablicach i papierze, po polsku i rossyjsku; 4) arytmetyki o cztérech działaniach prostych. Nadto uczą się niektórzy syllabizowania, oraz czytania na elementarzach polskich, i innych xiążkach dla wprawy.

Fundusz zaś dla tych sierot jest następujący: 1) Roku 1813 d. 3 marca *Katarzyna Gąsecka* zapisala summę zł. 5,000, która jest lokowana na wsi *Rucku,* procentu od niey zł. 250. 2) Roku 1814 d. 28 września *Tomasz Maszkiewicz* na też sieroty zapisał summę zł. 10,000, którego zapisu oblata w aktach ziemskich nowogrod-wołyńskich roku tegoż dnia 12 października. Summa ta lokowana na dobrach *Pedynkach*; procentu od niey zł. 500. Roku 1814 d. 11 września, *Józef Cielecki,* na też sieroty zapisał summę zł. 3,000, którego zapisu oblata w aktach ziemskich żytomierskich r. 1815 d. 10 marca. Summa ta lokowana na dobrach *Stetkowcach,* procentu od niey zł. 180. 4) Roku 1815 dnia 20 lutego, *Agnieszka Paszkiewiczówna* na też sieroty zapisała zł. 1,000, którego zapisu oblata w aktach sądu głównego gubernii wołyńskiey r. 1816 d. 22 marca. Summa ta lokowana na dobrach *Wolicy.* Procenta od niey zł. 50. 5) Roku tegoż d. 4 marca, *Tadeusz Buszczyński S. H.* dał w depozyt X. Lubieńskiemu subprzeorowi lubarskiemu zł. 1,000, z warunkiem aby ta summa po śmierci jego była funduszem sierot klaszto-

ru lubarskiego. Zapisu tego oblata w sądzie głównym wołyńskim 2go departamentu roku 1816 d. 26 lutego. Summa ta lokowana na teyże wsi *Wolicy*. Procentu od niey zł. 60. *W ogule sieroty tego klasztoru mają kapitału zł.* 20,000; procentu zł. 1,040, z których (w roku 1818) wydąno:

1. Dyrektorowi roczney pensyi	zł.	200
2. Za sukno na surduty . .	zł.	292
3. Na płótno . . , ...	zł.	100
4. Na bóty po dwie pary przyszycia i naprawkę . . .	zł.	150
5. Za lekarstwa	zł.	50
6. Za obwarzanki dla sierot w piątki i niedziele po zł. 2	zł.	208
rozchodu oguł .	zł.	1,000

Pozostałe od rozchodu zł. 40, weszły do przychodu roku następującego. Że zaś fundusz takowy niewystarcza dla wszystkich wyżey wyrażonych sierot, i na wszystkie ich potrzeby, przeto reszta utrzymuje się z łaski dobrodziejów.

KOMITET OPIEKI WIĘZIEN W MIESCIE ARCHANGELSKU.

(z Dzień. Imper. tow. człekolub. r. 1822. Część XX. str. 205.)

W przeszłym ieszcze roku wszystkie stany miasta Archangelska, widząc postępy petersburskiego towarzystwa opieki więzień, mocno żądały ustanowić u siebie komitet dla przyniesienia ulgi cierpieniom uwięzionych. Na ten koniec dla pierwszych działań komitetu, przez dobrowolną składkę wniesiono od różnych osob, w ofiarach corocznych rub. 450, a jednorazowych rub. 1,070, ogułem rub. 1520 assygnacyami.

Uwiadomiony o takowych życzeniach stanów miasta Archangelska, Minister spraw duchownych i narodowego oświecenia miał szczęście dnia 28 sierpnia roku zeszłego, jako Prezydent towarzystwa opieki więzień, przełożyć Jego Cesarskiey Mości, o sformowaniu się komitetu opieki więzień, w tém mieście.

Jego Cesarska Mość naywyżey potwierdzając ustanowienie komitetu, mianował przy tém, za przedstawieniem P. Prezydenta towarzystwa opieki więzień, na jego Vice Prezydentów: Przewielebnego Józefa Biskupa archangelskiego i chołmogorskiego, P. Kłokaczewa Jenerał-gubernatora archangelskiego, wołogodskiego i ołoneckiego, i P. Perfiljewa cywilnego gubernatora archangelskiego. *Tl. L. R.*

KOMITET OPIEKI WIĘZIEN W MIESCIE WOŁOGDA.

(z Dzień. Imper. tow. człekolub. r. 1822. Część XX. str. 209.)

Wszystkie stany miasta Wołogdy oddawna już żądały ustanowić u siebie komitet opieki więzień, dla tego w dniu 24 stycznia roku teraznieyszego, Przewiebny Onisifor biskup wołogodski i ustiużski, P. Alexy Kłokaczew jenerał-gubernator archangelski, wołogodski i ołonecki, Mikołay Brusiłów cywilny gubernator wołogodski; Alexy Palibin vice-gubernator wołogodski, Radcy stanu aktualni: Mikołay Barsz, Dymitr Sa-

marin i wiele szlachetnych osob płci obojey, tudzież zacny stan kupiecki miasta Wołogdy, kierowani chrześcijańską miłością bliźniego i uczuciem politowania nad nieszczęśliwymi w więzieniach cierpiącymi, idąc oraz za przykładem dobroczynnego Monarchy, który łaskawie pochwalił podobny zamiar na rzecz tych nieszczęśliwych, przedsięwzięty przez towarzystwo petersburskie, złożywszy dobrowolnie pewną summę, postanowili:

1. Summę ze składki zebraną, która za rozszerzeniem okręgu działań formującego się Towarzystwa, bez wątpienia się powiększy, przeznaczyć na ulepszenie fizycznego i moralnego stanu uwięzionych, stosownie do ustaw i przepisow, w tym względzie od wyższey zwierzchności wydanych.

2 Ustanowić w tym celu Komitet opiekuńcey pod nazwaniem Wołogodskiego Komitetu opieki więzień.

3 Na Vice-prezydentów tego komitetu wybrać przewielebnego Onisifora biskupa, wołogodskiego i ustiu.; Alexego Kłokaczewa jenerał-gubernatora archangelskiego, wołogod. ołoneckiego; Brusiłowa cywilnego gubernatora, i radcę stanu aktualnego Barsza.

4 Na dyrektorów: P. Palibina vice-gubernatora, Branczaninowa guberskiego marzałka; radców kollegijalnych: Wuicza, Riazanowa, radców dworu: Andrejewa, Jegorowa; Zasieckiego sztabs-rotmistrza i Spasskiego kapelana cerkwi ś. Michała; na podskarbiego, Michała jeromonacha; na sekretarza Zubowa assesora kollegijalnego.

5 O takowych urządzeniach poruczono Przewieleb. Onisiforowi i P. Jenerał gubernatorowi, przez pośrednictwo ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, doprowadziwszy do wiadomości Jego Cesarskiey Mości, prosić Nayjaśnieyszego Pana o łaskawe potwierdzenie komitetu.

6 Kiedy gorliwe żądanie osob w tém dziele uczesnictwo biorących, Naywyższe potwierdzenie pozyszczą, i gdy od zwierzchniey władzy przepisane zostaną prawidła, podług których komitet ma postępować, wtedy przystąpić do rzetelnego wypełnienia takowych przepisów; nim zaś to nastąpi, summę z dobrowolnych składek zebraną, a mianowicie: corocznych ofiar assygnacyami i sr. 1,189 rub. 79 kop. i jednorazowych assyg. i srebr. 566 rub., ogułem assyg. i srebr. 1755 rub. 78 kop., oddać w zachowanie podskarbiego Jeromonacha Michała, nadając mu przy tém moc przyjmowania w tymże czasie dobrowolnych ofiar, zaciągania ich do xiąg sznurowych i wydawania na to kwitów z własnym podpisem.

7. Ułożyć ustawy o dniach posiedzeń komitetu, o jego działaniach, o rozdzieleniu obowiązków dyrektorów, a to wtedy, kiedy zawiązujący się komitet na naywyższe potwierdzenie zasłuży.

(*Tu następuią podpisy osob trzydziestu płci obojeyga*)

O takowém życzeniu wyżey wzmiankowanych osob, przew. Onisifor biskup wołogod. i ustiuż. oraz tameczny Jenerał-gubernator Kłokaczew umiadomili Ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia, upraszając, ażeby jako prezydent towarzystwa opieki więzień, raczył się postarać o naywyższe utwierdzenie tak komitetu, iako też

też vice-prezydentów, dyrektorów i dalszych członków.

Prezydent towarzystwa opieki więzień miał szczęście w roku terazniey-szym dnia 23 kwietnia dokładać o tém Cesarzowi Jegomości, i uzyskał łaskawe naywyższe Jego Cesarskiey Mości utwierdzenie.

Niebawnie zatém, komitet opieki więzień w mieście Wołogdzie utworzony, rozpoczął swoje czynności ku przyniesieniu ulgi nieszczęśliwym więźniom.

Tł. L. Rogalski.

PIOTR DENISJEW DOBROCZYNNY OBYWATEL GUBERNII KURSKIEY.

(Z pisma peryodycznego w Petersburgu wydawanego przez Pawła *Swinina* pod tytułem: *Otieczestwiennyja zapiski*, 1822. Część XII. str. 108 wyjątek z listu.)

Chworostianka, 20 lipca 1822.

Piotr syn Alexego Denisjew marszałek powiatu rylskiego gubernii kurskiéy, wszedłszy w swoje obowiązki, znalazł wielu w rylskim powiecie szlachty, którzy będąc ubogimi, nie mogli dzieciom swoim dać koniecznie potrzebney edukacyi. Wzruszony ludzkością, oraz żądzą ścisłego wypełnienia obowiązków swego urzędu powodowany, w roku 1810 zgromadził takowych dzieci 10ro na własny koszt; wybudował dla nich dóm osobny we wsi swéy *Safronowie*, wyprosił u przewielebnego Teoktista, studenta na nauczyciela, wyznaczywszy mu stosowną płacę; wreszcie na dozorcę dla uczniów ugodził odstawnego wachmistrza.

Potém w roku 1811 chcąc ich w naukach wydoskonalić, przeniosł do Kurska; tam oni w jego domu mieszkają, i na przyzwoitym koszcie utrzymywani, biorą nauki w gimnazyum. Ich komplet składa się z osób 12tu, lecz około 16tu zawżdy się znaydowało, z których, to jest nadkompletnych, po nauczeniu się czytania i pisania rossyjskiego, 7 weszło do woyskowéy, a 6 do rozmaitey służby.

W roku 1813, ku wiecznéy pamięci roku 1812, ażeby uczący się jego nakładem przejętymi zostali sławą swoich współziomków, i udając się drogą woyskową ichże torem postępowali, wniosł *Piotr Denisjew* do izby powszechney opieki, dla celujących w naukach i dobrych obyczajach, dziesięciu osób, dwanaście tysięcy rubli, to jest dla każdego po 1,200 rubli, i przeznaczył je wydawać w następujący sposób.

Po ukończeniu kursu w gimnazyum, ten, który szczegulniéy odznaczy się nauką i dobrém postępowaniem, otrzyma na zajechanie do woyska i inne wydatki rubli 200; potem corocznie póki będzie podoficerem po 120 rubli; po otrzymaniu rangi oficerskiéy na oporządzenie i inne potrzeby rubli 500; wreszcie, jeśli jeszcze cokolwiek summy pozostanie, ma on pobierać po 300 rubli corocznie, aż zupełnie tysiąc dwieście rubli z procentami wydanemi nie zostaną.

W roku 1819 na téyże osnowie wniósł jeszcze Pan Denisjew do kurskiey izby powszechnéy opieki, dla dwóch osób, po 1,200 rubli na każdą.

Z pomienionych wychowańców już w r. 1820 wypuszczono 4 osoby; dwóch dostało wyżey oznaczoną nagrodę z izby,

a dway otrzymali od niego po sto rubli; w przeszłym 1821 także czterech, dway z nadgrodą od izby a dwóm on dał po sto rubli; jeden zaś umarł w r. 1817.

Dzisiay znayduje się 13 szlachty i 3 ze stanu duchownego, ci ostatni odbywają nauki w szkole duchownéy w Kursku.

Ja będąc marszałkiem w Nowym Oskole téyże gubernii, miałem pomyślne zdarzenie, korzystając ze skłonności ku mnie założyciela tego funduszu, umieścić w niem jednego z ubogiéy szlachty nowo-oskolskiego powiatu.

Dzieci te, mieszkają w domu P. Denisjewa, mają ucześnictwo w coniedzielnych jego zgromadzeniach przyjacielskich, i miło jest widzieć je tańcujące z dziećmi swojego dobroczyńcy oraz innych gości wyższego stanu. Żądaćby należało, aby z tych wychowańców choć jeden był tyle użytecznym dla kraju, izby miał szczęście uwiecznić pamięć swojego dobrodzieja.

Teodozy Rajewski.
Tł. L. R.

TESTAMENT KRZYSZTOFA ZAKRZEWSKIEGO NA EDUKACYĄ UBOGICH UCZNIOW PRZY GIMNAZYUM WITEBSKIEM, I NA INNE DOBROCZYNNE PRZEDMIOTY PRZEZNACZAJĄCEGO FUNDUSZ.

W Imie Boga Oyca, Syna i Ducha świętego. Amen.

Wyrokiem Wszechmocnego Twórcy postanowiono człowiekowi umrzeć. Z tą wolą nayświętszą zgadzając się, czynię wczesną i rozmyślną majątku mego dyspozycyą. Żebrząc miłosierdzia bozkiego, aby grzeszną duszę mo-

ję zbawił, ciało moje przy cerkwi kabiskiey pogrześć proszę nayuboższym sposobem, i aby prezbiter kabiski w każdym togodniu mszą świętą odprawiał za duszę moję obliguję, za co przenieść poddanego mojego Arsona Apanusowego z Kabiszcza do Kulów lub Szykun wsi, a jego grunt do cerkwi kabiskiey z teraz będącym wiecznie należeć będzie. Poślednie teraz, kiedy nabyłem wiecznością majątek zowiący się *Niepraża* w gubernii i powiecie witebskim leżący, dusz mężkich trzysta, z obszernością ziemi włok sto czterdzieści i cztery od Pana Marcina Czaplica konsyliarza nadwornego rossyjskiego, któremu zupełnie zapłaciłem, a zatem naymilszéy żonie mojey Dominice ze Stachowskich Zakrzewskiey zapisy uczynione, przenoszę na kupny móy majątek Niepraża z ogulnościami i przynależnościami attynencyj, powinnościami poddaństwa i ogulnościami wszelkich intrat, prowentów i podatków, na dożywotnie używanie opisuję i upewniam. Cztery zaś tysiące rubli ode mnie zapisane i ruchomość moja całkowita (prócz browarney miedzi i naczynia, także obory bydła, co przy majątku zostać powinno) do żony mojey wolnego szafunku i udysponowania należeć będzie.

Aże majętność Niepraża jedynie z miłosierdzia bozkiego, z mojego starania i mozołu nabyta, z dołączeniem summy wziętéy po żonie mojéy, a wedle nauki prawa statutowego wolen i mocen jestem jak chcąc nią dysponować; zatem gdy od familii mojey majętnéy (będący w biednym sieroctwie) żadnego nie miałem wsparcia i ku krescytywie pomocy; przeto wszystkich moich po-

krewnych bliższych i dalszych od majątku mojego oddalam. A tak nienaruszenie mieć chcę i postanawiam na wieczne i nieodzowne czasy: po ustałem życiu żony mojey, majętność moja Niepraża przyjdzie w opiekę Pana marszałka powiatu witebskiego i PP. Piotra Holyńskiego podkomorzego powiatu wieliżskiego, Mikołaja Suboszczyńskiego porucznika rossyjskiego, Mikołaja Zakrzewskiego dworzanina dworu dawnego polskiego, w Bogu przewielebnych xięży plebanów witebskiego i podwitebskiego i gwardyana xięży bernardynów konwentu witebskiego, którzy naprzód żonie mojey będą pomocnikami w dobrym rządzie gospodarstwa i interessów wspomożycielami, k temu dopełnią jey te moje zapisy z intrat Nieprażу, na miłość bozką zobowiązuję. Wielebnym XX. bernardynom witebskim annuaty coroczney po rubli pięćdziesiąt płacić będą; a ci, aby za duszę tak moję jako i żony mojey, po mszy świętych trzydzieści rekwijalnych, corocznie odprawowali, obliguję. Ekonomowi mojemu zasłużonemu Panu Janowi Kurkowi, aby do zgonu życia jego w Nieprażу było wygodne pomieszkanie z pensyą coroczną po rubli pięćdziesiąt, a po zeyściu jego sukcessorom rubli sto aby z intrat Nieprażу zapłacone były, dysponuję. A to wszystko opłaciwszy i zaspokoiwszy, poślednia część intraty majętności mojey Nieprażу, która teraz corocznie czyniła dochodu wyżey sześciu tysięcy rubli, a za dobrym rządem i z powiększeniem być może, przy pomocy Bożey, *aby szła na edukacyą sierot stanu szlacheckiego, mianowicie mężczyzn*, gdy się zdarzać będą nayprzód Zakrzewskich, ucząc je w gimnazyum witebskiem, lub w szkołach, zdatnieyszych do nauk oyczyznie zdatnych, sustentując ich i przyodziewając pomiernie, osob ile możność intraty nieprazkiey dostarczać będzie. A gdy z takowych studentów, którykolwiek, ukończywszy nauki, zechce iść w krajową wojenną służbę, to mu opiekunowie na oporządzenie dadzą rubli dwieście pięćdziesiąt; w tem na sumienność i bojaźń Bożą zobowiązuję. I to aby wiecznie trwałe było, Pana marszałka i w Bogu przewielebnych xięży opiekunów upraszam, aby o takowey dyspozycyi mojey na zawsze trwać mogącey prosili Nayjaśnieyszego Monarchę naszego o utwierdzenie, z przesłaniem tego dokumentu z akt wyjętego. Przy cerkwi kabiskiey opiekunowie rozkażą postawić *szpital* i w nim dawać będą, ordynaryą na osob sześć z kalectwa poddanych nieprażskich. Za opiekę i podjęte fatygi w dobrym rządzie ekonomicznym majątku Nieprażу i w interesach mogących się przydarzyć; opiekunowie *salaria* sobie bogoboyne mieć zechcą, niekrzywdząc sieroctwa, a stanowić wszystko jednomyślnie zechcą. Podobną teyże moję dyspozycyą, którą będąc we wdowim stanie czyniłem w gubernii mohilewskiey powiecie mścisławskim i w aktach ziemstwa mścisławskiego przyznałem, kassuję i annihiluję, a ninieyszą na wieczne i nieodzowne czasy stanowię, utwierdzam i nieskończenie mieć chcę. I tę rozmyślną, dobrowolną a w żaden sposob naruszyć się niepowinną dyspozycyą moję majątku mojego Nieprażу, ręką mą własną napisaną, przy świadec-

twie Panów pieczętarzów prawnie odemnie uproszonych, podpisuję. Dnia 15 lutego 1813.

Krzysztof Antoniego syn ZAKRZEWSKI łowczy ptu pińskiego.

Pieczętarze: *Antoni Meczałowski* radca tytularny, komornik ptu witeb. *Piotr Szawerowski* kolleski assessor.

Takowy tesament przyznany w aktach ziemskich powiatu witebskiego d. 9 lipca 1815.

WYKAZANIE OGÓLOWE URZĄDZENIA POMOCY DLA UBOSTWA W ANGLII. Z objaśn. (Ob wyż. str. 276). (*ciąg 3ci*)

IV.

O zakładach dobroczynnych w ogólności. Stan obecny w Anglii ubóstwa. Przyczyny nieustającey nędzy w niższey klassie ludu.

Sunt itaque et erunt bona et mala, quae iam ante fuerunt.

HEYNE Op. acad. T. IV. p. 334.

Przerwany nieco wątek zaczętego wyżej opisu zaprowadzonych w Anglii, mocą ustaw i upowszechnionego zwyczaju, rozporządzeń względem ubogich, lub żebraków, tudzież dawania im w każdej potrzebie przyzwoitego wsparcia i pomocy, przedłużać tu mam sobie za dług i przyjemną powinność. Wypisawszy więc (wyżej w rozdziale I), sam tylko główny plan, wedle którego rozciągnione jest należyte czuwanie i opieka nad ubóstwém w Anglii mianowicie właściwej, oraz pochodzący z tegoż samego źródła, t. j. na jednostajnej zasadzie oparty, lubo z dogodniejszemi odmianami, sposob utrzymywania ubogich w Szkocyi (rozdz. III.), mam bliżej przystąpić do wyłożenia i rozwinięcia uwag ściągających się do wspomnionego planu, jakie komitet, od parlamentu angielskiego izby niższej wyznaczony, przed kilku laty tejże izbie przedstawił był, wykazując wszelkie nieprzyzwoitości w całkowitém urządzeniu dobroczynnych zatrudnień dotąd podejmowanych, a podając środki stosowne do ich usunięcia. Lecz gdy postrzeżenia tego komitetu, w ogólniejszym tylko raporcie zawarte, wyjaśniają bardziej następstwa grożące dobru narodowému, a razem niedoskonałość ekonomii dobroczynnej w obecnym jej stanie; nie dość zaś wyraźnie z innego względu poznać nam dają całkowitość przedmiotu: właściwą zdaje się rzeczą, krótki przynajmniej główniejszych części uprzednio tu rys uczynić. Zostawując więc tym czasem rozbiór całej osnowy rozporządzeń w Anglii, mających na widoku opatrzenie cierpiącej ludzkości, uważmy ze strony zewnętrznej, a) postęp zakładów miłosierdzia, b) wskazać wypada istotny stan ubóstwa, i c) nakoniec jego ciągłego przybywania rzeczywistsze przyczyny, osobliwie z przyrodzenia ziemi i sposobu życia biedniejszego ludu wynikające.

§ 1.

Do rzędu *zakładów dobroczynnych* kładziemy wszelkiego rodzaju zaprowadzenia miłosierne, lazarety lub szpitale, ustanowy publiczne w tym celu. pod nazwaniem u Anglików *Public charities*, *Hospitals*, *Endowments* (indoements), oraz domy robocze i poprawy, *houses of correction* (hauzes af korrekszen), a nawet w pewnym względzie i więzienia,

prisons, i wszystkie nakoniec przedsięwzięcia osob litościwych, w których dobroczynność świątobliwa może zbawczém swojem skrzydłem osłaniać niedolę cierpiącej ludzkości. Nie wiele nam chodzi o czas początkowego nastania na ziemi Angielskiej tego rodzaju zakładów. Poprzedziły je bez wątpienia osobiste jałmużny, udzielanie rozdawanych dziesięcin, i rozmaite sposoby wsparcia cząstkowego, równie jak w innych Europy krajach, kiedy się poczęły nastręczać przedmioty niedostatku. Lecz i same zakłady pierwej musiały w Anglii niż gdzie indziej powstawać, tak jako i prawne względem ubogich i włóczęgów obostrzenia i ustanowienia. Już w wieku XVI. znaczny szpital na Suthwarku w Londynie *ś. Tomasza* (*St. Thomas's hospital*), mianowicie w r. 1551, mieścił w sobie 260. chorych i ubogich. Trzy też inne od *Edwarda* VI. założone i uposażone r. 1553. t. j. Szpitale, *Christ's hospital*, *St. Bartholomew's hosp.* (Chrystusowy i ś. Bartłomieja), dla kalek i chorujących, tudzież *Bridewell*, dla poprawy włóczęgów, dotychczas zostają w zupełnej wspaniałości i przynoszą najpiękniejsze ubogim pożytki (1). Przy końcu tegoż XVI. wieku zakłady rzemiosł i domy robocze, dla zatrudnienia potrzebujących pracy, uchwalone prawem, następnie się rychło upowszechniać zaczynały (2).

(1) Ob. rosprawę J. M. *Good* (Gud), którą Towarzystwo zachęc. Londyńskie w r. 1796. nagrodą uwieńczyło: *Good's on the best means of maintaining the poor in parish work-houses.* sect. 1.: *Leigh's New picture of London* etc. 3 ed. str. 279 nstl.

(2) *Ruggle's The Hist. of the poor; their rights, duties a. the laws* etc. list 6.

Wszelakoż dodać należy, iż takowe zakłady przez długi przeciąg czasu, mimo swojego co do liczby nader znacznego rozmnożenia, nie wszystkie rzeczywiście były godne odpowiednego chwalebnemu celowi wspomnienia. Większa ich część, zwłaszcza po parafijach, albo przez postać zewnętrzną i wewnętrzną, alboli też dla niegodziwego urządzenia, odrazę i obrzydzenie wzbudzać musiała. W ostatnich nawet latach poprzedzającego wieku *Good* wymienia (w miejscu wsp. sect. 2 i 5), z pierwszego względu za przykład nieochędóstwa i chorob, szpitale, w parafii ś. Piotra, w *Marlborough*, i w *Sudbury*, hrabstwa Suffolk, znajdujący się w zwaliskach starego klasztoru; z drugiego zaś względu szpitale w *Ludlow* i *Montgomery*, za wzór ostatniego niedozoru i zaniedbania Takie jednak przykłady, można śmiało twierdzić, są teraz rzadkiemi wyjątkami.

Niepodobna tu wyliczać ni wchodzić w szczegółowe opisy znaczniejszych, wzorowej nawet doskonałości, Angielskich miłosierdzia zakładów. Aby mieć wyobrażenie o ich obecnym stanie ulepszenia, do którego już widocznie doszły lub dochodzą, warto rzucić tu ogólny rys ich postępu, zaczętego w prawdziwém znaczeniu w ciągu drugiej połowy poprzedzającego wieku. Usilność i badania wielu gorliwych ludzkości miłośników, do tego się niewymównie przyczyniły. Lecz przysługi *Howarda* najznaczniejsze, a widoczne nie tylko w dziejach dobroczynności Angielskiej, ale i innych Europy krajów, rzetelny i szczególniejszy okazują wpływ jego na poprawę rozmaitego rodzaju

zakładów pod względem dobroczynnym w Anglii (1). W czasach więc Howarda, prawie bez pomyłki, można naznaczyć epokę poczynającej się ich doskonałości, a powod i przyczynę osobistym tego męża staraniom śmiałbym prawie bez przesadzenia przypisać. Nie ma w tém jednak udziału ni hoyność jego darów, ni wspomaganie pieniężne. Nie zawsze zamożność i dostatki bywają narzędziem, nie zawsze też zostawują po sobie trwałą pamięć wspaniałych i pożytecznych uczynków. Frasobliwe zaś trudy, usilna i dobrze skierowana działalność i poświęcenia się szlachetnego wzorowe przykłady, najrzadziej bezskuteczne, nigdy zapomniane nie pozostają. Uzbrojony cierpliwością i wytrwałością nienaśladowną Howard, zbierał naprzód wiadomości i sposobił przygotowania ku dalszemu osłodzeniu nędzy bliźniego, zapuszczając się w pieczary więzień, przetrząsając szpitalne łożyska, i przeglądając zaprowadzenia zachęcające do pracowitości, czyli poprawy; potém zaś zara z dobitnych postrzeżeń udzielał osobom znaczący w tej mierze wpływ mającym, i chętliwym ludzkości miłośnikom, gromił zdrożność, przekładał prożby, uprzątał ociężałe zaniedbanie lub obojętność. Zbiegiem pomyślnych okoliczności wkrótce nastąpiło, że troskliwiej wglądać zaczęto w dopatrzenie wewnętrzne zakładów, hamować zaś powoli i wstrzymywać nieład lub nadużycia, jakich się najczęściej dopuszczać śmiała wykrętna w powierzoném szafowaniu hołota, chciwa zawsze pokątnego obłowu. Najistotniej zaś, uwagi i przełożenia Howarda, czynione dozorującej nad ubóstwem żwierzchności, zaraz się przyczyniły do wygodniejszych odmian i w urządzeniu i utrzymaniu łazaretow, a słuszną zjednały pochwałę i obróciły baczność Angielskiego parlamentu (1). Lecz pomimo wszystkich innych względów, z tego mianowicie staje się szacownym pomnikiem dzieło *o stanie* ówczesnym zakładów, że posłużyło nadal za skazówkę do uniknienia mnogich źródeł nieprzyzwoitości i nieładu, jakie się teraz w Anglii starannie tamować zwykły. Skutkiem to więc zapewne długiego i ciągłego doświadczenia, i dobroczynnych skłonności powstały nakoniec budowy i rozmaite ustanowy miłosierdzia, z których Anglia pięknym być słusznie powinna dziś wzorem.

Ale nie jest tu miejsce ni czas rozszerzać wywodzenie osobistych zasług Howarda, i wskazywać jego wpływ zna-

(1) O życiu tego wzorowego w przeszłym wieku filantropa, i jego w tym przedmiocie dziełach, czytaliśmy wiadomość treściwie zebraną przez Pannę *Alexandrę Wolfgang* w Dziejach r. 1821 str. 2130 i nst.

(1) O tém co się powiedziało w ogulności, namienia i sam *Howard* w przedmowie do swojego dzieła *o więzieniach*, *szpitalach* i t. p. (*State of the prisons in England*), które mamy w przekł. franc. Les éloges, que je reçus dans la chambre des communes, ont fait désirer de connoitre les faits que j'avais recueillis. J'ai bravé les difficultés pour démasquer la fraude, pour rendre odieuses les cruautés, que l'avidité du gain se permet, pour découvrir les différentes sources des misères, qu'on souffre dans les prisons. Au moins je n'ai rien négligé pour les découvrir: voyages fréquens, visites répetées, soins assidus, j'ai tout employé pour recueillir les faits, dont la connoissance pouvait être utile: mes discours, mes peines n'ont point été sans effet.

mienity, jakiego szczęśliwie doznały filantropiczne zaprowadzenia. Wspomnieć tylko jeszcze wypada, że w dalszym osobliwie ciągu jego życia, stéranego jedynie na pocieszaniu cierpiącej, uciśnionej ludzkości, dobroczynne w Anglii zatrudnienia górę brać zaczynały, *filantropija* szlachetniejszą i wspanialszą przywdziała postać. Nie śmiano już, jak dawniej słyszeć mu się dawało, jawnie odpychać jakiegoś nędzarza z tym gorzkim wyrzutem pogardy: *nie trzebać było zasługiwać na ten stan upadlający*. Wiele też innych, jak powiedziałem, okoliczności, bez wątpienia, ku temu posłużyło: nade wszystko miłość krajowości, troskliwość oświeceńszych i zamożniejszych obywateli o spólne dobro i porządek, udoskonalenie rzemiosł i przemysłu i t. p. zdają się być w wysokim stopniu u Angielskiego narodu (1). Spółcześni także z *Howardem* znakomici pisarze *Eden*, *Macfarland*, Rich. *Burn*, Thom. *Ruggle*, John *Hill*, J. M. *Good* i w. i. korzystnie rozprzestrzeniali w tymże przedmiocie badania.

Przez takie więc koleje, przez te i tym podobne zachęty spiesznie postępowało udoskonalenie zakładów, do celu dobroczynnego należących. Powtórzyć o nich w ogólności warto uwagę samego Howarda (ze wstępu do rozdz. o więzieniach i domach popr. Lond.). „że wiele z nich mają jeszcze niedo„statki; lecz tych mniej coraz mają; a „postrzegać snadno, że ludzkość i bacz„ność zwierzchnicza powściągnęła po „wielu parafijach nadużycia, przedtém „uderzające; pieczołowitość zaś i stara„nie o czystość, wybor pokarmów, po„ścieli i t. p. r. stały się już powszech„nemi i rozciąglejszemi". Oprócz wspomnionych wyżej, szpitale w Londynie, np. dom podrzutkow, *Foundling Hospital.*, *London hosp.*, *Guy's hosp.*, *Greenwich hosp.* (grinicz hosp. (5), *Deaf and dumb asyluim* (dif ent domb az., głuchoniemych), i t. d. Szpitale, domy przemysłowe i robocze w *Glasgowie*, *Norwich*, *Leeds* (lids), *Nantwich* (nenticz), *Shrewsbury* (szrjuzb.), i mnóstwo innych tego rodzaju zakładów, noszą teraz cechę pięknej doskonałości. Samo miasto Londyn z przyległościami samych tylko szpitalów dla chorych, kalek, i położnic, z ubogiego ludu, liczy przeszło 22 (6).

Z tém wszystkiém, dając uwagę z jednej strony na takowy postęp działań dobroczynnych, a łącząc wraz inne przeciwności i niedogodności w ogólowém utrzymaniu ubogich w Anglii zachodzące, jednę tylko część i jednę tę gałęź dobroczynności Angielskiej rzetelnie uwielbiamy, a to przez wzgląd na pożyteczne ustanowy i zakłady po miastach i parafijach nader licznie rozmnożone, i w celu niesienia najrychlejszej cierpiącym pomocy, przezornie urządzone. W ograniczeniu zaś miejsca i czasu na to zostawionego, dość było

(1) Ob. co się namieniło wyżey w *Dziejach*, mianowicie str. 136, 138, oraz r. 1821 str. 1049.

(1) Przepyszny zakład *Wilhelma* i *Maryi*, ma opisanie swoje pod tyt. *An explanation of the Painting in the Royal-hospital at Greenwich, by sir Jam. Thornhill.*

(2) Ob. *Leigh's* New picture of Lon. str. 277.

przynajmniej ogólniejszych kilka uczynić tu uwag. Z drugiej strony obrócić należy widok na całkowitszy obraz, w którym się wyraźniej odkrywa stan rosnącego w Angli ubóstwa i przyczyny jego szerzeniu się ustawicznemu sprzyjające.

§ 2.

Nie mamy potrzeby rozciągać się nad wyraźném odmalowaniem stanu, w jakim zostaje ubustwo i żebractwo Angielskie. Dostateczną jest uwaga Jana *Good* (w mieyscu wyżej wspomnioném, części I), że w ogólności żaden kraj Europy nie ponosi, ani o polowę tych nieźmiernych wydatkow i nakładów, jakie obciążają Wielką Brytanią wyłącznie tylko na utrzymanie ubogich; żaden nie może pokazać prawie połowy z tylu ustanowień i zakładów dobroczynności, w celu poratowania biédnych: nie masz jednakże kraju, mającego tak wielką liczbę ubogich i w tak nieszczęsnym stanie. Miliony nie wystarczają na ich uspokojenie.

Z tego ogólnego rysu widzieć snadno, że dzieje dobroczynnosci Angielskiey, jak są obszérne, tak równie zagmatwane. Smutek jakiś i politowanie w każdym, kto tylko wchodzi w cierpienie i nędzę ludzką, obudzać muszą: nie natrafi w nich obcy czytelnik na wiadomość o pożądaném zaspokojeniu cierpiętliwego ubóstwa, ni po wstrzymaniu żebractwa; nie doczekali się i krajowi mieszkańcy tej błogiej pomyślności. Wszelkie bowiem tak dobroczynne przedsięwzięcia, równie jak środki dla ścieśnienia rozwiązłey wolności wyrandowane, a w jednym i drugim celu rozciągnione przepisy i obostrzające prawa, całe bezskutecznemi prawie dotąd się okazały. Owszem, przekonywa doświadczenie, że liczba ubogich i żebraków nawet wzrasta w Anglii w prostym stosunku do natężanych usiłowań obywateli i rządu, w chęci jej umnieyszenia. Daliśmy poznać w pierwszej części niniejszego pisania (str. 159. i nst.), że najpowszechniejszy zwyczaj i sposób opatrywania ubogich w Anglii zależy na tém, aby każda parafija dawała w swoim obrębie dostateczną ich potrzebom pomoc: a gdy nie wystarczały dawniej na to składki dobrowolne; powstały na ich miejsce opłaty osobiste od mieszkańców, które nadzorcy ubogich zgodnie ze sędziami pokoju oznaczać obowiązani byli corocznie w potrzebnej ilości. Zasady takowego urządzenia w gruncie swoim zbawienne, zwłaszcza że było na celu dawać pomoc nieudolnym i kalekom, wspierać upadających i sposobić ubożuchne dzieci do dalszej pracy, a zmuszać do niej leniwych włóczęgów, zasady te, mówię, nie mogły następnie uledz zaniechaniu. Rosł atoli coraz a coraz ciężar z jednej strony, z drugiey powiększała się niezdolność do jego dźwigania, na nieszczęście i teraz jeszcze na tym się stopniu z małemi zaledwo ważą rzeczy odmianami. Nie dziwną tedy być powinno, kiedy czytamy o tak częstych usiłowaniach Angielskiego parlamentu; względem urządzenia ubogich i potrzebnej dla nich pomocy, jakiey właśnie zakłady, ni składki miłosierne, ni zbiorowe opłaty nastarczyć nie zdolają.

Ztąd się godzi wnioskować, że przed-

miot dobroczynności Angielskiey, mimo znamienitych postępów swoich, nie jest jeszcze udoskonalonym, nie we wszystkich częściach, nie pod wszystkiemi względami rozważony i zgłębiony. Od dwóch przeszło wieków zajmował on, różnie różnemi czasy, Anglików. Wyznaczane od izby niższey tylekroć komitety pracowały nad zbiéraniem i wyrozumiewaniem potrzeb, i podawały rozmaite plany przeciw napływowi żebractwa; wysilały się także pisarzów dowcipy, zachęcone nagrodami, lub też ludzkości pobudkami (1): ale te wszystkie śledzenia i projekty kończyły się prawie zawsze na tém, że dawny sposob wybierania przeznaczanych opłat zatrzymano, lub nawet je powiększyć wypadło; alboli też nadstarczono dobrowolnemi składkami. Zaostrzała się wprawdzie przez to gorliwość miłosierdzia, dostatecznie znana między Anglikami; ale w ogólności mniey dostatniemu ludowi bynajmniej nie ubywało ciężaru. Samo tedy mnóstwo, jakem wspomniał, przedstawianych planów, a wynajdowanych bez skutku, wyraźna okazuje trudność, której albo czynność policyjna przełamać nie potrafiła, albo raczej, że w całkowitém urządzeniu znayduje się radykalna jakaś niedostateczność, której nie umiano dotąd załatwić.

Nakoniec, z tego wszystkiego, co się powiedziało, wyciągnąć można uderzającą uwagę że zakłady dobroczynności, tak liczne i tak piękne, pod wielorakim względem, oraz obfite szafowanie datków i ofiar miłosierdzia, nie są w Anglii jedynym i zupełnie skutecznym, tylko chyba względnym, wielce znamienitym i pomocniczym środkiem w ogulnej ekonomii dobroczynności. Wiele zaiste może dokazać szczodrobliwość, wpływa ona znaczącym sposobem na ulgę ubogich; ale nie wydoła na wszystko, choćby najgodniejszą kierowana rozmyślnością: albowiem *przedmioty nędzy*, jak wyraża *Ruggle* (1), *następują ciągle po sobie*, *podobnie jak się zdają wzgórzyska wznosić przed oczyma znużeniem zdjętego podróżnika.* Błogie uczucie litości nad cierpieniem bliźniego jest najszlachetnieyszą cechą człowieka, litość jego sercu wrodzona: święcie ją nakazuje prawo bozkie u Eklezjasty: *Synu dusze łaknącey nie zasmucaj*, *ani odwlekaj ratunku człowiekowi w niedostatku jego. Pokornej proźby utrapionego nie odrzucaj*, *a nie odwracaj oblicza twego od ubogiego* i t. p. (2), Pochwala daryi błogosław i Pismo ś.; ale też wraz naucza godnie ich udzielać: *Jeśli czynisz dobrze*, *wiedz komu czynisz*, *a będą wdzięczne dobrodziejstwa twoje* (3).

Na tych więc niewzruszonych zasadach opiérając sprawiedliwą pochwałę dobroczynności narodu Angielskiego, utyskiwać razem powinien rzetelny przyjaciel dobra ludzkiego nad urządzeniem jej nieprzyzwoitém i niedostateczném. Nie umiemy pokazać, czego ku temu brakuje: godzi nam się tylko docho-

(1) Znayduje się wiele z tych planów i projektów rozrzuconych w zbiorze francuzkim: *Recueil de mémoires sur les établissemens d'humanité*, i w osobnych rozprawach.

(1) W mieyscu wspomn. list 1.
(2) Ecclesiast. cap. III.
(3) Tamże rozdz. XXII.

dzić przyczyn, i tu z nich wytknąć glówniejsze.

§ 3.

Dochodzenie przyczyn jest przyzwoitém i właściwém rozumnemu stworzeniu, nieodłączne we wszystkich człowieka rostropnie przedsiębranych pracach i badaniach, jest sprężystą, iż tak powiem, wodzą i podporą jego uwag, a nadaje czynność umysłowi nieobojętnie zatrudnionemu, podnieca go, ożywia i wzbogaca. Lecz nie zawsze i nie we wszystkiém łatwe, nie każdemu, nie we wszystkich badaniach idzie szczęśliwie. Doświadczeniem powodowani staramy się pospolicie dociekać i właściwie dociekamy przyczyn przez badanie i poznawanie skutków. Atoli, widoczne nawet, czy to złe czy dobre, skutki, ileż razy nie ukrywają przed naszą nieudolnością przyczyn, które ich były pobudzalną sprężyną?— Czynię tę uwagę nie dla płonnego tylko rozumowania, jedynie z powodu wymówki, jakiej tu żądałbym użyć, a ta jest glównieysza, iż nie przywłaszczam sobie prawa zgłębienia najistotniejszych przyczyn, które wyradzają mnóstwo nieprzebyte ubogich w Anglii, gdy ich wyśledzenie ostateczne tylu badaczów ominęło, lubo smutne i cale dobitne okazały się skutki. W reszcie, nie z urojenia, ni co tylko widzi mi się, ale z uważnego, ile można, czytania zachowane uwagi, dla wyraźnieyszego rzeczy objaśnienia, staram się tu w ogólności wyłożyć. *Est quodam prodire tenus, si non datur ultra.*

Pospolicie w roztrząsaniu przyczyn

nieustającego i rozszerzającego się ubóztwa w Anglii, pisarze w tym przedmiocie zwykli posuwać badania swoje do czasów oddalonych i pierwiastkowego życia. Dociekanie takowe może wprawdzie być pożytecznem z tego względu, że pokazuje różnicę obyczajow, skłonności i nałogów, tudzież różnicę, w różnych czasów zmianach, potrzeb, ich stopień i wzrastanie odpowiedne rozszerzeniu ludności, postępowi wynalazków i ukształcenia; jednakże nie wielce pomaga, kiedy chodzi o przyzwoite zagrodzenie przyczyn działających w stanie obecnym. Niedorzeczne, jakich wiele bywać zwykło, baśni o ludach dzikich, i urojone powieści o familijach w błogim i do zazdrości stanie natury żyjących niegdyś, takie właśnie na nas czynią wrażenie, jakie sprawują o złotych *Hesperidek* jabłkach mythologiczne podania (1). Bliż-

(1) Oprócz innych, *Macfarland* czyni pożyteczne w tym względzie uwagi w dziele wyżej cytowaném: *Badania względem ubogich* (Inquiries concerning the Poor), które w przekładzie franc. składa T. VI wspomnionego zbioru: *Recueil de mem. s. les établ. d'hum.*, rozdz. 2 i nast. Dla sprostowania zaś częstokroć powtarzanych, lecz przesadzonych powieści, jakich się nasłuchać może nie jednemu wypadło w początkowém uczeniu się, godzi się tu przydać następną uwagę. Nie raz powtarzać się zwykły twierdzenia, nader ogulne i naciągnione, między innemi np. że życie ludzi w stanie natury zostających t. j. dzikich, było niegdyś błogie i niewinne, że się karmili korzonkami, owocami, bez wad, bez namiętności, niewinni, przychodzili powóli do poloru, i wiadomości wrodzone rozmuożyli i t. p. Atoli samo przyrodzenie wystawia nam człowieka dzikiego z właściwemi przymiotami, jakie mieć musi dzikie stworzenie, nieróżniące się od źwierzęcia, z podobnemiż potrzebami,

szych zaś czasów opisy tyle tylko powinny zajmować, ile do porównania służą, ile odmienność życia ma wpływu na odmienne, lecz tegoż samego rodzaju, okoliczności.

Zgodniejszą więc i właściwszą jest rzeczą, uważać ludzi, mianowicie klassy niższej, z tém wszystkiém co ich otacza i na nich działa, co władze i siły duszy i ciała do czynności i pracowitości pobudza, a co osłabia i niszczy, słowem, ze wszystkiemi przyczynami, które sprzyjają łatwemu zepsuciu, dając pochop do hultajstwa, zaniedbania i szkodliwych nałogów, mocno się chwytających prostego ludu i prawie nieodłącznych. Daje wprawdzie baczność na wszelkie w tej mierze przyczyny urzędnicza władza Angielska; jednakże nie zostały one całkowicie zniesionemi, zapewne przez to najbardziej, że nie razem, tylko częściami i bezpośrednio były źbierane i wstrzymywane. Wszelkie niedostatki, jakie ztąd zaszły w prawodawstwie i urządzeniu względem ubogich, dadzą się objąć w ciągu dalszym w raporcie przez komitet Parlamentowi przedstawionym. Zastanowmy się zaś nad przyczynami, które zwłascza z położenia Anglii geograficznego i statystycznego wynikają. Naprzod więc, ponieważ najpiérwszy i jedyny przedmiot badań filantropicznych właściwie się ściąga do ludu najwięcej podległego rozlicznym i nieprzewidzianym przygodom; należy bliżej rozważyć sposob życia rolniczego, tudzież stan rzemieślników i wyrobniów. Ostatnia ta mianowicie klassa uboższych mieszkańców jest najliczniejszą w Anglii, w tym to kraju mniej podobno rolniczym, a więcej przemysłowym i handlowym. W ogólności zaś, nieprzerwana i natężona praca, jest jedynym wspomnionej klassy i najpewniejszym żywiołem, pra-

chuciami i drapieztwem: chyba ta jedyna różnica, że posiada pojętość i zdolność, która się wyraźniej wydać mogła w naglących potrzebach fizycznych t. j. cielesnych. Nie inaczej opisują godni wiary podróżo-pisarze: w podobnym stanie większa część i ludów dzikich przy odkryciu Ameryki jest wystawiona u *Robertsona* (The History of America), mianowicie w IV. xiędze, z której też następne postrzeżenie tak wybornego pisarza godne jest umieszczenia. „Myśli i uwaga dzikiego są ograniczone w ciasnym obrębie przedmiotów, bezpośrednio służących do utrzymania się jego albo przyjemności. Wszystko za tym kresem, nie wpada mu w oczy, albo dlań cale jest obojętném. Jak wiérutne źwierzę, co ma przed oczyma, to zajmuje go i dotyka; co zeszło z oczu, lub jest w oddaleniu, to małe nań czyni wrażenie. *The thoughts and attention of a savage are confined within the small circle of objects, immediately conducive to his preservation or enjoyment. Every thing beyond that, escaps his observation, or is perfectly indifferent to him. Like a mere animal, what is before his eyes, intersts and affects him; what is out of sight, or at a distance, makes little impression.* T. II, pag. 89 (ed. Lond. 1812) x. IV. — Kiedy za nadejściem nocy, (mówi dalej str. 90), Karaib ma się do spoczynku, żadna namowa nie nakłoni go do odstąpienia swego *hamaku* (rodzaj łóżka zawieszalnego, *lit suspendu des Caraïbes*, ob. *D'Alamb*. Dict. rais. T. 17. str. 17.). Lecz rano, kiedy ma wychodzić dla potrzeb i przyjemności dziennych, odda za najlichsze cacko, któreby wyobraźnią jego zajęło." — Wszelakoż nie długo zapewne, a przynajmniej nie równo wszędy, zostawał człowiek w tym stanie niedołężności, i uśpienia: utworzony do czynności wkrótce stargać musiał więzy dzieciństwa. Tém prędzej to nastąpiło, im natrętniejsze potrzeby, lub ostrzejsza własność klimatu i zewnętrznych innego rodzaju pobudek jego otaczały.

wdziwą cechą i właściwą ozdobą, równie jak i podstawą niezwruszoną, na której się dobro i zamożność narodowa opiéra; wszystko więc to, co przeszkadza, opaźnia i wstrzymuje pracowitość, musi być policzoném za przyczynę główną i źródło niedostatku, wszystko, co odejmuje zręczność i przedmiot pracy, a jej cenę i korzyść pomniejsza, za przyczynę zubożenia poczytać się musi.

Z tego właśnie względu i przez powierzchowne rzeczy uważanie, wielu chciało przypisywać powiększającej się w poźniejszych czasach ludności w Anglii, niepodobieństwo zupełnego usunięcia z tej ziemi ubogich i żebraków, a to z powodu powiększania się stosunkowego liczby nieczynnych, lub niedołęgów, starców i t. p., którzy jedynie z cudzej się pracy utrzymywać muszą. Lecz takowe przypuszczenie, na pozor niezawodne, jest zapewne przeciwném samemu rzeczy przyrodzeniu. Nigdy bowiem ziemia nie była niewdzięczną pracy człowieka: część jej najbardziej jałową umie usilność ludzka i przemyślność w płodną zamienić skibę, lub też innym sposobem korzystne z niej wydobywać plony. Każdy zaś członek społeczności narodowej, przyczyniając się do wspólnych pożytków, wedle osobistej zdolności, może mieć udział, w odpowiednym stosunku, w zapewnieniu właściwych i sobie potrzeb.

Wszelakoż i takowe twierdzenie nie pozostanie, zdaje mi się, bez wyjątków, z tego mianowicie względu, że ludzie niedostatni, nie mając możności utrzymania się, chyba jedynie przez własną pracę, kiedy ta nazbyt powoli idzie, kiedy nie wystarcza na potrzeby życia,

przy zachodzących także innych przeciwnościach, stawać się muszą ciężarem zbytecznym: bo się i do ogólnego nie przyczyniają pożytku, i nie wystarczają dla siebie (1). Właściciel ziemnych posiadłości, zakładów rękodzielnych, lub kupieckich, lub innych tego rodzaju, bywa w stanie, jak słusznie to uważa *Smith* (2), wygodnie przeżyć rok i więcej ze swojego dostatku; prosty zaś robotnik rzadki mógłby się przez rok utrzymać bez pracy: większa część nie może mieć na miesiąc, ni nawet na tydzień wystarczającegn zapasu. Cóż mówić o chorobie, kalectwie i nieprzeliczonych przypadkach, którym tak często podlega żołdactwo najemnicze po rękodzielniach Angielskich?

Powiększenie więc ludności, lubo zawsze oznaczające wszelkiego świetność narodu, względnie atoli do większej połowy jego w kraju Angielskim, zawierającej rolników, posługaczów, najemniczych rękodzielników i wszelkiego rodzaju i zdatności rzemieślników, godzi się tu uważać za przyczynę działającą na powstawanie i wyradzanie się we wspomnionej ludu klassie niedostatnich i ubogich. Przynajmniej służy do wykazania innych przyczyn widoczniejszych i bliższych, a które z niewygody klimatu, szczególniejszej trudności opędzenia główných potrzeb, tudzież drożyzny uciążliwej dla mniej dostatnich, nakoniec ze wkorzenionych nałogów

(1) Ob. *Hill* w m. wsp. z pocz.
(2) W dziele powszechnie znajomém ek. z nap. *An inquiry into the nature and causes of the Wealth of nations* (przeł. na franc. p. *Roucher* i *Garnier*), x. 8. wyd. 8. r. 1796 T. I. str. 100.

między pospólstwem, zepsucia i zaniedbania pochodzą. Wytykali je wspomnieni wyżej, równie jak innych wielu w Anglii tego przedmiotu pisarzów. Ale nie wszystkie snadno się dają usunąć. Jedne z tych przyczyn jeszcze nieusunięte znajdują się w życiu pospolitém i zagnieżdżonych zwyczajach; drugim daje miejsce samo położenie fizyczne ziemi angielskiej.

Nie wielu z pomiędzy Europejskich narodów słońce tak swego skąpi błogiego ciepła i światła, jak wyspiarzóm Brytańskim. Zdaje się że przyrodzenie wyłącznym podziałem nadało i urządziło tę ostrą a jeszcze bardziej mglistą zmienność powietrza, iżby tém silniejszą wskazało pobudkę do przytomności i tej gruntowności, jaką wzorowe tylu pisarzów dzieła we wszystkich prawie rodzajach godnie zachowały, iżby nakoniec do równego wytrwania w pracy i do skrzętności lud niższy zahartowało. Lecz nie łatwo unikać umie wpływu gęstych i cienistych, a wysilonemu zdrowiu szkodliwych powietrza niestałego wyziewów biédniejszy robotnik, z podziennej tylko lub tygodniowej zapłaty żyjący, który nadto zmuszony jeszcze swój lichy zarobek łożyć na utrzymanie żony i dzieci. Nie raz, wielu dni praca zaledwo wystarcza na sprawienie potrzebniejszej odzieży, mianowicie grubszej czyli otulniejszej, która w Anglii po wielu miejscach nawet w porze przesilenia letniego (*solstitium*), jak mówi *Ruggle* (1), bywa konieczną, a tém bardziej zimą, kiedy skrzepłe wiatry z morskich par nanoszą reumatyzmy i gorączki.

Również prawie nieuchronna potrzeba opału, trapi oszczędność mniej dostatniego mieszkańca (2). Większą ona bydź musi daleko w Anglii, niżeli gdzie indziej, bo i z przyczyny nabycia opału trudniejsza i do zaspokojenia nader częsta w każdej porze roku, latem na przygotowanie żywności, w jesieni zaś, na wiosnę i zimą na ogrzanie, a bardziej osuszenie mieszkalnych lepianek (3).

Lecz to są tylko, jakby dodatkowe przyczyny zbytecznego zmniejszenia wyrobnikowi szczupłego zapasu, jakiego z mozolnym trudem i przez pracę potem oblaną nabywać musi, aby, w dniach odpoczynku lub też w niedostatku roboty, zapewnić dla siebie pokrzepiające wytchnienie, a kątek i utrzymanie swobodne dla swej żony z dziećmi, która właśnie sama ze siebie nic do tego przyczynić nie może. Najistotnieyszych zaś potrzeb zaspokojenie w podobnym prawie uważać się musi względzie i porównaniu, jak nagła zmiana pogody, lub niespodziane przejście ze stanu zdrowia do cierpień choroby. Albowiem łatwość, jaką ma niedostatnia szczupłey nawet chaty rodzina w nabywaniu rzeczy do zwyczajnego życia przydatnych, podlega właśnie podobnym odmianom. Niestałej ceny zboża rzadziey się wprawdzie doświadcza po wielu parafijach w głębi kraju płodniejszych; lecz w okolicach miast większych i portów, gdzie się

(1) M. w. list. 1.

(2) Ob. *Smith* m. wsp. str. 111.
(3) Ruggle m. wsp.

większa też liczba skupiać zwykła rodzeństw ubogich, drożyzna żywności z rozmaitych wypadków w rolnictwie lub handlu tak często i tak nagle tychto biédaków, co wystarczającego zgonić grosza nie mogą na utrzymanie własne i dzieci swoich, o nędzę dotkliwą przyprawia.

Nie można tu wchodzić w drobniejsze opisywanie tego rodzaju przyczyn, jakie wpływają na przymnożenie w Anglii ubogich. Mniej nam znajomy stan pośledniejszych rolników. Przestając tylko na świadectwie *Hilla* (1), że wielu z nich znaleśdź można takich, iż nawet w czasach pomyślniejszych, wydobytek z ich pracy nie nadto przechodzi nad pospolitą tylko potrzebę, wnioskować możemy, jakiego oni bliżéj stoją kresu w zdarzeniu przeciwném. Mówimy zaś o niedostatnich w ogólności, którzy najłatwiej popadać mogą w ubóstwo.

Nie należy też przemilczeć i tej do niego walnej przyczyny, która biédniejszym robotnikom pot kroplisty bez pożądanego tak często skutku wyciska. Zależy właśnie na tém, że w Anglii korzyść pracy czyli nagroda za nię, w wielokrotnych zdarzeniach, nie odpowiedną bywa cenie rzeczy potrzebnych do życia. Owszem, piérwsza nie tylko częstokroć nie idzie, to jest nie powiększa się ni zmniejsza w stosunku do drugiej, bądźto w źmianie czasów bądź wedle miejsc różnych niedogodności; lecz nawet cena ta żywności cale zdarza się przeciwną i sprzeczną nabyć się mogącemu zyskowi z pracy (2). Znayduje się wprawdzie wielu z poziomych rolników, którzy zdolają bez upadku opędzać główniejsze gospodarnego życia potrzeby, i wychowywać troje lub więcej dzieci nie doznając uszczerbu wprawiającego w ubóstwo, już to dla łatwości miejscu sprzyjającej, już roztropnej skrzętności, lub też dla wytrwałego zdrowia i nieprzerwanej pracowitości; z drugiey atoli strony postrzegać można większą liczbę takich, co ich praca nie przyczynia bynajmniej na nieprzewidziane przygody zapasu, kiedy mają dwoje tylko dzieci, a niewystarcza na ciągłe utrzymanie się, kiedy się drobne rodzeństwo pomnaża: uciekać się muszą do pomocy parafijalnej i obciążać jej dobroczynne zakłady. Lecz owa korzyść i zysk z pracy, który nie wystarcza do nabywania rzeczy potrzebnych na życie, nieodpowiedni cenie żywności, widoczniejszym jest i szkodliwe zrządza skutki na podziennych robotnikach, jakich rękodzielnie rozmaitego rodzaju w Anglii potrzebować muszą w nieograniczonej liczbie. Im się ta liczba potrzebujących roboty wzmaga; tém wartość pracy tanieje: gdy tym czasem drożyzna żywności z lichą jaką odmianą doskwiéra nieudolnej rodzinie w chałupie prostego rękodzielnika. Bojąc się przejśdź na listę ubogich, przez parafije utrzymywanych, natęża sił swoich przez czas niejaki, bije się słabiejącémi żyłami, nakoniec odwagę tracić i upadać musi (3). Dodajmyż do tego

(1) m. wsp. roz. 2.

(2) Ob. Smith m. wsp. str. 112. i nstt.

(3) Natura, mówi *Montesquieu*, jest sprawiedliwą dla wszystkich, nagradza wszystkich za pracę: czyni przemyślnymi przywiązu-

innego rodzaju przeciwności, jakie nań słabość zdrowia, kalectwo, nakoniec opieszałość i zaniedbanie, właściwe pospolitym ludziom, najczęściej sprowadzają.

Do wspomnionych przyczyn ubóstwa łączyć się naturalnie muszą inne z przyrodzenia ludzkiego wynikające wady, złe skłonności, szkodliwe nałogi i zepsucie obyczajów. Raz wkorzenione, łatwo się gnieżdżą i rozszerzają w prostych ludziach, a wprawiając ich w zapomnienie i obojętność na smutne ztąd skutki, sromotną gotują przyszłość, czas zaś na marnotrawstwie zpędzony nie rychło ciemnego zapamiętalca skłania do usilnej poprawy. Czujność nawet dozorcza, ni groza, ni przekonanie częstokroć nie ma władzy nad umysłem ciemnym pospolitych ludzi, kiedy się skłonią ku złemu. Możnaby ich uważać jak dorosłe dzieci, z tą tylko nieszczęsną różnicą, że mniej pojętne, mniej poprawne. Nieznośne z tego względu najemniczy gmin w Anglii, nadto rozmnożony, jako to podziennych robotników, rękodzielników, rzemiosł niższych i wszelkiego rodzaju posługaczów, a nader częste wystawia przykłady. W nadziei otrzymania większej za robotę zapłaty przy miastach obszerniejszych i portach, niżeli w okolicach rolniczych, udaje się tam zwyczajnie chałastra, dla znalezienia obfitszego zarobku. Wielu się zaraz marnie rozwałęsa; inni znajdują sposobność łatwiej się przyczepić. Lecz, kiedy niezwyczajna praca, wymagająca zbytniego w takich zatrudnieniach sił natężenia, w krótkim czasie przynosi im znaczny zarobék; to z drugiej strony rychłe wycięczenie znagla do dłuższego odpoczynku (1). Atoli najpospoliciej w szynkach go się szuka, wódka jałowcowa i inne opajające trunki niszczą zarobiony pieniądz i zdrowie. Nadto, z takiej otchłani i z tego siedliska występku rozlewają się rozmaitego stopnia sromoty i wszelkiej miary bezprawia: nakoniec ostateczne ubóstwo i nędza, bez nadziei z niej wybrnienia, cudzą wysysać przymusza pracę, lub też zakłady miłosierdzia niegodnie jękliwém stękaniem napełniać.

jąc do ich przemysłu odpowiednie korzyści; lecz kiedy jaka przyczyna pozbawia ludzi dobrodziejstw natury, to nabierają niesmaku do pracy, i nie kosztują innego szczęścia, tylko bezczynności i niedołężności.

Naostatek, samo obchodzenie się, często niebaczne, z ubogimi, bez różnicy prawa i słuszności, jaką oni mieć mogą do wymagania i ściągnienia na się względów miłosierdzia, zarychły zatém niekiedy pośpiech w obdarzaniu zmyślonych biédnisiów a w rzeczy podstępnych oszukańców, obojętność zaś bezwzględna na stan istotnej niedoli i niewinnego upadku, mogą mimowolnie i nieznacznie do opóźnienia przynajmniej postępu w działaniach i zatrudnieniach dobroczynnych i skutku z nich pożądanym dosadnie wpływać, jako oddalające prawdziwej cel dobroczynności. Nikt, bez wątpienia, nie jest nieczułym na głos cierpienia, nikt nie jest obojętnym na widok nędzarza głodem lub zimnem srodze dotkniętego: ale też nie jeden podobno woli częstokroć szczodrobliwszą wyrzucić jałmużnę, bez względu na słuszność proszenia, byle się tém rychlej pozbyć niespokojnego natręt-

(1) Ob. Smith. m. w. str. 124. i nstt.

stwa; niżeli rzeczywiście uciśnionemu z drobniejszym groszem podać pocieszającą rękę. Część więc nieprzyzwoitości i sama w sobie dobroczynność z tej miary nadużyta mieścić musi niezawodnie. Tém łatwiej to zachodzi, gdy wpadający w ubóstwo przez własną zapamiętałość i opieszalstwo dobrowolne, mają pospolicie w Anglii równy udział i zostawione sobie prawo wraz z ubogiémi, przez nieuchronne losu zrządzenie, do szukania daremnego wsparcia i pomocy w parafijalnych dobroczynności zakładach.

Te są tedy i tym podobne przyczyny wyradzania się i rozkrzewienia w Anglii niezbędnego ubóstwa, w ogólniejszym, ile można, rysie zebrane, a zależące najbardziej od przyrodzenia ziemi i fizycznego jej położenia, tudzież sposobu życia niższej klassy ludu. Inne w tej mierze niedogodności, jakie zachodzą w samém urządzeniu pomocy dla niedostatnich i ubogich w kraju angielskim, w dalszym się ciągu wyjaśnią; kiedy wspomniony raport Angielskiego komitetu czytany w parlamencie, w stosownym wyjątku da się tu zebrać i ogarnąć.

Pozostaje tylko życzyć pomyślnego, dla dobra cierpiącej ludzkości, i pożądanego skutku ze wszystkich owych środków i usiłowań, jakie podejmowali i gorliwie dotąd podejmują zamożniejsi Anglicy, w zamiarze uśmierzenia tylekroć wydarzającej się nędzy w drugiej połowie biédniejszego ludu. Niedostatek niższych i utrapienie, Bozkiém zaiste prawem i nakazem, wymagają pomocy i pocieszenia od tych, którym los nie pozazdrościł hojności swych darów, a w których duszy trzyma wolną dziedzinę miłość i politowanie nad troskami bliźniego. Słodkie zaś uczucie roskoszy i pociechy, jaka się doznaje po każdym dobrym uczynku, nie napróżno utworzyło przyrodzenie w sercu człowieka: byłoby, zaprawdę, świętokractwem przytłumiać i gasić szacowny ten przymiot. Szczęśliwy, kto skosztował owej słodyczy, kto doznał pociechy przez udzielenie jej strapionemu. Zostaje bowiem na zawsze miłe jej przypomnienie w smutném, nie znika w powodzeniu pomyślném. Wszystkie inne powaby, wszelkie przyjemności i uciechy są krótkiém tylko mamidłem i przemijające, czyli jak tragik wyraża grecki: *Wielka szczęśliwość, nietrwała między ludźmi* (1). W świecie fizycznym i życiu, równie jak moralnym, podobne przyczyny podobnym odpowiadają skutkóm: słabość, nieudolność, cierpienie i troski. *Ze śmiertelnych albowiem żaden* (mówi tenże poeta) *nie jest szczęśliwym człowiek: przy opływaniu zaś w dostatki, swobodniejszym zostać od jednego może drugi; ale bynajmniej szczęśliwy* (2).

W. A. Bozatkiewicz.

(*Ciąg 4ty nastąpi.*)

---

(1) Ὁ μέγας ὄλβος οὐ μόνιμος ἐν βροτοῖς.
Eurip. Orest. v. 341. ed. Barnes.

(2) Θνητῶν γὰρ οὐδείς ἐστιν εὐδαίμων ἀνήρ·
Ὄλβου δ' ἐπιῤῥυέντος, εὐτυχέστερος
Ἄλλου γένοιτ' ἂν ἄλλος, εὐδαίμων δ' ἂν οὔ.
id. *Med* v. 1230. ead. ed.

Rys historyczny usiłowan w uczeniu głuchoniemych i zakładow na ten cel przeznaczonych.

WSTĘP.

Głuchoniemi, klassa w rodzie ludzkim dosyć znaczna, gdyż na 1,000,000 liczą ich od 150 do 200 (1), przez swoje kalectwo, prawie zupełnie, że tak powiem, ze społeczeństwa, z którem porozumiewać się drogą zwyczayną nie może, wytrącona, zastanawiała od dawna uwagę przyjaciół ludzkości, których usiłowań i życzeń celem było wynalezienie środka, aby ich umysłowe rozwinąć zdolności, a duszę światłem wiary oświecić, w ogulności zaś ulepszyć stan ich nędzny. Zyczenia takowe, już pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, bo sztuka uczenia głuchoniemych już, jak wiadomo, wynaleziona. Zastanawiając się ile przedmiot ten jest ważny, tak ze względu bezpośredniego zastosowania, jakoteż z powodu rozszerzenia granic rozumu ludzkiego, i wyjaśnienia, ile sposób zwyczayny porozumiewania się ma wpływu na wyobrażenia nasze; uniesiona wielkością tak pięknego wynalazku, niezważając na mą nieudolność, przedsiewzięłam podać rys usiłowań w tym przedmiocie czynionych, w nadziei, że niedostatek sił nadstarczy się cokolwiek chęcią szczerą i pracą. I to mię jeszcze powodowało, że lubo wiele jest dzieł traktujących o sposobach uczenia głuchoniemych;

(1) Real Encyclopaedie. Taubstummeninstitut. W samey Francyi przy końcu 18 wieku, liczono ich 12,000.

wszelako niezdarzyło mi się natrafić na pismo wyszczegulniające usiłowania poprzednicze w tym celu przedsiebrane. W polskim języku, nic jeszcze o tem, ile mi wiadomo, nie pisano; jeżeliby więc błędy i uchybienia nieuchronnie w tey małey treści znaydujące się, wprawnieysze pióro sprostować i dopełnić mogło, cel mojey pracy nie byłby chybiony. Podzieliłam ją na rozdziały następne.

I. *Stan głuchoniemych cywilny i moralny.*

II. *Historya usiłowań w uczeniu głuchoniemych do czasów xiędza* Dlepe *(de l'Epée).*

III. *Xiądz* Dlepe, *jego historya, oraz postęp i rozmnażanie się instytutów.* Heyneke *(*Heinecke*).*

IV. *Historya instytutu paryskiego od śmierci xiędza* Dlepe. *Xiądz* Sykar *(*Sicard*). Dalszy instytutów postęp.*

V. *Nauczyciele prywatni.*

IV. *Obraz ogulny instytutów z wymienieniem gdzie się znaydują.*

I. STAN GŁUCHONIEMYCH CYWILNY I MORALNY.

Jak wszystkich prawie narodów i ustanowień początku, w xięgach świętych szukać potrzeba, tak i pierwsze urządzenia względem głuchoniemych tam są kreślone. *Nie złorzecz głuchemu*, powiada prawodawca izraelski Moyżesz w xiędze trzeciey rozdz. XIX. w. 7.— Salomon w przypowieściach zaleca: *Otwórz usta swe za niemym w sprawie wszystkich osądzonych na śmierć.* Roz. XXXI. w 8.— Wszakże, pomimo tego, stan ich musiał być nader smutny, gdy Dawid prześladowany od nieprzyjaciół, a od

przyjaciół opuszczony, porównywa stan swóy w psalmie XXXVIII. w. 14. do stanu głuchoniemego, mówiąc: *i stałem się jako człowiek który nic nie słyszy i niema odporu w uściech swoich.*

U starożytnych Greków i Rzymian, kiedy słabe i kalectwem upośledzone dzieci naydawnieysze prawa zabijać nakazywały, wtedy i głuchoniemych zapewne ten los spotykał. Niewiem czyli w późnieyszych czasach ustanowiono jakie względem nich osobliwe urządzenie. W ogulności zaś zdaje się że kalectwo takowe u ludów nieoświeconych obawę wzniecało, będąc niby większych przepowiedzeniem nieszczęść, jak świadczy przykład nowożytny w opisaniu kraju zwanego Pobrzeżem złotem(2).

U Mahometanów, nie wiem jaki rodzay wychowania biorą głuchonieme dzieci; lecz w dawnem opisaniu monarchii tureckiey (3), wzmianka jest o nich następna: „Znayduje się jeszcze jeden „rodzay ludzi na dworze ottomańskim, „których zowią Sagarami to jest głuszy, „a są oraz z przyrodzenia i niememi. „Chowają ich około 40, mają na noc „złożenie w izbach pokojowych, tam „się ćwiczą w swym głuchym języku, „który zawisł na pewnych znakach „przez które nie tylko się słusznie po„rozumiewają, nie tylko zwyczayne „rzeczy i codzienne potrzeby wyrażają, „ale też całą historyą wypowiedzieć, „wszystkie bayki swego zakonu i ustawy „alkoranu, jednem słowem: wszystko „cokolwiek inni ludzie naturalną mową, „wytłumaczyć mogą. Jest między nimi „8 albo 9 starszych, których głuchemi „faworytami zowią, tych przypuszczają „do Hazody, dla zabawienia cesarza „miasto błaznów. Czasem którego „nogą potrąci, albo do sadzawki we„pchnie, albo się też im szermować i bić „się przed sobą każe.“

Pomimo tak okrutnych igraszek, los głuchoniemych na tym dworze, gdzie prawie zawsze, jak mówi Rikot (Ricot) dworzanie na migi rozmawiają z sobą (bo szeptać w obecności cesarza mają za rzecz nieobyczayną), los ich, mówię, cokolwiek jest znośnieyszy, gdyż mogą przynaymniey porozumiewać się z innymi; lecz w narodach europeyskich, nim instytuta zaprowadzonemi zostały, a nawet po niektórych miescach i teraz, jakież ich położenie? Oto, czasami jak proste samo-ruchy do mechanicznych prac zastosowani, bez nayrnnieyszego wykształcenia umysłu, poddani namiętnościom niczém nieukróconym, mianowicie w klassie uboższey, czując ciągle upośledzenie swoje, na włoczęgę, kradzież i rozboje bywają rozpasani. A w tém winować ich nienależy, gdyż postawiwszy siebie na ich miescu, zastanawiając się nad ich stanem, musimy wyznać że podobnobyśmy sami lepszymi nie byli. Co do sposobu utrzymywania życia nawet majętnieyszych, nie licząc nic na moralne cierpienia, weźmiymy przed oczy stan głuchoniemego dziecka, kiedy rodziców utraca. Dla opisania położenia jego w tem zdarzeniu, użyć muszę wy-

(2) *Bibliothèque Brittannique. Littérature.* T. 55. p. 173. 1804.

(3) *Monarchija turecka opisana przez Ricota sekretarzu posła angielskiego u Porty Ottomańskiey przetł. przez Kłokockiego 1678.* xięga I. Rozdział VIII. str. 44.

razów szanownego ich nauczyciela zeszłego xiędza Sykara (4).

„Ah! jak smutną przyszłość, powiada on, przygotowują tey nieszczęśliwey istocie, przez godną kary niedbałość, nie pomnąc na edukacyą. Daymy na to, że zostaje sierotą; prawa dają jey opiekuna, lecz naznaczając go, niestety! przywracająż oyca? A jeżeli ten opiekun, taki jest jak wielu innych, jeśli, mówię, jest łakomym wydziercą; co będzie mogło ochronić nieszczęsne dziecię od ucisku, od niesprawiedliwości tego, którego okrucieństwa nie może uniknąć ani władzy się oprzeć? Przed kimżeby się uskarżało na to nadużycie; wiedziałożby nawet czyli to jest nadużyciem, i czyli stan nieszczęśliwy nie jest właściwie jego przyrodzonym stanem? Jakże się odwoła do praw własności, kiedy nie zna ani sprawiedliwości, ani jey władzy. Co mówię? będzież wiedziało, czyli to, co mu łakomstwo tey okrutney zmii pozostawia, nie jest świadczoną łaską? Kto wie, możeby zdawało się temu dziecku, iż gdy utraciło dawców życia, znikła nazawsze i posiadłość jakiey przywiązanie ich udzielało dla zachowania i osłodzenia mu jego. Jakże to dziecię miałoby znać prawo dziedzictwa?“

Że ten obraz nieprzesadzony, niech mi wolno będzie za dowod przytoczyć tu zdarzenie, którego świadkowie jeszcze zapewne żyją we Francyi, a które przeniesione na scenę, zawsze interesowało serca czułe. Wyymuję je z pisma uwieńczonego nagrodą, przyznaną przez akademiją królewską umiejętności w Paryżu, za naylepszą pochwałę xiędza *Dlepe* (5).

„Młodzieniec głuchoniemy, błąkający się po ulicach paryzkich, przyprowadzony był do X. *Dlepe*; ten przyymuje go jak zesłanego z nieba, i nazywa Teodorem. Pod łachmanami nędzy, uważano w tym chłopcu obeyście się grzeczne, które szczególnieyszą sprzeczność okazywało z odzieniem, i zdawało się odkrywać zupełnie inne wychowanie. Nie byłżeby ten sierota, ofiarą łakomstwa? może dziedzic wielkich majętności? może jedyny wielkiey jakiey familii następca? Wnioski te naprzód bezzasadne, codzień większey nabierają wagi w umyśle xiędza *Dlepe*, w miarę rozwijania się rozumu i charakteru ucznia. Wiele okoliczności utwierdzać je zaczyna. Nakoniec, młodzieniec umiejętnieyszy, przywodząc na pamięć stosunki w jakich zostawał w dziecinnym wieku, utwierdza domysł. Xiądz *Dlepe* długo się nie namyśla co ma czynić. Żadne usiłowanie nie jest zbyt uciążliwe dla niego, aby tylko wrócić temu nieszczęśliwemu jego nazwisko i majątek. Lecz niestety! na czemże zasadzają się jego nadzieje; wszystkie śledzenia w tym względzie były dotąd daremne. Teodor nigdy oycowskiego nie słyszał imienia; ani rodziny, ani oyczyzny swey nie zna; a nawet gdyby to oboje odkryto, ileż jeszcze przeszkod przełamać trzeba!

(4) Cours d'instruction d'un Sourd-muet par *Roche Ambroise* Sicard. Discours préliminaire I. partie.

(5) Eloge de Charle Michel *de l'Epée* par St. Beblan. Paris, 1819. in 8vo.

Ludzie, którzy do tego stopnia występków i niesumienności doszli, czegoż jeszcze dokazać nie potrafią?

„Takie uwagi zastanowiłyby każdego, lecz X. *de l'Epe* niczém się nie odraził, gdy szło o prawa ludzkości i sprawiedliwości. Wybrał się w drogę pełen ufności w Bogu, i w 75 roku życia, wędrował z miasta do miasta dla odkrycia pewnieyszych szlaków. Ręka niewidzialna wspierała go i prowadziła, czyli raczey, sam był aniołem przedwiecznego, co towarzyszył młodemu Tobijaszowi. Po wielu śledzeniach i daremnych drogach, przybywają do Tuluzy. Wnet przypomnienia w duszy głuchoniemego natłokiem się cisną; szybkość znaków niedostateczną jest do wyrażenia uczuć, jakie nim co krok miotają. Zastanawia się nagle; giest wyrazisty, z krzykiem mocnym połączony, uwiadamia jego mistrza, iż poznał miesce swego urodzenia. Stał on naówczas naprzeciw pałacu zeszłego hrabiego de Solar, którego jedyny następca, głuchoniemy, miał umrzeć, jak powiadano, w Paryżu. Tysiąc innych okoliczności świadczy na stronę ucznia X. *De l'Epe*. Na próżno głos interesowany woła o potwarz; sprawa, pod rozstrzygnienie grodu (*châtelet*) paryzkiego oddana, którego wyrok, na dniu 8 czerwca roku 1781, wraca Teodorowi tytuł i dobra hrabiego de Solar. Familija apelluje, popiera jey sprawę arcybiskup paryzki. Nie mogąc zniszczyć wyroku, wyrobiono jednakże, aby wykonanie jego odwleczoném zostało. Pomimo to, młodzieniec nosił nazwisko hrabiego de *Solar* aż do śmierci xiędza *De lEpe* i xięcia de Pantyewr (duc de Penthièvre) który zawsze nayszlachetnieyszą był nieszczęśliwych podporą.

„Pozbawiony swego mistrza i protektora, młody głuchoniemy, pozwany został przed trybunały i ogołocony z nazwiska i wszystkich nadziei r. 1792. Bez przyjaciół, bez familii, bez sposobu do życia, zaciąga się do woyska, pomimo swego kalectwa: Widok nieprzyjaciół, powiadał on, będzie dla mnie hasłem bitwy, a hasła odwodu znać nie chcę. Wkrótce w śród walki, znalazł zgon godny tytułu, który utracił. W attaku kawaleryi, uniesiony przez męztwo, niesłysząc trąby odwołującey, padł pod ciosami nieprzyjaciół w pośrod których się przedarł, udowodniając swą śmiercią zacność urodzenia.“

Takie więc cywilne położenie głuchoniemych. Pozostaje mi jeszcze odsłonić stan duszy ich moralny; ale taki zamiar byłby nad moje siły; gdyż osoby, które, ciągle z głuchoniemymi obcując, naylepszą miały zręczność do ich poznania, pisząc w tey materyi, bardziey ją jeszcze niepewnemi i błędnemi wnioskami zagmatwały, i dotąd jeszcze byłyby zagadką, gdyby jeden głuchoniemy sam opisując historyą swych uczuć w dziecinnym wieku, nie wyjaśnił rzeczy, która dotąd pod wątpieniem zostawała. Chciałabym przenieść tu własne jego wyrazy, gdyż w tłumaczeniu niepodobna wydać szczegulnieyszey oryginalności stylu. Pan Massje (*Mussieu*), jeden z nayceInieyszych X. Sykara uczniów, a teraz w instytucie jego współnauczyciel (*repetiteur*), zrobił następujący o sobie zapis na żądanie Pana Zoffre (*Jauffret*) jednego z naydawnieyszych

swoich przyjaciół (6), teraz nauczyciela głuchoniemych w Petersburgu.

„Urodziłem się w *Semens*, w parafii S. Makarego, w departamencie *Girondy*.

„Oyciec móy umarł w miesiącu styczniu 1791 r., matka moja żyje jeszcze.

„W naszych stronach było 6ciu głuchoniemych w jedney familii, trzech chłopców i trzy dziewczyny.

„Aż do lat 13 i 9 miesięcy, byłem w mojey oyczyznie, gdzie się nic nie uczyłem. Miałem ciemność do nauk (J'avais ténébres pour les lettres).

„Wykładałem wyobrażenia moje znakami ręcznemi czyli giestami.

„Znaki jakich używałem wtenczas dla wyjaśnienia wyobrażeń rodzicom, nie były takie, jakich używają głuchoniemi uczeni (7). Nieznajomi nie rozumieli nas nigdy kiedy wyrażaliśmy znakami nasze wyobrażenia; lecz sąsiedzi nas rozumieli.

„Widziałem woły, konie, osły, świnie, psy, koty, rośliny, domy, pola, winnice; a zobaczywszy te wszystkie przedmioty, pamiętałém dobrze.

(6) Mémoires ou Considerations sur les Sourds-muets de naissance par Le Bouvyer Desmortiers. Paris, An VIII. || Memoires de la Société des observateurs de l'homme. || Theorie des signes par Sicard i *w temże dziele* Notice sur l'enfance de Massieu par Mme V.C.

(7) Kiedy Massieu powiada, że znaki, których używał w dziecinnych leciech, były różne od tych jakiemi teraz myśli wykłada, odznacza przez to granicę mowy przyrodzoney, złożoney z małey liczby znaków, które przypadały do nielicznych jego wyobrażeń, od mowy wynalezioney przez nauczyciela, która staje się obfitszą i bogatszą, w miarę jak pojętność uczniów się rozwija i doskonali. *Bouvyer* Desmortiers *w dziele wyżey wspomnionem.*

„Przed moją edukacyą, kiedym był dzieckiem, nie umiałem ani pisać ani czytać; żądałem pisać i czytać. Widziałem często młodych chłopców i dziewczęta idące do szkoły; chciałem iść za niemi, i zazdrościłem im bardzo.

„Prosiłem oyca ze łzami, ażeby mi pozwolił iść do szkoły; brałem xiążkę, otwierałem ją na wspak dla oznaczenia niewiadomości mojey; kładłem ją pod pachę jak gdybym miał wychodzić; lecz oyciec odmawiał mi pozwolenia, o które się domagałem, pokazując mi przez znaki, iż nigdy nauczyć się nie będę mógł niczego, ponieważ jestem głuchoniemy.

„W ten czas mocno krzyczałem: wziąłem jeszcze xiążkę, ażeby czytać; ale nie znałem ani liter, ani wyrazów, ani okresów. Zmartwiony i rozgniewany, kładłem palce do uszu prosząc z niecierpliwością oyca, aby mi je kazał otworzyć.

„Odpowiedział mi, że nie masz ratunku. Natenczas w rozpacz wpadłem; wyszedłem z domu rodzicielskiego i udałem się do szkoły, nic o tem oycu nie mówiąc: przyszedłem do nauczyciela i prosiłem go przez znaki, ażeby mię nauczył pisać i czytać. Odmówił mi ostro i wypędził ze szkoły. To było powodem że wiele płakałem, alem dla tego zamysłu nie porzucił. Myśliłem często o pisaniu i czytaniu; miałem natenczas lat 12: probowałem sam jeden formować piórem znaki pisania.

„Kiedym był dzieckiem, oyciec uczył mię pacierza przez giesta z rana i wieczorem. Klękałem, składałem ręce i ruszałem ustami, naśladując mówiących kiedy się modlili.

„Dzisiay wiem że jest Bóg, który stworzył niebo i ziemię. W latach dziecinnych, czciłem niebo, nie Boga; bo nie widziałem Boga, a widziałem niebo.

„Nie wiedziałem ani tego czy byłem stworzony, czy sam się stworzyłem. Rosłem; ale gdybym nie poznał mojego nauczyciela xiędza *Sykara*, rozum móy nie rosłby jak ciało: bo móy rozum był bardzo ubogi; rosnąc, mniemałbym jeszcze, że niebo jest Bogiem.

„Naówczas dzieci mojego wieku, nie igrały ze mną, pogardzały mną i byłem jak pies.

„Zabawiałem się sam grając w piłkę, w krążki, chodząc na szczudłach.

„Umiałem liczyć przed moją edukacyą. Palce tego mię nauczyły. Nie znałem liczby; liczyłem na palcach; a kiedy ilość dziesiątek przechodziła, robiłem karby na drzewie.

„W dziecinnych leciech, rodzice trzodę mi czasem pasać kazali, a częstokroć ci, co mię napotykali, poruszeni mojem kalectwem, dawali mi pieniądze.

„Jednego dnia pewien przejeżdżający (8) upodobał mię, kazał mi przyjść do siebie i dał mi jeść i pić.

„Potem kiedy był w Bordó (Bordeaux) mówił o mnie z xiędzem *Sykarem*, który zgodził się na przyjęcie na siebie starania o wychowaniu mojem.

„Jegomość ten pisał do mego oyca. który mi list jego pokazał; alem go przeczytać nie mógł.

„Rodzice i sąsiedzi tłumaczyli mi co on zawiera; dali mi zrozumieć, że

(8) Pan de Puymorin.

tam bednarstwa będę się uczył. Oyciec powiedział mi, że się uczyć będę czytać i pisać.

„Pojechałem z nim do Bordó. Kiedyśmy tam przybyli, poszliśmy odwiedzić xiędza *Sykara*, który zdał mi się bardzo chudym.

„Zacząłem od formowania liter palcami: po wielu dniach nauczyłem się pisać niektóre wyrazy.

„W przeciągu trzech miesięcy nauczyłem się pisać wiele wyrazów; a po upłynieniu sześciu miesięcy, umiałem już napisać kilka frazesów.

„W rok pisałem dobrze.

„W rok i kilka miesięcy, pisałem lepiey i odpowiadałem dobrze na zapytania czynione.

„Trzy lata i pół mijało, jak zostawałem przy xiędzu *Sykar*, kiedy przyjechałem z nim do Paryża.

„We cztery lata stałem się takim jak słyszący i mówiący.

„Jednak większybym uczynił postęp, gdyby jeden głuchoniemy nie wzniecił we mnie obawy, która mię nieszczęśliwym czyni.

„Głuchoniemy ten ma przyjaciela lekarza, i powiedział mi, że ludzie którzy od samego urodzenia nie chorowali, nie mogą dożyć starości; a ci, co często w młodych leciech chorują, mogą doczekać wielkiego wieku.

„Przypominając sobie żem od urodzenia mocno nie chorował, myśliłem zawsze iż długo żyć nie będę, i nie dóydę nigdy ani 35, ani 40, ani 45, ani 50 lat.

„Bracia i siostry co nie chorowali od urodzenia, pomarli; a ci, którzy często chorowali, zdrowi są.

„Gdybym był chorował i gdyby nie mniemanie, że długo żyć nie mogę, uczyłbym się pilniey; byłbym bardzo, bardzo uczonym, i bardzo doskonale takim jak slyszący i mówiący.

„Gdybym nie znał tego głuchoniemego, nie lękałbym się śmierci, i byłbym zawsze szczęśliwy."

„Musimy tu wyrazić, że podówczas X. *Sykar* był na wygnaniu, nie mógł więc sprostować zdania i usunąć przeszkody do szczęścia Pana *Massjé*. Lecz, powiada Pan Demortye (*Desmortier*) w dziele wymienionėm, kiedy zapis ten był czytany 21 lutego 1797 roku (*30 pluviôse an 6.*) na publiczném posiedzeniu, pewna osoba obecna, przedsiewzięła uleczyć jego umysł, równie chory jak ciało zdrowe było. Przeto 25 marca (*5 germinal*) oddała mu list, który był czytany na posiedzeniu dnia tegoż, gdzie naypiękniey i naymocniey wyłożono dowody, które go do właściwego sposobu myślenia doprowadzić mogły. W dalszym ciągu będę miała sposobność wyjaśnienia z większemi szczegółami, w jakim stopniu P. Massje wykształcony ma rozum; teraz zastanówmy się nad uwagami Pani V. C., autorki opisania lat jego dziecinnych.

„Nic zapewne, powiada ona, nie może być bardziey zaymującém, jak wrażenia młodociane głuchoniemego z urodzenia; lecz ileż ten interes się pomnaża, kiedy przedmiotem jest jeden z tych nieszczęśliwych, co przyszedłszy do stanu zupełnego oświecenia towarzyskiego, przykłada się talentami swemi nietylko do chwały mistrza, lecz nawet do sławy szkoły, gdzie jego władze umysłowe i moralne rozwinięte zostały. Możnażby nie rozpoznać człowieka czującego swą godność, w tym opisie prostym i rzetelnym ucznia xiędza *Sykara*, gdzie sam maluje pierwsze swe poruszenia i zmartwienia; te dumania samotne, którym się poddawał pasąc trzodę; te łzy na niewiadomość, ktorey wewnętrzne przekonanie wszędzie z sobą unosił; tę potrzebę niespokoyną i wyniosłą zerwania tamy, jaką przyrodzenie położyło między jego rozumem i oświeceniem jakiego rozum wymaga? Wszystko to niebyłożby wrażeniem tey siły tajemney, która nakazuje człowiekowi, ażeby bytność swoję pożyteczną uczynił? Wreszcie zdało nam się ciekawszą rzeczą, kiedyśmy się o tych dowiedzieli szczegułach, wypytać się, jaki przedmiot zaymował jego serce w czasie czynu którego co ranek wymagała od niego pobożność rodzicielska. Znaliśmy go dostatecznie, i mogliśmy miarkować, jaki wpływ mieć musiała na jego wiarę religiyną imaginacya, ta władza, która nigdy zapytywać nie chcąc daremnie, śmie wierzyć wszystkiemu, aby wedle upodobania swego ubóstwić posiadłości, tajemnice i żądze, a nie lęka się tworzyć omamień, kiedy prawda jey się wymyka. Takto dziecię głuchonieme, urodzone z imaginacyą gorącą, i bez żadney zasady moralności, naglone do poznawania tego, czemuby miało cześć oddawać, od kogo dobrodzieystwa odbiera i przed kim uskarżać się może, chcące nakoniec przeniknąć tajemnice przyrodzenia, ożywionego i wzbogacającego się w jego oczach tysiącznemi kształtami, tworzy urojenie w niedo-

statku prawdy. Lecz, żałować je raczey nie obwiniać potrzeba, gdyż nawet błąd jego, nowy dowod podaje, że religija jest z urodzenia w sercu człowieka wyrytą. Oto jest w skróceniu, rozmowa z nim w tym przedmiocie.

„O czém myśliłeś, pytałyśmy się go, kiedy oyciec kazał ci klęczeć? O niebie. — W jakim zamiarze zasyłałeś mu modły? Ażeby w nocy zstąpiło na ziemię dla nadania wzrostu roślinom, które pielęgnowałem, i dla wrócenia zdrowia chorym. — Modły te czy składały się z wyobrażeń, wyrazów lub uczuć? Serce je zasyłało, ja bowiem nie znałem jescze, ani wyrazów ani ich znaczenia. — Cożeś uczuwał natenczas w sercu? Radość, kiedy widziałem że rośliny i owoce rosły; żal, gdy je widziałem od gradu uszkodzone, i kiedy chorzy rodzice nie odzyskiwali zdrowia. — Do tych ostatnich wyrazów dodał *Massje* wiele znaków, wyrażających gniew i groźbę. — Czy zagrażałeś niebu? zapytałyśmy go z zadziwieniem. Tak jest. — Lecz w jakim zamiarze? Bo myśliłem że go dostać nie mogę, abym go bił lub zniszczył za to, że było przyczyną tey szkody, i że nie uleczyło mych rodziców. — Nie obawiałżeś się rozgniewać, aby cię nie ukarało? Nie znałem był jescze mojego zacnego nauczyciela *Sykara* i nie wiedziałem co jest niebo; aż w rok po rozpoczęciu edukacyi mojey, zacząłem się lękać jego kary. — Czy dawałeś kształt jaki temu niebu? Oyciec pokazał mi wielki posąg, który był w kościele naszych okolic; wyobrażał starca z długą brodą, trzymał kulę w ręku; mniemałem że on mieszkał nad słońcem. — Czy wiedziałeś, kto stworzył woły, konie i t. p. rzeczy? Nie, lecz bardzo chciałem widzieć jak się rodziły: często kryłem się w rowach, oczekując aby niebo zstąpiło na ziemię dla nadania wzrostu stworzeniom; chciałem mocno je uyrzeć. — Kiedy X. *Sykar* kazał ci po raz pierwszy składać wyrazy z liter, co myśliłeś? Myśliłem że wyrazy były obrazami przedmiotów, które koło siebie widziałem; uczyłem się ich na pamięć z wielką skwapliwością: kiedy przeczytałem wyraz Bóg i napisałem go na tablicy, poglądałem nań bardzo często, bo mniemałem, iż Bóg śmierć zadawał, a tey lękałem się mocno. — Jakież o niey miałeś wyobrażenie? Mniemałem iż była ustaniem działania czucia, przyjmowania pokarmu, podatności skury i ciała. — Dla czego takie o niey miałeś wyobrażenie? Widziałem umarłego. — Czyż mniemałeś że zawsze żyć będziesz? Myśliłem że jest ziemia niebieska i że ciało było wiecznem.

„Nie widzimy, powiada daley autorka, potrzeby dawać tu większą rozciągłość tey rozmowie z uczniem X. *Sykara;* wystarcza to, co już o nim powiedziałyśmy, aby poznać ile czci warta edukacya, która mu dała poznać Boga, i uchyliła gęstą zasłonę, zakrywającą przed jego wzrokiem tyle prawd pocieszających. Ażeby tego dokazać, trzeba było walczyć z omamieniami tym trwalszemi, że były natchnione przez uczucie wrodzone, o którem niedawno mówiłyśmy. Należało, dla otrzymania tego zwycięztwa, nieodrażać uczucia, które błędy te usprawiedliwiać się zdaje, i przeciw uwodzącym nieporządney imaginacyi omamieniom, popierać mądrze

logikę prawdy. Uskutecznienie tego, zachowanem było dla nauczyciela oświeconego i przekonanego w gruncie duszy swojey".

Mniemam, że niepotrafię lepiey tego rozdziału zakończyć, jak następującemi autorki słowami:

„O jakże wielka byłaby strata dla społeczeństwa, gdyby ta interesująca istota, która od samey kolebki przyciśniona potrzebą rozpostronienia swey moralney bytności, napróżno zapytywała rodziców swych o Bogu, którego czcić należało; o czci którą mu winna była; i nakoniec domagała się światła, którego sposobności nabycia, przyrodzenie jey odmówiło; jeżeliby, mówię, przeznaczoną była do ukończenia swego życia, nimby napotkała na ziemi tego, co miał wypełnić naygorętsze jey żądania". *Ciąg drugi nastąpi.*

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZESZŁYCH.

LIST

ZAKONNIC NAWIEDZENIA NAYSWIĘTSZEY PANNY MARYI, klasztoru warszawskiego do innych klasztorów swego zakonu, donoszący o szczęśliwém przybyciu do Polski *i objęciu pierwszey fundacyi w Warszawie, pisany r. 1654.* Przekład dawny z rękopismu francuzkiego, cokolwiek ile było można, prostowany.

(JW. JXiądz prałat *s. Zantyr*, proboszcz słucki, oraz w temże mieście Slucku fundator i teraz członek *komitetu opiekuńczego ubogich*, jak ciągle udzielać nam raczy wiele budujących artykułów, tak dostarczył i dwie kopije listu nininieyszego. Jedna z nich, należąca do klasztoru wileńskiego zakonnic Nawiedzenia Nayświętszey Panny Maryi, i z tey miary może kogo interesować, że własnoręcznie pisana przez ś. p. *Tomasza Husarzewskiego* (+1807), którego imie przywodzi na myśl wzór połączenia rozległey nauki i oświeconey pobożności chrześcijańskiey, jak trafnie to wykreśliło doświadczone pióro professora *Golańskiego*, w głosie, pod tytułem, *Pamiątka Tomasza Husarzewskiego, professora historyi powszechney i krytyki*, na posiedzeniu publicznem uniwersytetu wileńskiego mianym 15 września 1808 roku, i w tedyż drukowanym. Poprawnieysza wprawdzie ta kopija od drugiey, jednakże niezupełnie wolna od omyłek, które, w niedostatku oryginału francuzkiego, staraliśmy się ile można prostować przez porównywanie obu kopij: a całkiem wątpliwe wyrazy zostawując, tłumaczymy się z tego w przypisach. Tu zaś niektóre ogulnieysze objaśnienia pomieścić, za rzecz przyzwoitą osądziliśmy, dla łatwieyszego wyrozumienia tego listu, służącego za właściwy dokument do historyi naszego kościoła, a osobliwie do sprawiedliwego uwielbienia cnot bogoboyney królowey *Maryi Ludowiki*, o którey dzielach na wsparcie nieszczęśliwych, oraz na pożytek kościoła i narodu dokonanych, nie raz już wspomniały nasze *Dzieje Dobroczynności*, a mianowicie R. I, 1820. st. 53 i 466, oraz R. III, teraźnieyszego 1822, wyżey *st.* 546 i *nast.* Nadto, w stylu nieco zdawniałym tego listu, poodmienialiśmy niektóre wyrażenia łacińsko-makaroniczne, dziś mniey pospolicie znane, podstawiwszy na miesce ich polskie, teraz zwyczayne: jakowego rodzaju odmianę zrobiliśmy i w przytoczeniu konstytucyi seymowey, niżey tu w punkcie 3cim.

1. Zakon żeński, pod tytułem *Nawiedzenia Nayświętszey Panny Maryi*, czyli, jak u nas pospolicie nazywają zakon *Panien Wizytek*; wziął początek w roku 1610, w którym mąż chrześcijański, z oświecenia, pobożności, słodyczy obyczajów, i niezmordowanych prac apostolskich, nigdy dosyć niewysławiony, *Swięty Franciszek Salezy*, biskup genewański, przepisał dla tych zakonnic regułę, i pierwszey ich

matce duchowney, świętobliwey wdowie, *Joannie Franciszce z Fremiotów Baronowey de Szantal* (de Chantal), dał na dniu 6 czerwca w *Annesy* (Annecy, Annesium), które miasto dawney Sabaudyi, należące teraz do królestwa sardyńskiego, było stolicą biskupstwa genewеńskiego, po wyniesieniu z Genewy katedry w roku 1535, w skutek zaszłych tam odmian religiynych, gdzie wprzódy biskup z tytułem xiążęcia genewеńskiego, miał podobne prerogatywy, jakich niegdyś używali biskupi warminsey.

2. Co się tycze daty listu. Kopija Husarzewskiego, nie ma jey wyrażoney; a na drugiey położony rok 1650 i dzień 9 sierpnia, oczywistą okazują się być omyłką. W ciągu albowiem listu wyrażają zakonnice, że z woli królowey fundatorki, widziały zgromadzenie seymu, na którym potwierdzono ich fundusz, a to potwierdzenie czyli raczey nadanie jest w konstytucyach roku 1654. Daley piszą, że ich przeprowadzenie z pałacu królewskiego do klasztoru, odbyło się w dniu 9 sierpnia. Oczywista zatém, iż data kopii drugiey, całkiem jest błędna, a list pisany był w roku rzeczonym 1654, pózniey zapewne cokolwiek od dnia 9 sierpnia.

3. Nadanie funduszu za Jana Kazimierza w konstytucyi roku 1654, tak brzmi: — „Ponieważ nayjaśnieysza królowa jeymość małżonka nasza, w teraźnieyszey rzeczypospolitey potrzebie, summę sto trzydzieści tysięcy złotych, w gotowych pieniądzach na rzecz rzeczypospolitey do skarbu koronnego wyliczyła; tedy zawdzięczając ten królowey jeymości ku rzeczypospolitey afekt, a stosując się do jey pobożney intencyi, z którey dla ocalenia królestwa tego od teraźnieyszego niebezpieczeństwa, Panny zakonne reguły Nawiedzenia Nayświętszey Panny Maryi fundować umyśliła: dzierżawę Kamieńca mazowieckiego ze wszystkiemi wsiami, i przypadkami, przyległościami, i z prawem patronatu, tak jako teraz jest w posiadaniu królowey jeymości, na też panny zakonne i na klasztor ich warszawski, za zgodą jednostayną wszystkiey rzeczypospolitey, na wieczność fundujemy, nadajemy, i t. d.” Vol. leg. IV. 452.

4. I to jeszcze do jaśnieyszego wyrozumienia listu uważać należy, iż w roku 1654, król Jan Kazimierz i małżonka królowa Marya Ludowika, mieszkali w pałacu zwanym Kazymirowski, gdzie za Stanisława Augusta był korpus kadecki, a teraz pomieszczona biblioteka uniwersytecka; seymy zaś odprawowały się jak i teraz w zamku królewskim. (R.)

PSALM 116.

Laudate Dominum omnes gentes...

Boga naszego chwalcie wszystkie ziemie.
Day mu cześć winną całe ludzkie plemie;
Bo litość jego nad nami stwierdzona,
I prawda pańska wiecznie uwieńczona.

Z przekładu F. Karpińskiego.

ŻYJE JEZUS.

UKOCHANE w CHRYSTUSIE SIOSTRY!

Jako bywa ze skrytych sądów bozkich, że częstokroć te dzieła, z których wielka jego ma być chwała, do skutku nie przychodzą, aż po wytrzymaniu wielu przeciwności; tak się to doskonale zjściło w trudnościach, któreśmy ponosiły w założeniu tuteczney naszey w królestwie polskiém fundacyi. Do tego świętobliwego dzieła, zażył Bóg wielkiey a oraz i wielce pobożney królowey *Maryi Ludowiki z Gonzagów, polskiey monarchini.* Ta była od Boga wzbudzona, ażeby po wielu innych przez nią w tém królestwie założonych fundacyach, i nasz też malenki w oczach ludzkich instytut, do tegoż wprowadziła państwa. Więc za tém idąc natchnieniem, pisała do Pana de Noyers, sekretarza swego, natenczas w Paryżu będącego, w roku 1649, aby o tém

mówił z siostrami naszemi klasztoru na przedmieściu ś. Jakóba, który to jest drugi klasztor zakonu naszego w mieście Paryżu. Przełożono tedy tymże siostrom naszym, imieniem nayjaśnieyszey królowey jeymości, aby do Polski na założenie fundacyi w mieście stołecznem Warszawie, dwanaście siostr zakonu swego posłały. Koszt zaś wszystek tak na drogę, jako i na sporządzenie, cokolwiekby było do teyże fundacyi potrzebne, taż nayjaśnieysza królowa jeymość łożyć oświadczyła. Ukochane siostry nasze paryskie, lubo w tém wielki pożytek dla zbawienia wielu dusz upatrywały, nie chciały jednak na własném swojém polegać zdaniu; ale interes ten, xiędzu *Wincentemu a Paulo*, fundatorowi zgromadzenia missyonarskiego, a swemu od lat kilkunastu oycu duchownemu, zupełnie zleciły, za jednę go sobie obierając wyrocznię, przez którą im Bóg miał objawić wolą swoję. Ten zaś pobożny kapłan, którego wszyscy prawie za świętego mieli, sprawę tę zalecił Bogu, i siostry nasze ze swojey strony na tęż intencyą wiele odprawiły nabożeństw. Zatém wszyscy osądzili, że ta była wola Boska wyraźna, ażeby żądaniu królowey jeymości polskiey zadosyć się stało. Poczém dano na wolą zgromadzeniu tamecznemu, któreby z siostr na tę poświęciły się pracę. Wkrótce się ich znalazło dwanaście na to się odważających ochotnie, i już dla nich, co było w tę tak daleką drogę potrzebnego, sporządzano, na to tylko jescze się oglądając, ażby się woyna w królestwie francuzkiém uspokoiła, i ażeby przybył do Paryża jegomość xiądz arcybiskup paryski. Ten w krótkim czasie przyjechawszy, i będąc u siostr naszych, zamysł ten pochwalił, uznając, że stąd wielka być miała Bogu chwała; lecz te przydał słowa, że, wypełnienie przedsiewzięcia tego, nie może być bez wielu trudności. Zjściło się to samym skutkiem, bo, gdy go, dla wybierających się w tę drogę siostr, o potrzebne upraszano obedyencye, żadną miarą wydać ich niechciał. Żadne instancye, nawet i samey królowey jeymości fundatorki, która go o to przez list upraszała, nic nie pomogły; coby zaś miał za przyczynę tego, cale nie wiemy. Siostry zaś nasze paryskie dały w tém zdarzeniu dowod prawdziwey cnoty, biorąc tę trudność za widomy znak woli Boga, który się samą ich dobrą wolą kontentował, jako niegdyś był ukontentowany wolą Abrahama. I lubo na tę drogę wszystko już było sporządzono; jednak zdanie i wolą swoję, pasterza swego woli poddały, samego Boga w jego upatrując osobie. Oznaymiły nayjaśnieyszey królowey jeymości fundatorce, że ponieważ nie dostały obedyencyi na tę drogę, przeto nie mogły pragnieniu jey zadosyć uczynić.

Ta świętobliwa Pani znowu pisała do nich, aby do innych klasztorów instytutu swego, któreby się na to poświęcić chciały, w tém się udały. Więc siostry nasze paryskie pisały o tém do klasztoru annezyjskiego, i do biskupa geneweńskiego, którzy na to zezwolili; i zaraz z tegoż zgromadzenia takie wybrano subjekta, któreby do przednieyszych urzędów klasztornych sposobne być mogły. Udano się także do na-

szych kochanych siostr do *Treków* (1), które z tegoż klasztoru paryskiego pochodziły, aby jako córki zastąpiły tę winnicę pańską, w którey matkom ich pracować nie pozwolono. Gdy tedy z tych obu miesc, to jest, z Annezyum i z Treków, otrzymane były obedyencye, i osoby na to naznaczono; kazano się im zjechać do Paryża.

Siostry nasze z Treków, jako bliższe, stanęły tam prędzey, to jest dnia 9 czerwca roku 1655; siostry zaś Annezyjskie dnia 9 lipca tegoż roku z jednym kapłanem, za spowiednika ich zwyczaynego naznaczonym, i z drugim zacnym kapłanem, którego im za oyca duchownego dał xiądz biskup genewski.

Gdy się te kochane siostry z sobą złączyły, tak się zdało, że w tych dwónastu osobach, jedna tylko była dusza i jedno serce. Siostry nasze paryzkie oddały im wszystkie kontrakty tey przyszłey fundacyi, i już tylko o wyjeździe myślano, lubo to rozłączenie bez wzajemnego z obu stron żalu być nie mogło.

Obrany był na to dzień sobotni 9 sierpnia w wigiliję ś. Wawrzyńca męczennika. Trzy karety po nas zajechały, które nas odwieść miały do miasta Rotomagu; lecz żeśmy życzyły sobie wstąpić do ichmość xięży missyonarzów, tak dla zabrania z sobą dwóch teyże kongregacyi kapłanów, do Polski się wybierających, jako też i dla przyjęcia błogosławieństwa od xiędza *Wincentego a Paulo*; przeto tam trocheśmy się zabawiły, doznając od tego świątobliwego kapłana wiele dowodów przychylności i afektu, tak właśnie, jak gdybyśmy z paryskiego były klasztoru, z liczby córek jego duchownych.

Trzeciego dnia po wyjeździe naszym z Paryża, stanęłyśmy w mieście Rotomagu, w klasztorze siotr naszych. Wyjechałyśmy stamtąd dnia 16 sierpnia i przybyłyśmy do miasta Diepe, gdzie nietylko od naszych siostr tamecznych mile byłyśmy przyjęte, lecz i całe miasto tryumf czyniło na przyjazd nasz. Że zaś to miasto jest przy porcie morskim; więc tam sporządzono okręt, na którym płynąć miałyśmy do Hamburga. Na tym okręcie był dla nas osobny pokoy, tak iż od innych, na tymże okręcie znaydujących się, odłączone będąc, mogłyśmy spokoynie zakonne swoje odprawować powinności, wszelkie przytém mając potrzebne wygody.

Dnia 20 sierpnia do tegoż przyjechałyśmy okrętu, gdzie już wszystko było gotowe, i zaraz od brzegu odbić było można. Wkrótce zaś pokazało się, że ta droga wielce nam być miała przykrą, albowiem wszystkieśmy się prawie rozchorowały, a to dla niedogodności morskiego powietrza. Lecz to tylko początki były krzyżów, któremi Bóg miał swoje nawiedzić oblubienice; gdyż w tych okolicznościach będąc, prawdziwieśmy poznały się być obywatelkami kalwaryjskiey góry. Albowiem 21 sierpnia, o wtórey po południu, spotkałyśmy się z okrętem angielskich rozboyników (2) po morzu krążących, którzy

(1) Nazwanie miasta *Treków* w obu rękopismach zdaje się być omyłką. Może to *Treguier*, *Trecorium*, w Bretannii; albo *Troyes*, *Trecasses*, w Szampanii. (R).

(2) Zapewne kaprów. (R.)

dawszy na nasz okręt ognia, prędko się do nas potém zbliżyli, i do naszego wszedłszy okrętu, wszystkich na nim znaydujących się mężczyzn wzięli, wprzód im pieniądze i wszelką żywność zabrawszy. Potém do naszey weszli izby, a znalazłszy nas klęczące, cośmy i potém czyniły, spodziewając się ich wizyty, mówili że z nami rozmówić się nie mogą dla tego, że się ustawicznie modlimy. Wszystkie nam sprzęty i żywność pozabierali, przez dwanaście dni bawiąc na tym okręcie. Dnia jednego przyszedłszy do nas, koniecznie się domagali pieniędzy. Kochana nasza matka, która była z klasztoru annezyjskiego, odpowiedziała im, iż żadnych pieniędzy ani srebra nie mamy, oprócz krzyżyków, które na szyi nosim; tych jednak żadną miarą dać nie możemy, i wolimy życie utracić, a niżeli pozwolić, ażeby ten znak professyi naszey nam miał być odjęty. Na to ci złośliwi ludzie nie dbając, jużby się na nas byli rzucili, gdyby jedna z siostr naszych, postrzegłszy z daleka starszego ich, nie zawołała na niego, który gdy przyszedł, dopiéro złości swojey odstąpili, nie przestając jednak czasami przychodzić dla szukania pieniędzy u nas. Przytém dowiedziałyśmy się, że nas chcieli zaprowadzić do jednego miasta przy porcie morskim, pod władzą króla angielskiego zostającego. Wszystkie te dla nas były smutne wiadomości; lecz jeszcze więcey przykrości przybywało, gdy dopuścił Pan Bóg straszną na morzu burzę, która i okręt nasz rozkołatała, i my wszystkie znowuśmy się rozchorowały. Do tego i ten się trafił przypadek, że świéca zapalona, z jakiego zaś wydarzenia nie wiemy, padła na podłogę, i już się okręt zaymować począł; lecz matka nasza z siostrą assystentką, to niebezpieczeństwo postrzegłszy, wołać o ratunek poczęły, i tak przecie pożar ten ugaszono.

Dnia 24 sierpnia stanęłyśmy u tego portu, do którego ci nasi nieprzyjemni goście, nas ciągnęli. Tam tedy przybywszy, osoby będące z nami w okręcie z woli królowey jeymości fundatorki, umyślnego do Londynu, do króla jegomości angielskiego wyprawiły, dla otrzymania nam uwolnienia. W prędce przyszedł ordynans, ażeby nas wolno puszczono. Zatem ciż rozboynicy z nieźmierną do nas przyszli furyą, szpady i pistolety trzymając w ręku, wołali abyśmy wychodziły precz jak nayprędzey. Była to rzecz bardzo żałosna, widzieć tak xięży, jak i nas strwożonych i smutnych. Wyszłyśmy tedy mając każda na piersiach krzyż srebny i krucifix, w ręku zaś obrazek Nayświętszey Panny. Naybardziey zaś tegośmy się obawiały, aby ewangielicy reformowani pod ten sam czas w zborze na kazaniu będący, raptem na nas nie uderzyli; ale nas Bóg od tey zachował przygody. Szczęśliwie weszłyśmy do jedney dla nas najętey kamienicy, gdzie, ile możności, w tak ścisłey zachowałyśmy się obserwancyi, jak gdybyśmy za klauzurą zostawały. To zaś dla nas prawie nieznośna rzecz była, że ani mszy ś. słuchać, ani kommunikować nie mogłyśmy, duchownemi tylko kommunijami i odprawowaniem zwykłych naszych nabożeństw przed obrazem dziecięcia Jezus, nasze nagradzając zmartwienia.

Skoro się zaś klasztory nasze pobliższe, jako to: w Diepe, Ruen, i drugi paryski, oraz i xiądz Wincenty a Paulo, o tych przypadkach naszych dowiedzieli, zaraz nam tak pieniędzy, jako i różnych rzeczy potrzebnych przysłali. Miasto zaś to, w którem zostawałyśmy, nazywa się Dower, do Anglii należące, pełne ewangelików reformowanych; zaczem wyżey pomienione klasztory nasze, nie kontentując się tem, że nas pieniędzmi opatrzyły, wiele podjęły pracy, starając się o zupełne nasze stamtąd wybawienie, gdyż jakbyśmy w niejakim areszcie tam zostawały. Ze zaś w tym interesie trzeba się było do dworu angielskiego udać, a odległość miesc, długiego wymagała czasu, i przytem, zbliżająca się zima broniła żeglugi morzem; za przyzwoitą więc rzecz miano, abyśmy u gubernatora miasta tego wyjednały sobie pozwolenie wyjechać do innego portu, pod władzą francuskiego króla zostającego, gdzieby się katolicy znaydowali, i gdziebyśmy przynaymniey tę pociechę mieć mogły, czynić zadosyć obowiązkom świętey wiary naszey, i powinnościom zakonnym. Cośmy przecie, lubo nie bez wielu trudności, otrzymały. Ci zaś ichmość, którzy z nami byli, wystarali się nam o stancyą w mieście Kale, które że jest dosyć bliskie, przeto za jeden dzień tę drogę odprawiłyśmy; lecz że i ta była podczas wielkiey nawałności, znowuśmy się na nowo rozchorowały. Wszakże pociecha, którąśmy miały na temtu mieyscu ze słuchania mszy ś., i przyjmowania nayświętszey kommunii, oraz i tym niebieskim pokarmem posilone, prędkośmy do zdrowia przyszły, i jescze ściśleyszą zaczęłyśmy obserwancyą, gotując się do odnowienia śś. ślubów naszych, na dzień ofiarowania Nayświętszey Panny, według zwyczaju zakonu naszego.

Byłyśmy natenczas w miesiącu październiku, i miałyśmy wolą w temże mieście czekać na respons od królowey jeymości fundatorki, do którey różne osoby już były pisały, oznaymując, że i dla słabego naszych siostr zdrowia i dla nadchodzącey zimy, za rzecz słuszną miano, ażebyśmy na temże miescu zimowały.

W tem podobało się Panu Bogu uczynić insze z nami rozporządzenie i odmianę osób, które z początku zdały się być od niego wybrane do wykonania tego świętego zamysłu. Albowiem z okazyi tych wszystkich przypadków i fatyg naszych, siostry nasze z klasztoru annezyjskiego, tak były zesłabiały, że rozumiały, iż żadną miarą ani morzem, ani lądem kończyć tey drogi nie będą mogły. Zaczem trzymając, że samą dobrą wolą ich Pan Bóg chciał się kontentować, wrócić się nazad postanowiły. O czem gdy się kochane nasze matki paryskie dowiedziały, pragnąc tego boskiego dokończyć dzieła, około którego chętnieby same były pracowały, gdyby im nie zabroniła zwierzchność, i wiedząc, że kilka siostr naszych z klasztoru lugduńskiego wysłanych było na założenie fundacyi w mieście Akwisgranie, która na ten czas z boskiego dopuszczenia do skutku nie przyszła, upraszały siostr lugduńskich, aby tymże kochanym siostrom pozwoliły przyłączyć się do nas w tę drogę do Polski rezolwowanych. Tak Bóg zrządził, że i lugduńskie siostry, i te które zostawały

w Niemczech, ochotnie na to zezwoliły przełożenie. Zatem siostry anneyzyjskie do miasta *Ambiam* (3) pojechały, gdzie siostry nasze tamecznego klasztoru z wielkiem ich oczekiwały pragnieniem; stamtąd zaś, przyszedłszy do lepszego zdrowia, wrócić się miały do Annezyum.

My zaś z miasta de Kale pojechałyśmy do klasztoru naszego w mieście Mons w Hannonii się znaydującego; stamtąd miałyśmy udać się do miasta Bruxelli, i tam czekać na siostry nasze lugduńskie. Kochana siostra przełożona klasztoru w Mons w Hannonii, odwiozła nas do Bruxelli, gdzie w krótce i siostry nasze, na któreśmy oczekiwały, stanęły. A zatem tamże obrałyśmy sobie za matkę i przełożoną, siostrę Maryą Katarzynę de Glatain, profeskę klasztoru lugduńskiego, z którego była wysłaną, i za przełożoną wyznaczona na fundacyą w miescie Akwisgranie. Ta elekcya nasza była przy obecności kochaney siostry naszey przełożoney klasztoru w mieście Mons w Hannonii, która nas była odprowadziła do Bruxelli. Z tą się pożegnawszy, gdy ona do swego wróciła się klasztoru, my udałyśmy się do miasta Antwerpii, gdzie po wielkiém ukontentowaniu, któreśmy miały ze złączenia się z nami tych siostr kochanych, wielki dla nas nastąpił smutek, bo jedna z tychże siostr lugduńskich (ledwo cośmy stanęły w tém mieście), ciężko zachorowała, tak, żeśmy się dłużey nad wolą naszę zabawić musiały. To zaś nam była rzecz nayżałośnieysza, że nie mając tam klasztoru zakonu naszego, musiałyśmy stać w jedney austeryi; i tam mimo wszelkiego starania, któreśmy czyniły dla poratowania zdrowia tey naszey kochaney chorey, gdy ani lekarstwa, ani modlitwy nasze, nic nie sprawiły, rozstać się z nią, z wielkim naszym żalem, musiałyśmy. Wiele bardzo wycierpiawszy, ze świętém przygotowaniem z tego świata zeszła, 29 lat tylko mając życia swego.

Oddawszy tedy jey ostatnią usługę, odesłałyśmy ciało jey do bliskiego miasta Mons w Hannonii, do klasztoru naszego. Same zaś wyjechałyśmy dnia 8 maja (1654), wzywając SS. Aniołów pomocy, aby nas szczęśliwie w tey prowadzili drodze, i życząc sobie jak nayprędzey stanąć w Hamburgu. W tey podróży wieleśmy zażyły niewczasu, bo dla zbytney suszy, często i nam i koniom wody brakowało, tak, że przez 3 dni kropli jey w ustach żadna nie miała.

Do Hamburga przybyłyśmy d. 24 maja w sam dzień świąteczny. Stanęłyśmy w domu pana rezydenta od dworu króla jegomości francuskiego. Ten zaś wielkiey pobożności pan, z wielką nas przyjął ochotą i uprzeymością. Z Hamburga 30 maja wyjechałyśmy, i przybyłysmy do miasta Lubeki, gdzieśmy obchodziły d. 6 czerwca, uroczystość S. Klaudyusza, dzień szczęśliwy założenia instytutu naszego. Tam przyjęłyśmy przenayświętszą komunią, widząc że już do tego sakramentu nie będziemy mogły przystępować, chyba aż we Gdańsku. Wsiadłyśmy potém w okręt, na którym znowu wieleśmy poniosły

---

(1) I tu omylne zdaje się nazwanie miasta w obu rękopismach. (R.)

przykrości, tak z okazyi nieznośnych upałów, jako i dla przykrego powietrza morskiego. Przytem (lubo ta droga zwyczaynie za 5 dni się odprawia), wszelako, już dla nawałności morskiey, już i dla innych okoliczności, których nie byłyśmy wiadome, całe 10 dni w wielkim strachu i niebezpieczeństwie zostawałyśmy, tak, żeśmy rozumiały, iż wszystkie na tym okręcie zakończym życie.

Jedenastego dnia po wyjeździe naszym z Lubeki, przybyłyśmy do Gdańska, gdzie życzyłyśmy sobie cicho wniść i nieznacznie; lecz niektórzy ichmość z magistratu wyjechali przeciwko nam, z wielką wspaniałością nas przyymując, i więcey nad trzy tysiące ludzi zgromadzonych i nam się przypatruiących było. Słuchałyśmy mszy ś. i kommunikowały w kościele WW. PP. Brygidek, które nas do klasztoru swego wpuściły, bardzo nam wielką świadcząc ludzkość i uprzeymość: to tylko było nam z przykrością, żeśmy się z niemi rozmówić nie mogły.

Ze Gdańska wyjechałyśmy d. 20 czerwca życząc sobie jak nayprędzey stanąć w Warszawie. W tey drodze miałyśmy szczęście w wielu być kościołach, w których cudowne Nayswiętszey Panny obrazy, jako też i innych świętych znaydowały się. Tak tedy zbliżałyśmy się do Warszawy z podobném weyścia do niey pragnieniem, jak niegdyś lud izraelski do obiecaney ziemi.

Przybywszy do Błonia, odebrałyśmy list od JW. Jeymość Panny de Villers, damy królowey Jeymości fundatorki naszey, w którym nam oznaymiła wolą teyże królowey jeymości, abyśmy ze trzy dni zabawiły w Błoniu, a to dla weselnego aktu Panny de Mailly ze dworu także królowey jeymości, który się miał odprawować w tymże samym pałacu królewskim, gdzie dla nas naznaczona była stancya. Zatém wynaleziono nam na te kilka dni w Błoniu jak naywygodnieysze mieszkanie blisko kościoła, to jest, w osobney, xięży kanoników regularnych przy tymże kościele będących, rezydencyi.

Stamtąd wyjechałyśmy d. 30 czerwca, i ledwie milę od Błonia ujechawszy, spotkałyśmy się z Panną de Villers przeciw nam od królowey jeymości wysłaną. Wyrazić niepodobna jak mile i uprzeymie stawiła się nam ta dama. Po wzajemnem z nią przywitaniu, nasza kochana matka z niektóremi z nas, wsiadła do karety teyże Panny de Villers, drugie zaś w naszey karecie jechałyśmy. Za zbliżeniem się naszem do Warszawy, tak wielka powstała burza ze straszliwemi piorunami i grzmotem, że z tey przyczyny cicho i prywatnie stanęłyśmy około południa w pałacu królewskim. Miałyśmy szczęście upaść do nóg królestwa ichmość. A lubo to pierwsze przywitanie momentalne było; z tak wielką jednak dobrocią i łaskawością królewstwo ichmość nam się stawili, żeśmy o wszystkich w tey drodze fatygach i przeciwnościach prawie zapomniały. Królowa zaś jeymość nie przestając na tem, że nas mile jako fundatorka przyięła; ale kazawszy wszystkim ustąpić, macierzyńskim nam się stawiła afektem. Potem, abyśmy odpoczęły, do osobnego pokoju zaprowadzić i obiad nam przy-

nieść rozkazała. Pragnęłyśmy do klasztoru naszego schronić się, ale królowa jeymość przyszedłszy do nas po obiedzie, ukochaney matce naszey powiedziała, że jescze w klasztorze naszym, kończyć niektóre rzeczy potrzeba było, co umyślnie do przyjazdu naszego zatrzymać kazała, abyśmy to, według zwyczajów naszych rozporządziły, radząc nam oraz mieszkać w pałacu jey przez czas niejaki, i dając nam dwa pokoje z małym gabinetem, abyśmy miały wszelką wygodę i sposobność odprawowania nabożeństw naszych.

Tegoż samego dnia, chcąc nas ukontentować, do klasztoru naszego z pańskiey łaski swojey sama nas zawiozła, dla obeyrzenia go po całym nas oprowadzała klasztorze i wszystkie pokazywała officyny.

Ku wieczorowi z nayjaśnieyszą panią powróciłyśmy do pałacu. Wymówić niepodobna, jak wielkie miała staranie, aby nam na niczém nie schodziło, osobliwie dla kilku z nas bardziey z przeszłych fatyg i niewczasów zasłabiałych. Ustawicznie nas obsyłała podarunkami, i kiedy jey co skąd osobliwego przyniesiono, zwykła mawiać, przyda się to moim zakonnicom. Na to także miała wielką uwagę, aby nam żadney przykrości i roztargnienia nie czyniono, przez ten czas rezydencyi naszey w królewskim pałacu, gdzieśmy obchodziły uroczystość Nawiedzenia N. P. w kaplicy królewskiey, także nieszpory w wigiliją i w sam dzień święta tego, jako też i kommuniją ś. tamże zrana przyjęłyśmy.

Że zaś pod ten czas rezydencyi naszey w królewskim pałacu, odprawował się w Warszawie seym extraordynaryjny, życzyła tedy nayjaśnieysza królowa jeymość, abyśmy cały zgromadzony senat widzieć mogły; z czegośmy się jey wymawiały, za zbyt ciekawą tę rzecz dla nas i całe niepotrzebną mając; ale postrzegłszy, że tego królowa jeymość nie tylko życzyła, ale całe chciała, poddałyśmy się woli jey. Do tego królowa jeymość mocno nam zalecała, abyśmy Boga gorąco prosiły, żeby rzeczpospolita dała konsens względem dóbr, które królowa jeymość dla nas kupić chciała. Kazała tedy trzem damom dworu swego, ażeby z nami do zamku jechały na sessyą. Z jednego zatém wysokiego okna przez rzadkie firanki, to wspaniałe widziałyśmy zgromadzenie, same od nikogo nie będąc widziane. Potem nas po pokojach zamkowych oprowadzono. Powróciwszy zaś do pałacu, dowiedziałyśmy się, iż rzeczpospolita wielkie czyniła trudności w zezwoleniu na pragnienie królowey jeymości, względem kupienia dóbr dla nas. Jednakże potem tak Pan Bóg skłonił serca, że na wszystko zezwolono. I ci sami, którzy z początku nayprzeciwnieysi temu byli, mówili potém, iż gdyby nasz ś. fundator żył natenczas, i jakiego umarłego wskrzesił, nie dałby przez ten cud tak wielkiego dowodu swojey wysokiey świętobliwości i skuteczney przed Bogiem intercessyi, jako teraz, gdy to zjednał córkom swoim, że więcey niżeli 3,000 osób (1),

(1) Oczywista co do liczby osob omyłka w liczbie seymujących, bo ich nie mogło być chyba ze trzysta (*R*).

zgodziło się na to, i ustąpili wiecznemi czasy starostwa tego, które tak przynależało rzeczypospolitey, iż i sam król rozporządzać niem niema prawa ·ko póki żyje. Dobrodzieystwo to przypisać możemy protekcyi Matki przenayświętszey, bo w ten sam dzień, w który ta sprawa kończyć się miała, królowa jeymość fundatorka posłała nas na Pragę przez Wisłę tylko, do cudownego obrazu Nayświętszey Panny loretańskiey, gdzieśmy mszy świętey słuchały i na tę intencyą kommunikowały.

Gdy te wszystkie interesa tak szczęśliwie poszły, tymczasem też w klasztorze naszym co było potrzebnego kończono. Królowa zaś jeymość pragnąc aby nam na żadnych wygodach w nim nie schodziło, kazała nam wchodzić do klasztorów w tem tu mieście znaydujących się,i uważać,jeżelibyśmy co w nich widziały dla nas wygodnego, żeby i u nas toż sporządzić kazała. Sama zaś z wielkiey dobroci swojey, nas do tychże wzięła klasztorów. W dzień Nayświętszey Panny szkaplerney, miałyśmy honor być z królową jeymością u WW. MM. Karmelitanek, tam gdzie mszy ś. słuchałyśmy. Królowa jeymość prosiła w. matki przełożoney ich, abyśmy obiad u nich jadły, i żeby przy każdey z nas jedna z ich zakonnic siedziała, powiadając nam jak się która potrawa po polsku nazywa.

Wieleśmy były zbudowane z pobożności i uprzeymości tych godnych matek.

Miałyśmy także podczas rezydencyi naszey w pałacu wielu godnych osob wizyty, a to przez respekt dla nayjaśnieyszey królowey jeymości, nayczęściey zaś u nas bywali, J. X. Rosse S. J. kaznodzieja zwyczayny króla jegomości i J. X. Ozanna przełożony JJ. XX. Missyonarzów, i inni tegoż zgromadzenia, którym mamy wielkie obligacye. Królowa jeymość tego chciała, ażebyśmy do tychże ichmościów schodziły, a to z tey przyczyny, że i ich była fundatorką, i żebyśmy widziały, że jako ciż ichmość dobrze byli ufundowani, tak i my też nie miałyśmy mieć krzywdy.

Gdy tedy już w naszym klasztorze wszystko było gotowo, więc na wprowadzenie nas do niego, nayjaśnieysza królowa jeymość naznaczyła dzień niedzielny, w który przypadała uroczystoć S. Romana męczennika, to jest dnia 9 sierpnia 1654). Ta ceremonija w ten się odprawiła sposób.

Nayprzód na tydzień przed tém objęciem fundacyi naszey, cicho wyjechałyśmy z pałacu królewskiego, i zaczęły w swoim mieszkać klasztorze. Następnie d. 7. sierpnia, królestwo ichmość z nayprzednieyszemi z panów i dam dworu swego, uczynili nam honor przez odwiedzenie nas osobiste. Dnia 8. J. Xiądz officyał warszawski wchodził, i ze zwykłemi ceremonijami klasztor benedykował. Tegoż dnia J. X. Nuncyusz do nas wchodził, i w dobrym porządku klasztor ten nasz zastał. Tegoż samego dnia królowa jeymość darowała nam całe ciało S. Romana męczennika. W czém osobliwsza ta rzecz była, iż królowa jeymość tę nam dając relikwiją, zgoła nie wiedziała, iż w dzień następujący, i przez nią na założenie fundacyi naznaczony, uroczystość tegoż

ś. męczennika przypadała, oraz że w tenże sam dzień święta jego, wyjechałyśmy z Paryża. Zatém z wielkim respektem, te okoliczności przełożyłyśmy nayjaśnieyszey królowey jeymości oświadczając oraz stąd wielką radość naszę, że miałyśmy dokument protekcyi tego świętego męczennika nad nami i tą fundacyą naszą.

W ten tedy szczęśliwy dzień pojechałyśmy do kościoła WW. MM. Karmelitanek, które o to, aby się z kościoła ich ta ceremonija zaczynała, upraszały królowey jeymości. Przyjechałyśmy do nich zrana o godzinie ośmey. Jmć xiądz Piacieu spowiednik nasz wystawił nayświętszy sakrament w monstrancyi, nam z łaski królowey jeymości darowaney. Potem odprawiwszy mszą ś., do kościoła naszego, dla przyjęcia processyi, poszedł. Około godziny dziesiątey, królestwo ichmość z całym dworem i z wielą państwa do kościoła WW. MM. Karmelitanek przybyli, w krótce po nich i Imć xiądz Nuncyusz z wielą innych kapłanów przyjechał. Ten ubrawszy się w kapę, wziął nayświętszy sakrament, i wyszedł z kościoła pod baldachimem. Naybliżey jego szli Ichmość XX. Misyonarze z jarzęcemi w ręku świecami; po nich inni duchowni, każdy według swego urzędu i godności; szła także kapella królewska z trąbami, kotłami i innemi instrumentami muzycznemi, wdzięczną melodyą wydającemi. Gwardya koronna ciągnęła po obu stronach aż do drzwi kościoła naszego. Ulice zaś wszystkie, przez które tá wspaniała processya przechodzić miała, bogatemi królestwa ichmości obite były szpalerami. Zaraz za baldachimem szedł król jegomość czyniąc ten honor naszey kochaney matce, że ją sam prowadził; przed królem jegomością szedł marszałek z laską marszałkowską; potem szła królowa jeymość prowadząc kochaną siostrę naszę assystentkę; nayprzednieysze zaś damy, każdą z nas prowadziły.

I tak ta cała processya w ślicznym, do malenkiego kościołka naszego, postępowała porządku. Takto zaś była rzecz nabożna, że i kamienne serce zmiękczyćby się musiało, tę tak piękną widząc ceremoniją.

W tenże sam dzień ta osobliwsza rzecz się trafiła, że nad całym klasztorem naszym wielką widziano tęczę; także i biała gołębica do tey wleciała celi, którą sobie królowa jeymość dla swey obrała rezydencyi, chcąc czasami po kilka dni zabawić się u nas. Co wszystko wielką przyniosło pociechę samey królowey jeymości. Każda z nas nie tylko podczas processyi, ale i po skończeniu jey; trzymała zapaloną świecę. Następnie J. X. Nuncyusz mszą ś. celebrował, na którey komuniją ś. przyjęłyśmy. Podczas teyże mszy ś. kapella królewska grała; a po skończeniu mszy, tenże prałat zaczął *Te Deum laudamus*: naostatek do klasztorney nas odprowadził furty, za którą skoro-śmy weszły, kazał nam *Laudate dominum* zaśpiewać, cośmy z niewymówną radością serc naszych uczyniły, że po tak wielu przeciwnościach, jużeśmy się za zakonną widziały klauzurą, którą od tego dnia zaraz już Xiądz Nuncyusz nam naznaczył.

Królewstwo ichmość natenczas do

klasztoru wniść nie chcieli obawiając się dać okazyą do zbytniego nacisku ludzi, których bardzo wielka mnogość tego oczekiwała. Tegoż dnia i nazajutrz królowa jeymość przysłała nam obiad i wieczerzą, i razem z królem jegomością na nieszporze u nas byli w klasztorze. Po nabożeństwie, królowa jeymość imieniem naszem o wybaczenie króla jegomości prosiła za wszystkie przykrości któreśmy mu sprawić mogły, podczas rezydencyi naszey w pałacu jego. Upraszała go przytem, aby nas zawsze w królewskiey swojey mieć raczył protekcyi. Król jegomość zaś, wielce uprzeymie nam się stawił, oświadczając oraz, że wielkiey chwały boskiey z tego naszego instytutu w tem się spodziewał królestwie.

Jmć Xiądz Nuncyusz, ornat w którym mszą ś. celebrował, darował nam.

Nie mamy dosyć słów i wyrazów do należytego określenia wam obowiązków, jakie mamy dla królowey jeymości fundatorki naszey, i tylko was kochanych siostr upraszamy, ażebyście dobrotliwego Boga wspólnie z nami prosiły, iżby te jey ustawicznie nam świadczone łaski, i w tém życiu i w wieczności nagrodzić raczył; nas zaś aby sposobnemi uczynił coraz bardziey zasługiwać na jey protekcyą, i ażebyśmy w tem tu królestwie były prawdziwemi świętych naszych fundatorów nasladownicami, to sobie jednając szczęście być od nich w ostatnią śmierci godzinę, za prawdziwe przyznanemi córki.

Tego serdecznie pragną, te, które razem wszystkie, to jest: dwanaście profesek, dwie nowicyuszki od siostr naszych paryskich nam dane, dwie siostry kolowe, i dwie probantki teraz na stan siostr chorowych przyjęte, piszą się w miłości chrystusowey

Was kochanych Siostr niegodne w Chrystusie siostry i uniżone sługi.
Siostry zgromadzenia warszawskiego Nawiedzenia Nayświętszey Panny Maryi. D. S. B.

UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOŚCI.

WIADOMOSC HISTORYCZNA O ZNAJOMSZYCH BANKACH ze szczegułowym ich opisem.

Ciąg drugi—Ob. wyżey st. 952—85.

2. Systemat Lawa we Francyi. (1)

W PRZECIĄGU 18 wieku, Francya dwa razy doznała skutków monety papierowey.

Ludwik XIV umierając (1715) zostawił dług ogromny, dwojaki: pierwszy, do zwrótu którego w kapitale rząd był obowiązany, wynosił 710,994,000 fr.

Drugi zaś, zaciągnięty na wieczny procent w ilości 86,009,510 fr. to jest: od summy kapitalney	2,400,000,000
W ogule	3,110,994,000 fr.

Filip Xiąże Orleanu, rejent państwa, nie widząc ratunku do pozbycia się tak ogromnego ciężaru, wyznaczył

---

(1) *Melon. Dutot. Stevert, Economie politique Duverney, Examen des réfexions* (de Dutot) *sur les finances et le commerce. Ganilh, Essai sur le revenu public T. I. str. 411 T. II. str. 1. Say, Traité d'Economie polit. T. I, str. 452. Storch, Cours d'Economie politique T. IV. str. 143.*

kommissyą do przeyrzenia tych długów, która po naydowolnieyszych czynnościach, zmnieyszyła dług do 2,000 milionów fr., a procent od nich do 80 milionów. Lecz na wypłatę tych procentów rząd nie miał więcey nad 9,016,316 fr. przewyżki dochodu nad rozchod roczny.

W tém *Jan Law*, rodem Szkot, znany także we Francyi pod imieniem *Jana Lassa*, podał rejentowi projekt zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu bankructwa, oraz uwolnienia rządu od tak ogromnego długu. Pierwsze jego kroki były chwalebne, następne zaś pogrążyły Francyą w nędzy i rozpaczy.

W roku 1716, Law zaczął od założenia banku obiegowego, na który otrzymał od rządu przywiley. Kapitał banku złożony został za pomocą akcyj, których czwartą część wnoszono w monecie brzęczącey, trzy zaś biletami krajowemi tracącemi w ówczas 60 do 70 na %, to jest: około $\frac{3}{5}$ wartości ich imienney.

Kapitał ten początkowy wynosił imiennie 6 milionów fr. z których

w monecie	1,500,000 fr.
Biletami zaś krajowemi 4,500,000. Lecz gdy bilety, nie miały rzeczywistey wartości nad	1,800,000
kapitał zatém rzeczywisty banku składał się z . .	3,300,000 fr.

Pomimo tak słabey pomocy, handel śmiertelnie prawie dotkniony powszechną nieufnością, powtarzanym bankructwem kraju, i częstą odmianą znaku wartości, zaczął na nowo okazywać ślady życia.

Rząd oświadczył, iż przyymować będzie bilety bankowe za podatki publiczne do kass swoich, przez co nie mało się przyczynił do nadania tym biletom zupełney wiary.

To zaś naywiększy im nadało kredyt; że nosiły na sobie zapewnienie, jako wymienianemi będą w każdym czasie na monetę takiey wagi i cechy, jakiey była moneta zostająca w obiegu podczas ich wypuszczenia. Warunek ten albowiem, zabezpieczał od pogorszenia wartości monety, jakiey ta ulegała ciągle od roku 1689, a stąd bilety bankowe zyskiwały na wstępie jeden od % łaży względnie do monety brzęczącey.

W roku następnym 1717, Law otrzymał przywiley wyłączny kompanii handlowey zachodniey, czyli Indyj zachodnich, ustanowioney jescze za ministra *Richelieu*, a która od dawna zaledwo tylko tlała. Bank utworzył przeto 200,000 akcyj, każda po 500 fr., nie w monecie lecz w biletach krajowych, od których rząd przyrzekł na wieczne czasy wypłacać po 4 od %. W pierwszym roku, przychod ten wynoszący 4 miliony, obrócony być miał do przedsięwzięć handlowych, w następnych zaś latach, przeznaczony był dla akcyonistów.

Pierwszy ten obrót, wielce był korzystnym dla właścicieli biletów kupujących akcye, które nabyte za papiery, nie mające nad $\frac{2}{5}$ wartości, skoro miały sobie zapewnionych 4 od % procentu, oprócz innych zysków handlowych, łatwo doszły do całey swojey wartości, a nawet, tak korzystne użycie 100 milionów papierów krajowych, podniosło wartość reszty zostających w obiegu.

Lecz ta kombinacya, łącząc w je-

dno czynności bankowe ze spekulacyami handlowemi, tak podległemi niebezpieczeństwu, była w istocie złą i prędzey czy późniey musiała koniecznie narazić kredyt handlowy. Nie postrzeżono atoli tego niebezpieczeństwa, a zapatrywanie się tylko na tak świetny początek, sprawiło, iż kredyt banku przeszedł wszelkie nadzieje.

Widząc to rejent, łatwo dał wiarę dalszym obietnicom Lawa; za poradą więc jego spłacił wszystkich akcyonistów, i zamienił bank ten, dnia 1 stycznia 1719, na bank królewski (banque royale). Summa ogulna wypuszczonych dotąd biletów bankowych wynosiła 59 milionów fr.

Law zostawał zawsze na czele tego banku.

Bilety wypuszczane przez bank królewski, nie obiecywały już wypłaty monetą teyże wagi i cechy, jaką miały sztuki zostające w obiegu podczas wypuszczenia biletów, ale tylko zapewniały wypłatę w sztukach srebrnych pierwsze zatém naznaczały stałą ilość srebra, drugie zaś tylko liczbę franków, mogących, jak wiadomo, uledz wszelkiey odmianie. Słaba ta na pozor okoliczność, była jednakże wielkiey wagi, i w innym czasie dostateczną byćby mogła do zrodzenia nieufności; lecz wówczas umysły wszystkich oddane były ślepemu zaufaniu olbrzymim spekulacyom systematu Lawa, biorącego istotnie początek od maja 1719, a który w przeciągu roku, bo do dnia 21 maja 1720, daty zupełnego zniszczenia jego, przebiegł wszystkie koleje niesłychanego wzrostu i ostatecznego upadku.

Dwa wielkie sposoby zajęły myśl

Lawa: pierwszy, aby bilety bankowe zamienić na monetę papierową, a to wymagając jey koniecznie w podatkach, wprowadzając ją powoli do wszystkich umów, a nadewszystko pogorszając ciągle monetę brzęczącą, celem ogulnego ku niey zniechęcenia. Drugi sposob na tém zależał; aby połączyć w jedno jak naywięcey przedsiewzięć handlowych, i utworzyć dla nich akcye, których summa wyrównywałaby całemu długowi publicznemu. Rząd miał zakupić te akcye od kompanii monetą papierową, odpożyczyć od niey też monetę na wieczny procent dla zapłacenia wierzycieli stanu, a nakoniec przedać akcye dla wykupienia monety papierowey, obiecując sobie nie małą jescze korzyść na tych wszystkich przemianach i łażowaniu (agiotage.)

W zamiarze przywiedzenia do skutku tego planu, w maju 1719 do kompanii Indyj zachodnich dołączono kompaniją Indyy wschodnich czyli Mississipi, niegdyś zawiązaną także przez Richelieu, i również tlejącą jak i pierwsza, i nazwano je kompaniją Indyj. Utworzono 50,000 nowych akcyj, każda po 500 fr. monetą brzęczącą, które wnet przedane zostały po 550 fr.; tak wielkie było zaufanie w przedsięwzięciach tych kompanij. Zebrana stąd summa, wynosiła w monecie brzęczącey 27,500,000 fr.; część tych pieniędzy, obróconą została na zbudowanie kilku okrętów, co tak dalece powiększyło zaufanie publiczne, iż wołano o nowe akcye. Jakoż miesiącem poźniey utworzono ich jescze 50,000 i przedano po 1,000 franków.

Rząd, niczego wprawdzie nieszczędził, aby powiększyć wyobrażenie o

ogromności tego zakładu. Oprócz dzierżawy tabaki, dozwolił mu wybicia monety za 50 milionów fr., odstąpił mu wszystkie ogulne dzierżawy (fermes générales, *otkupy*); nakoniec kompanija wybierała wszelkie dochody kraju.

Wtedy kompanija oświadczyła, że zapłaci akcyonistom swoim przychodu (dividende) od każdey akcyi po 200 fr., co licząc po 4 od $\frac{0}{0}$, było procentem jakby od 5,000 fr. Na takie hasło, akcye podniosły się w rzeczy samey aż do tey ceny.

Lubo nikt nie wątpił, że kompanija istotnie tak wielki znalazła zysk w spekulacyach swoich; wszełako pierwsi akcyonisci znali to dobrze, iż tak nadzwyczayny przychod, podnoszący wartość akcyj dziesięć razy wyżey, utrzymać się długo nie mógł, i dla tego korzystając z okoliczności, wyprzedawali swoje akcye i kupowali ziemię. Ta ich pomyślność, była właśnie bodźcem dla innych do kupowania akcyj, które po czterech następnych utworzeniach doszły do 624,000. Z tych, około 200,000 akcyj zostawało w obiegu, resztę zaś, to jest: 424,000 bank zakupił biletami swojemi, i te bilety odpożyczył na nowo od kompanii w summie 1600 milionów fr. na wieczny procent po 4 od $\frac{0}{0}$, to jest za procent 48 milionów fr., a natomiast oświadczył, że płaci wszystkim wierzycielom stanu biletami bankowemi.

Tak wielka ilość wypuszczonych w obieg biletów, wynosząca w ogule 2,696,400,000 fr., nie łatwo użytą być mogła. Rzucono się zatém do kupna akcyj i to współubieganie się podniosło ich cenę aż do 10,000 fr.

Wygórowana ta cena akcyj, obiecujących tylko 200 fr. przychodu, to jest: zaledwie 2 od $\frac{0}{0}$, już była dowodem zniżenia rzeczywistey wartości biletów bankowych, podniesienie zaś ceny pracy i towarów, wspierało jescze tę prawdę. Lecz czyliż podobna było rozumieć, aby akcye, wynoszące początkowie 500 fr., mogły dawać dochodu po 200 fr. Zkądżeby kompanija mogła wziąć co rok 124,800,000 fr. przychodu dla 624,000 akcyj. Któż w tém nie postrzega skutków machinacyi Lawa, w którego plan wchodziło właśnie, podniesienie czasowe ceny tych akcyj, dla zniszczenia niemi większey części długu skarbowego. Dokazano więc tego w rzeczy samey; nie przewidziano atoli, że za wzrostem ceny akcyj, rząd znaydzie współubiegających się do ich wyprzedaży w samychże akcyonistach, co właśnie i nastąpiło. Dawnieysi akcyoniści spieszyli z wyprzedażą akcyj, zapewniających im zysk tak znaczny, bank zaś czyli rejent wyprzedać nie mógł swoich. Zbyt wielka zatém liczba akcyj znaydujących się do przedania, zrodziła zamieszanie, a stąd wszyscy rzucili się tłumem do wymiany biletów bankowych na złoto i srebro.

Postrzegł nakoniec Law, niebezpieczeństwo dla systematu swojego, i aby go utrzymać, radził rządowi jak naywiększą okazywać pogardę dla kruszcu. Jakoż dozwolono wywozić go z kraju, zabroniono zaś wprowadzać. Bilety bankowe były monetą prawną; ustanowiono ich wartość po 5 od $\frac{0}{0}$ wyżey od monety brzęczącey, i aby tym bardziey zniechęcić narod ku tey ostatniey, pogorszano ją następnie w krótkim przeciągu czasu, tak, że frank był 28^{mq},40^{lq},60^{lq},

80ta, 120ta, 70ta, 65ta częścią grzywny czystego srebra.

Nakoniec, dekretem d. 27 lutego 1720 rozkazano, aby nikt nie ważył się mieć u siebie więcey nad 500 fr. w monecie brzęczącey; pod karą konfiskacyi i nadto 10,000 fr. strafu, zaymując w to wszelkie zgromadzenia a nawet duchowne (2).

Wszystkie te iednakże środki, nie zaradzały złemu. Nikt nie chciał już kupować akcyj i wszyscy domagali się monety, którą albo zakopywali, albo wysyłali za granicę. Moneta znikła zupełnie z obiegu, i pozostał sam tylko papier „ w mieyscu zaś tylu mniema„nych bogactw, mówi Volter, istotne „ ubóstwo rozciągnęło nad Francyą pa„nowanie."

Zmieszany Law, że mu się żadne nieudawały projekta, rozumiał, iż wygórowana cena akcyj, nieobiecujących przez to nad 2 od %, jest przyczyną ich dyskredytu, i nie wątpił że się na nowo rzucą do ich kupowania, skoroby spadły na 5,000 fr. Aby więc tego dokazać, rozkazano dekretem 21 maja, że bilety nie będą odtąd miały, nad połowę wartości swojey imienney.

(2) Dla tym ściśleyszego wypełnienia dekretu, postanowiono; że summa skonfiskowana, w połowie iść będzie na donosiciela, a w połowie do skarbu publicznego. Jeden więc z przednieyszych panów, przyszedł uwiadomić rejenta, że pewny obywatel ma w szkatule 100,000 fr. złotem. Zdziwiony rejent, że osoba takiego znaczenia chciała na siebie wziąć rolę donosiciela, zapytał, kogoby przychodził oskarżać?— Mnie samego odpowie donosiciel — I dla czegoż to WPan czynisz?— Dla tego, rzecze, abym mógł zatrzymać choć połowę własnych moich pieniędzy.

Dekret ten, posłużył tylko, do ostatecznego zdarcia zasłony, i był hasłem nieodzownego upadku całego systematu. Nazajutrz wszyscy jednogłośnie domagali się wymiany biletów, których wartość widzieli być tylko zależącą od ustanowień rządowych. Postrzegłszy rejent okropne skutki dekretu, odwołał go w sześć dni późniey, i powrócił bilety do dawney wartości imienney, a natomiast podniosł wartość imienną pieniędzy. Były to prawdziwe konwulsye konającego zakładu, którego już nie dłużey utrzymać nie mogło. Okaziciele biletów, niechcieli słuchać żadney propozycyi, i woleli oddawać je rządowi na procent za 50ta aż do 100ney części ich wartości imienney. Bankructwo to przywiodło wierzycieli stanu o stratę 44 milionów fr. dochodu rocznego, a w kapitale o 844½ milionów. Upadek zaś akcyj, przeszedł jeszcze upadek biletów.

3. *Kassa wytrącająca w Paryżu* (Caisse d'escompte de Paris) (3.)

Kassa wytrącająca paryska, założoną została w r. 1776. Początkowy jej kapitał wynosił 12 milionów fr. i pochodził z 4,000 akcyj, każda po 3,000. fr.

Do roku 1783, bilety jej w pełnym zostawały kredycie, lecz w tym roku kassa pożyczyła rządowi 6 milionów fr. gotowemi pieniędzmi; spekulacye han-

(3) *Mirabeau, De la caisse d'escompte. Ganilh, Des divers systèmes d'economie politique T. II. str.* 190. *Struensee Abhandlungen über wichtige Gegenstände der Staatswirthschaft, T. II i III. Storch, Cours d'Economie politique T. VI. str.* 166.

dlowe niemałą także część odwróciły jej kapitału, tak dalece, że w kassie zaledwie zostało $1\frac{1}{2}$ do 2 milionów fr. Nierozwaga ta, tylko co nieprzywiodła kassę do upadku, od którey zachowali ją kupcy paryscy, posiadacze nayznacznieyszey części biletów. Kupcy ci, wstrzymali się z wymianą biletów i tym sposobem dali jej czas do zebrania kapitałów swoich. Gdy zaś kassa odkładając co rok część przychodu na kapitał, powiększyła go tym sposobem o 2 miliony fr., to podniosło akcye aż do 3,500 fr. i w tym właśnie czasie utworzono jescze 1,000 akcyj po 3,500 fr., przez co początkowy kapitał banku pomnożony został o $5\frac{1}{2}$ milionów fr. To wszystko, tak dalece naprawiło położenie kassy wytrącającey; że w listopadzie tegoż roku, akcye jej przedawały się już po 3,600 fr. Wtedy przełożeni bankowi umyślili założyć spekulacyą na przedaży akcyj, i na ten koniec postanowili utracić cóś nawet na dywidendzie. Obiecywali więc naprzód ciągle na następne półrocze wyższą dywidendę nad przychody kompanii, a dla tym silnieyszego przekonania o rzetelności obietnic swoich, kupowali nawet od niektórych osób przypaść mającą pół roczną dywidendę za cenę odpowiednią czynionym przez nich nadziejom. Publiczność sądzić nie mogła, ażeby przełożeni bankowi lub ich wspólnicy kupować mieli na stratę; podniesiono więc cenę akcyj do spodziewanego przychodu, i tym sposobem na początku roku 1784 przedawały się już po 5,000, fr., a do końca roku doprowadzono je do niesłychaney ceny 8,000 fr. Wtedy spekulatorowie przedając własne akcye zyskiwali po 400 fr. kapitału na każde 10 fr. przepłaconey dywidendy, albowiem 10 fr. na pół roku czyli 20 na rok, po 5 od $\frac{0}{0}$, czyni procent od 400 fr.; zysk ich nawet był niekiedy wyższy, chciwość albowiem i łatwowierność akcyonistów podwyższała jescze nadzieję przychodu.

Aby położyć tamę temu łażowaniu, rząd przeciął wszelkie nadzieje podwyższenia przychodu za upłynione półrocze i dekretem d. 16 stycznia 1785 zalecił, rozdzielić między akcyonistów przychod znaydujący się w kassie na d. 31 grudnia. Był to w rzeczy samey naydzielnieyszy środek do położenia tamy machinacyom spekulatorów, opartym jedynie na nadziei; jakoż niepodobał im się wcale i tyle dokazali, że rząd zaniechał pierwszego dekretu swojego, i postanowił scigać grających w akcye (*joucurs dans les fonds*, *stock's jobbery*) czego uniknąć tysiące znaleziono sposobów.

W takim stanie rzeczy, kassa wytrącająca pożyczyła skarbowi królewskiemu 70 milionów fr., w czasie kiedy finanse krajowe, w naygorszym były stanie. To jedno obudziło właścicieli biletów, i wszyscy rzucili się do ich wymiany na monetę; gdy zaś bank nie był w możności zaliczenia tak wiela pieniędzy, szukał więc rozmaitych ucieczek, przez co bilety spadły od 5 do 6 od $\frac{0}{0}$.

Wszelako kassa, nieprzestawała pożyczać rządowi; w r. 1788 dopożyczyła mu 25 milionow fr., a przy końcu roku następnego, dług jej u rządu wynosił już 170 milionów. Odtąd kassa wyciągnęła z obiegu bilety swoie i rząd został tylko jedynym jej dłużnikiem.

4. *Assygnaty i mandaty we Francyi* (4.)

Dnia 19 grudnia 1789 roku, zgromadzenie narodowe, postanowiło utworzyć papiery, hypotekowane na skonfiskowanych dobrach duchowieństwa i emigrantów, z własnością kupowania za nie tychże dóbr. Pierwszą jego czynnością było, zapłacenie 170 milionów należnych kassie wytrącającey.

Gdyby nie więcey wypuszczono assygnat nad rzeczywistą wartość tych dóbr, obok tego gdyby naznaczono stały szacunek ziemi, oraz zapewniono, że pewna ilość assygnat, odpowiednia takieyże ilości monety brzęczącey, kupić może w każdym czasie oznaczoną część ziemi, i gdyby palono assygnaty w miarę powrótu ich do kassy za dobra wyprzedane, wówczas znajomą byłaby wartość tych assygnat, które mogłyby wprawdzie, cokolwiek tracić, względnie do monety brzęczącey, nigdy atoli nie wpadłyby w ostatni dyskredyt. Owoż właśnie zgromadzenie narodowe, nie zachowało żadnego z powyższych przepisów, i lubo początkowie zamierzyło nie wypuścić więcey assygnat nad wartość ich imienną 400 milionów fr., wkrótce jednakże potrojono ich liczbę, a następnie doprowadzono do niesłychaney ilości 48 bimilionów fr. (5.)

Przy ustanowieniu tego znaku monety, oświadczono; iż dobra przedawane będą za assygnaty przez publiczną licytacyą. Lecz któż nie widzi; że wartość ziemi na papiery, zmieniać się ciągle musiała w stosunku do wartości rzeczywistey assygnat, i że im więcey rząd ich wypuszczał, tym bardziey zniżać się musiała ich wartość, a tém samém większą ich ilość ofiarować wypadało za kupujący się majątek. Kiedy więc wyrażono na bilecie: *dobra narodowe; assygnata* 100 *frankowa*, oczywistą jest rzeczą; że nikt nie mógł mieć naymnieyszego wyobrażenia o istotney wartości takiey assygnaty, albowiem za tenże kawałek ziemi wypadało następnie dać jednę assygnatę, dwie, dziesięć i t. p. stosownie do ich ilości i kredytu. Jakoż póki liczba assygnat nie przechodziła potrzeby obiegu, póty wartość ich nie doznawała odmiany, zwłascza, że uważane być mogły za monetę papierową, jako przyjmowane w podatkach publicznych. Lecz skoro ilość ich pomnożono nad potrzebę obiegu, wnet nagle spadać zaczęły. Zdawało się rządowi, że potrafi zatrzymać wartość assygnat przez ustanowienie ceny stałey wszystkich towarów, ale przez to powiększył tylko zamieszanie i odwołać musiał urządzenia swoje, oraz zostawić assy-

---

(4) *Ganilh. Essai politique sur le revenu public. T. II. str.* 121. *Peuchet, Statistique de la France str.* 546. *Say, Traité d'economie politique T. I str.* 454. *Storch. Cours d'economie politique T. VI str.* 176. *Bizet. Précis des diverses manières de spéculer sur les fonds publics. str.* 163.

(5) Wypuszczanie assygnat w takiey następowało kolei: w kwietniu 1790 roku za 400 milionów fr., we wrześniu tegoż roku posuniono je do 1200 mil., do dnia 1 stycznia 1793 wypuszczono ich w ogule za wartość imienną 3.626 mil. dnia 7 września 1794 było już ich za 8,816½ mil., dnia 7 września 1795 dochodziły do 19.699½ mil., nakoniec 7 września 1796 wynosiły 45,579 milionów. Resztę dorobiono za granicą i w kraju, tak, że liczono assygnat; prawdziwych z fałszywemi do 48 bimilionów fr. wartości ich imienney.

gnaty upadkowi, od którego nic już zachować ich nie mogło.

I czyliż podobna było rozumieć, aby assygnaty potrafiły zatrzymać wartość swoję, przy tak niezmierzoney ich ilości. Jakoż w szóstym roku bytu swojego, do tak niskiey spadły ceny, że za sto frankową assygnatę, nie można było nawet przez licytacyą kupić cala kwadratowego ziemi, na monetę zaś brzęczącą sto franków, wynosiło zaledwie 3 soldy i pół, około 9 groszy polskich.

Trudno zaiste opisać nędzę i rozpacz wierzycieli stanu, do jakiey tém bankructwem przywiedzeni zostali; wszystkie albowiem długi skarbowe spłacono assygnatami. Wielu z nich rzucało się do Sekwany, unikając powolney śmierci z głodu.

Część tych biletów wyciągniono z obiegu przez wyprzedaż dóbr; naymniey zaś połowa, a podług innych $\frac{2}{3}$ nawet części pozostały jescze u właścicieli. Aby je wydobyć, rząd nakazał wnieść do skarbu 600 mil: pożyczki przymuszoney, i przyjmował sto franków assygnatami za franka w monecie: dług ten miał być umorzony przez lat dziesięć, potrącaniem co rok dziesiątey części z podatków publicznych. Tym jednak sposobem wydobyto tylko z obiegu assygnat za 14.000 milionów fr., reszta zaś zredukowaną została do trzydziestey części wartości swojey imienney, i tę ilość wymienić kazano na mandaty, nowy rodzay monety papierowey, dla zastąpienia assygnat.

Lecz już naznaczano cenę dóbr na mandaty, których utworzono za 2,400 milionów fr., i przedawano ziemię bez licytacyi. Publiczność, nauczona już poprzednim przykładem, nie czekała długo z wymianą tych papierów na ziemię, owszem uprzedziła nawet ich wypuszczenie.

Pomimo staley ceny dóbr na mandaty, papiery te jednak w pierwszym zaraz dniu ich utworzenia, przedawały się po 26 za $^0/_0$, po kilku zaś miesiącach spadły do franka $1\frac{1}{2}$ za sto.

Obieg tey monety papierowey, zaczął się d. 9 czerwca 1796, a skończył d. 7 września następnego, i spożyty został już wyprzedażą dóbr narodowych już podatkami publicznemi.

Od tego czasu Francya wolna po dziś dzień od monety papierowey.

5. *Bank Francuzki* (6)

Widzieliśmy już wyżey (st. 890), że bank francuzki, nie oddala się wcale od przepisów zachowawczych banków obiegowych; że wytrącanie wexlów, na rachunek kupców zagranicznych i prowincyonalnych, biletami niemającemi obiegu za obwodem Paryża, mogło narazić kredyt banku, przez zbyt nagłą wymianę tych biletów na monetę i wywiezienie jey za granicę lub na prowincyę; lecz namieniliśmy obok tego, że bank zaradził już tey nieprzyzwoitości, zakładając banki pomocnicze po innych miastach przemysłowych i rozległey konsumpcyi, za pomocą których, załatwiać się będą stosunki mię-

(6) *Peuchet, Statist. de la France* str. 476. *Ganilh, des div. syst. d' Econ. polit. T. II* str. 192 *Storch, Cours d'Econ polit T. VI.* str. 182. *La minerve françoise. Bizet, précis des diverses manières de spéculer sur les fonds publics* str. 16.

dzy prowincyami a stolicą. Słowem, bank francuski założony w r. 8 (1800) przez zgromadzenie prywatne i wolne, bez żadnego względem rządu obowiązku, zupełnie się różni od poprzednich banków, które podwakroć wstrzęsły Francyą i cofnęły jey postęp ku bogactwu i pomyślności.

Kapitał jego początkowy składał się z 30 milionów fr., to jest: ze 30,000 akcyj, każda po 1,000 fr. Jak skoro ustalony byt dozwolił rozszerzyć czynności jego, bank idąc za przykładem banku angielskiego, zrobił układ z rządem i odtąd wypłaca roczne pensye i procenta, trudni się loteryami krajowemi a nawet udzielił rządowi obligacyj. Za co dozwolono mu zostało w r. 1803 utworzyć jescze 15,000 akcyj, i tym sposobem podnieść kapitał banku do 45 milionów fr.

Obieg biletów bankowych, nie przechodzi obwodu stolicy. Bank, wytrącał tylko z razu wexle osób znajomych i zamieszkałych w Paryżu, a to nie inaczey jescze, iak tylko za podpisem trzech osób maiących dostateczną odpowiedzialność. Tey ostróżności przypisać należy, że w r. 1804 z 504 milionów wytracań, i wśród ruchu za 3,650 milionów, bank zaledwie doznał zawodu za 66,000 fr. w wartościach zaprotestowanych.

Przychod akcyonistów, nie był początkowie mnieyszy od $11\frac{1}{2}$ na sto. Ale rząd w roku 11 (1803) kassując wszelkie banki w Paryżu, i dając bankowi francuskiemu przywiley na lat 15, położył przytem ten warunek, aby przez cały ciąg przywileju akcyoniści przestawali na 8 od $\frac{0}{0}$, przewyżka zaś przychodu, aby była obracaną na zakupowanie długu rządowego znajomego pod nazwaniem stałego procentu po 5 od $\frac{0}{0}$ (5 pour $\frac{0}{0}$ consolidés) (7.) i to stanowić ma zapas banku na korzyść akcyonistów.

W roku 1806 zapas ten u rządu, dochodził już do 6 milionów fr.. Wtedy właśnie rząd, doznając niemałego ułatwienia obiegu wartości skarbowych za pośrednictwem banku, przedłużył d. 22 kwietnia tegoż roku przywiley mu służący aż do dnia 22 września 1843 roku. A zaś dnia 1 stycznia 1808 upoważnił bank do utworzenia 45,000 nowych akcyj, już nie po 1,000 lecz po 1,200 fr. Aby zaś poprzednie 45,000 akcyj przypuścić do równego przychodu z ostatniemi, dodano do każdey z nich po 200

(7) Rządy pożyczają, albo z warunkiem powrócenia kapitału, albo wypłacają tylko procent, już stały już do śmierci wierzyciela, i inne nakoniec robią umowy, do których zastosowany jest zawsze odpowiedni procent. Francya, miała prawie zawsze, wszelkiego rodzaju długi, któremi i dzisiay jest obarczoną. Tytuł stałego procentu po 5 od $\frac{0}{0}$ stąd pochodzi, że rząd zabezpieczył wypłatę stałą i wieczną tego procentu od summ niemających nigdy być powróconemi. Procent ten, zalicza się półrocznie w dniach 22 marca i 22 września każdego roku, i nie podpada aresztom chybaby za dług skarbowy. Przelewy odbywają się w skarbie w wielkiey xiędze i w przytomności zawiadowców wexlowych (agens de change) którzy świadczą o tożsamości osoby przelewającey, podpisują przelew i odpowiadają za wszelką pomyłkę. Dary i zapisy przelewów uskutecznić się nawet mogą w obecności tylko notaryusza. Dnia 14 kwietnia 1819 roku, otworzone zostały małe wielkie xięgi po departamentach, dla ułatwienia przelewów, i dozor nad niemi zostawiony jest jeneralnym poborcom. Dochod ten przedaje się po cenie targowey i teraz stoi około 94 za $\frac{0}{0}$.

fr. z zapasu posiadanego już u rządu. Kapitał zatem banku, nie licząc w to poźnieyszych odkładów części rocznego dochodu, wynosi 108 milionów fr., akcyj zaś jest w ogule 90,000, z których gdy bank wykupił po dziś dzień 22,100, pozostaje zatem tylko w obiegu 67,900.

Urządzenie dnia 22 kwietnia 1806, zmieniło także przychod akcyonistów. Składa on się teraz: 1) z 6 od $\frac{0}{0}$ od początkowego kapitału 1,000 fr. dla każdey akcyi, i 2) z równego rozdziału $\frac{2}{3}$ części przewyżki przychodu nad 6 od $\frac{0}{0}$, trzecia zaś część odłożoną zostaje na zapas. Przychod ten, wypłaca się każdego półrocza d. 1 stycznia i dnia 1 lipca.

Jeśliby przychod banku nie wynosił kiedy 6 od $\frac{0}{0}$ dla 1,000 fr. początkowego kapitału każdey akcyi, wówczas ten procent dopełnić się musi z uprzedniego zapasu; tak, iż pół-roczny przychod każdey akcyi, nie może nigdy być mnieyszym a niżeli 50 fr.

W roku 1820 zapas bankowy wynosił w ogule 21,529,178 fr. i 72 centymów. Zapas ten dzieli się na dwie części, pierwsza 7,760,650 fr. 76 centymów, uzbierana przed ustawą dnia 22 kwietnia 1806 roku, została tymczasowie nietkniętną; druga zaś, po odtrąceniu 5,875,472 fr. i 4 centymów, na zakupienie pałacu bankowego z przyległościami, na mocy uchwały izb na dniu 4 lipca 1820 roku, została rozdzieloną, między akcyonistów bankowych, co na każdą akcyą wyniosło po 202 fr.

Przelew akcyj, odbywa się przez oświadczenie właściciela, znajomego choćby jednemu wykonawcy bankowemu, i ten odpowiada za ważność przelewu. Zaprzeczenie przelewowi akcyi, powinno być w banku oświadczonem.

Dekret dnia 1 marca 1808, przypuszczał akcye bankowe do ustanowień majoratów.

Za wzrostem kapitału, bank: 1od, wytrącać zaczął wexle prowincyonalne i zagraniczne, opatrzone trzema podpisami obywateli francuzkich lub kupców zagranicznych dostateczney i znajomey odpowiedzialności. 2re, trudni się, jak i dawniey wypłatą pensyj i procentów. 3cie, przyjmuje do składu summy, już osób prywatnych już zakładów publicznych, i wypłaca ich assygnacye aż do wyczerpania summ złożonych.

Bank francuski, wypuszczał dotąd bilety z jak naywiększą ostróżnością i jeśli w chwilach niebezpieczeństwa, utrudniał niekiedy ich wypłatę, pochodziło to stąd jedynie, że się rzucano tłumem do ich wymiany; bank nie mógł naturalnie posiadać w kassie monety, odpowiedney całey ilości wypuszczonych biletów, lecz te dostateczną zawsze miały pewność w wexlach niezaprzeczonych i z krótkim terminem wyjścia, który nigdy nie przechodzi dni 90.

Oprócz handlu złotem i srebrem w sztabach, wszelki inny zabroniony jest bankowi. Nie wolno mu także wytrącać papierów przeciwnych bezpieczeństwu krajowemu, papierów wynikających z handlu zakazanego, oraz papierów zmownie podpisanych bez istotney wartości.

Roczny procent wytrącań bankowych jest 4 od $\frac{0}{0}$; niech się wszelako nikt nie dziwi, jakim sposobem bank, biorąc tylko 4 od $\frac{0}{0}$, płacić może akcyo-

nistom swoim 6 a niekiedy i 7; niech raczey przypomni, że kapitał banku podwojony jest biletami, równy z monetą bieg mającemi, i przynoszącemi przeto jednostayny procent, i że oprócz innych ubocznych zysków, procent złożony znaczną bankowi zapewnia korzyść.

Bank pożycza summy osobom prywatnym, na zastaw obligacyj rządowych dziesięcią procentami niżey od ich istotney wartości na targu; oprócz tego wytrąca bilety kassy służby (des bons de la caisse de service (8). Czynność ta banku, być może kiedyś przyczyną jego upadku. W chwili zamieszania jakiego, rząd może się znaleść w niemożności wypłacenia tych biletów. Dług skarbowy, łatwo spaść może niżey nawet 10 procentów, zatrzymywanych dla bezpieczeństwa banku, owszem spadać on musi tym gwałtowniey, im więcey bank usiłować będzie je wyprzedać, dla wymiany biletów swoich; wszystko to narazić może kredyt banku, którego czynnościom jak naywiększa ostrożność przewodniczyć zawsze powinna

Dzisieysze atoli położenie banku, jest godnem zazdrości; bilety jego bowiem idą w równi z monetą, a nawet zyskują niekiedy łażę; akcye zaś przedają się około 1655 fr.

5. *Papiery hiszpańskie zwane Vales.* (9)

Hiszpanija, właścicielka naybogatszych min srebrnych na świecie, z których opatrywała świat cały w ten drogi kruszec, sama jednakże musiała szukać ucieczki w monecie papierowey. W r. 1766, równo z rozpoczęciem woyny Ameryki północney, rząd hiszpański, nie chcąc narażać skarbów, dostarczanych mu zwykle z nowego lądu, na chciwość korsarzy angielskich, wolał się rzucić do sposobu nieznanego dotąd w Hiszpanii i utworzył monetę papierową za wartość dziewięciu milionów piastrów hiszpańskich (10.). Summa ta podzieloną została na 16,500 biletów zwanych *Vales reales*, od których rząd obiecał wypłacić po woynie 4 od $\frac{o}{o}$ procentu rocznego, w czasie atoli nieoznaczonym.

Gdyby ten procent płacony był każdego roku, bilety mogłyby łatwo zatrzymać całkowitą wartość swoję, zwłaszcza, że wtedy kapitaliści nieobracający kapitałami swoiemi, zwykli byli wnosić je do kassy zgromadzenia kupców madryckich na niski procent $2\frac{1}{2}$ aż do 5 od $\frac{o}{o}$. Lecz samo nieoznaczenie terminu wypłaty procentów, zgubiło te papiery w opinii wszystkich; każdy przyjmował je niechętnie i co nayprędzey się ich pozbywał, tak, że w ciągu tey woyny traciły niekiedy aż do 26 na $\frac{o}{o}$.

---

(8) Bilety te stanowią dług ręczny skarbowy i wydają się na okaziciela z terminem stałym za zwyczay 6 miesięcznym; przed kilką laty zapewniały one 6 od $\frac{o}{o}$ na rok, teraz zaś przyjmowane są bez trudności z procentem 4m. W latach 1815 i 1816 wartości te targowały się ze stratą 2 do 3 od $\frac{o}{o}$ na miesiąc.

(9) *Bourgoing, Tableau de l' Espagne moderne.* 3 *édit: T. II Chap II. Humboldt, Essai politique T. II* st 808. *Storch, Cours d' Econ. polit T. VI* st. 186.

(10) *Piastr hiszpański*, jest to moneta idealna; dzieli się ona na 19 *reales de vellon*, realów miedzianych, i wyrównywa 102 kopieykom sr. Piastry zaś monety rzeczywistey, zowią się *twardemi* (peso duro) albo talerami srebrnemi (escudo de plata) i zawierają w sobie 10 realów srebrnych czyli 20 miedzianych, to jest: 136 kop. sr.

Wszelako z postępem woyny rosły potrzeby rządu, w lutym więc 1801 wypuszczono jeszcze biletów za 5 milionów, a w roku następnym za wartość imienną 14,800,000 piastrów. Tak więc dług rządowy samemi papierami *Vales* wynosił 28,800,000 piastrów; z innemi zaś obligacyami dochodził do 53½ milionów piastrów.

Karol III. przy pierszém jescze utworzeniu biletów, obiecał część ich z obiegu wyciągnąć, co jednakże nieprędzey mógł uskuteczníć aż w r. 1785, w którym spalono ich w rzeczy samey za 1,200,000 piastrów. Lecz w kilka tygodni późniey z wielkiém zadziwieniem wszystkich wypuszczono na nowo biletów, za 3,200,000 piastrów, a to na dokończenie kanału arragońskiego, przychod z którego posługiwać im miał za hypotekę. Wypuszczenie to niepomnażało ciężarów kraju, jakoż powoli ustała niespokoyność, bilety stanęły w równi z monetą; a przy końcu roku 1786 targowały się nawet z korzyścią.

Woyna zaczęta w r. 1793 wymagała nowego wypuszczenia biletów, które traciły przez to w tych trudnych czasach 25 do 30 na %.

W 1795 po zawarciu pokoju w Bazylei między królem hiszpańskim a rządem francuskim, spodziewano się polepszenia finansów tego półwyspu, lecz ten pokóy na nieszczęście zerwany wkrótce został, a bilety w połowie roku 1796 traciły na nowo 10 do 12 na sto przy granicach, w stolicy zaś 6 do 8. Oguł biletów znaydujących się podówczas w obiegu wynosił 99 milionów piastrów: na początku zaś r. 1796 rząd zaciągnął nową jescze pożyczkę 16 milionów piastrów po 5 od %.

Woyna z Angliją do końca wyniszczyła Hiszpaniją. Na pierwszy odgłos tey woyny bilety tracić zaczęły 18 na %; w roku zaś 1801 spadły już były do niskiey ceny 25 za sto. Przedugodne punkta z Angliją podniosły je na nowo, i w marcu 1802 nie traciły więcey w Kadyxie nad 20 na %, w kwietniu zaś targowały się nawet w Amsterdamie ze stratą tylko 15 na %.

Przyczyną tego, było także umnieyszenie ilości biletów. W listopadzie 1800, rząd postanowił wyprzedać obszerne dobra zapisane w rozmaitych czasach kościołom pod obowiązkiem odprawiania mszy za duszę zapisującego lub poświęcone innym jakim pobożnym obrządkom, i pieniędze stąd otrzymane przeznaczył na umorzenie biletów *Vales*. Na początku roku 1802 przedaż tych dóbr wynosiła już była 10 milionów piastrów, wszelako w 1805 zostawało jescze biletów za 120 milionów piastrów, gdy w tém na nowo nagle spadać zaczęły i traciły aż do 58 na %. Odmianę tę przypisać należy nowym wypuszczeniom biletów z powodu przeciągającey się woyny. Papiery te, do dziś dnia, wyciągnionemi z obiegu nie zostały i prowizya od nich od wielu już lat zaległa. W tym roku, stany uradziły właśnie wypłatę półroczney od nich prowizyi.

6. *Banki Włoskie* (11).

Oprocz banku genueńskiego, Rzym, Turyń, Neapol, miały także banki

(11) Storch, *Cours d'Econ. polit. T. VI. str.* 191.

obiegowe, albo raczey monetę papierową. Woyny i zamieszania od r. 1792 przywiodły je wszystkie do upadku.

Znaki stanów papieskich dłużey od innych utrzymać się potrafiły, owszem wypędziły zupełnie monetę z obiegu, i w takiey zostawały obfitości, że wszelkie rozpłaty od 5 *scudi romani* (6 rubli i 85 kop. sr.) i wyżey, ułatwiały ją zwykle *cedułami banku Sgo Ducha* albo *Góry pobożności*. Bilety te, miały bieg przymuszony, i lubo obiecywały wypłatę oskazicielowi, wszelako banki zaledwie tylko zaliczały część dwudziestą w monecie to jest 5 od %. Jakoż w 1795 bilety traciły 21 na sto względnie do monety krajowey.

Bilety turyńskie (*biglietti delle regie finanze*) równego doznawały dyskredytu.

Neapol zaś miał siedm banków i wszelkie rozpłaty wyższe nad 10 dukatów (10 rubli i 50 kop. sr.) załatwiały się biletami zwanemi *fede di credito*; lecz i te nie lepiey podobno zatrzymać potrafiły wartość swoję od rzymskich i turyńskich.

7. *Bank Wiedeński* (12).

Bank ten założony został od Maryi Teressy podczas siedmioletniey woyny. Wypuścił on naprzód biletów wierzytelnych (Wiener-Stadt-Banco-Zettel) za 12 milionów złotych reńskich (13). Dla utrzymania ich kredytu, cesarzowa zaleciła, aby część podatków wnoszono zawsze papierami; rozkaz ten w to potrafił, że bilety stały wyżey od monety brzęczącey.

(12) *Du papier monnaie par Simonde*. STORCH *Cours d'Econ. polit, T. VI. str.* 198.

(13) Złoty renski znaczy około kop. sr. 65, 16.

Bilety banku wiedeńskiego nie wiele posługiwały do zastąpienia wexlów handlowych, były one raczey pomocnemi kassyerom prowincyonalnym i oszczędzały koszta przewozu monety brzęczącey.

Cesarzowa użyła tych 12 milionów, na zapłacenie długu kupcom genueńskim, które natychmiast wróciły naturalnie do kraju, a za nie wyszły sztuki monety brzęczącey.

Umnieyszenie to kruszcu zastąpionego naydokładniey przez bilety, mające całą swoję wartość, nie dało się wcale uczuć; rząd zaś zyskał na tem co rok pięć na sto od całey wypuszczoney summy, to jest 600,000 zł., która to korzyść, umnieyszoną była nieco, przez fałszowanie biletów bankowych.

Odtąd, wypuszczano ciągle w Austryi coraz więcey biletów; w bliższych zaś czasach, dla utrzymania woyny, rząd widział się przymuszonym do takiego stopnia pomnożyć ilość biletów, że te wypędziły z obiegu całą brzęczącą monetę.

W takim stanie rzeczy bank nie mógł naturalnie znaleść podostatkiem pieniędzy dla wymiany biletów, jakoż zawieszono ją w roku 1797, bilety banku zamieniono w monetę papierową i obowiązano wszystkich do przyjmowania jey w mieyscu sztuk brzęczących.

Wszelako utworzenie papieru nad potrzebę obiegu, zapowiadało koniecznie jego upadek, a wypuszczenie billonu miedzianego przyśpieszyło go niezawodnie. Z puda miedzi, wartującego 100 zł. papierami, wybito 2400 sztuk miedzianych, każda po 15 kreycerów,

co wynosiło 600 zł. wartości imienney. Ta moneta, w niedostatku złota i srebra, posługiwała do wymiany biletów, a stąd łatwy wniosek, o ile przyczynić się musiała do zniżenia wartości biletów.

Jakoż w roku 1810 za złoty monetą, dawano 12 do 13 złotych papierami, i Austrya doznała wszelkich nieszczęść, idących za zupełnym upadkiem biletów. Ogół papierów zostających w obiegu, wynosił 1,060 milionów złotych reńskich; w tem rząd oświadczył d. 20 lutego 1811 roku, że odtąd nie będzie więcey wypuszczał biletów, naznaczył im piątą część wartości ich imienney, zalecił ich wymianę na nowe, zwane *biletami umorzenia* (*Einlösungs-Scheine*) których ilość wynosiła zatem 212 milionów, i tę summę obiecał rząd umnieyszać i umarzać wszelkiemi sposobami a nadewszystko wyprzedażą dóbr kościelnych.

Redukcya dawnych biletów nastąpiła dnia 15 marca 1811, nowa zaś moneta papierowa zajęła jey mieysce dnia 1 lutego 1812; i lubo ten papier nie więcey ma pewności od pierwszego, samo jednakże umnieyszenie ilości biletów podniosło ich wartość. Mówiliśmy już, że w roku 1810 za sto zł. w kruszcu dawano aż do 1300 zł. papierami, po redukcyi zaś, kurs biletów umarzających, stał w Wiedniu dnia 6 maja 1812 za 100 zł. srebrem, 185$\frac{7}{8}$ papierami. „To tak nadzwyczayne pod„niesienie, mówi jeden obserwator au„stryacki (14), którego nikt przewidzieć „nie mógł, i które sprzeciwiać się zda„je politycznemu położeniu lądu, przy„pisać jedynie należy umnieyszeniu „monety papierowey, którey ilość lo„piey teraz zastosowaną być się zda„je do potrzeb obiegu,“ i większemu zaufaniu, winienby dodać autor, z jakiego bądź pochodzącemu źródła; gdyż samo umnieyszenie liczby biletów, przez połączenie ich kilku w jeden, lubo przyczynić się mogło do podniesienia ich wartości, nigdyby atoli nie potrafiło tak wielkiey w ich biegu stanowić różnicy.

(14) *Allgemeine Zeitung* d. 12 maja 1812.

Woyny w latach 1813 i 1814 musiały zniewolić rząd austryacki do nowych wypuszczeń biletów: gdyż te spadły znacznie, i w roku 1816 za sto złotych srebrem dawano aż do 300 papierami. W tym właśnie roku utworzono w Austryi nowe papiery, zwane *biletami bankowemi* (Bank-Noten) które miały już być tak dobre jak pieniądze srebrne, lubo wymiana ich na monetę zapewnioną nie była. Stąd więc publiczność, przewidując wcześnie upadek tych biletów, nazywała je *Bankruts Noten*; jakoż równo z ich wypuszczeniem traciły zaraz 8 na sto, i dzisiay równo są przyymowanemi z biletami umorzenia, dawniey zaś wraz z nimi traciły około 50 na sto. W roku 1813 i 1814 Austrya miała inny jescze gatunek biletów, zwany *Anticipations-Schein*, lecz te wyciągnionemi z obiegu zostały; teraz zaś rząd myśli szczerze o zastąpieniu papierów swoich monetą, a znaczne podwyższenie ich wartości od roku 1816 naylepszym jest dowodem, że skuteczne już do tego przedsięwzięto środki. Sławny bankier angielski *Rothschild* dzielne miał

w tem przedmiocie podać rządowi sposoby. Bilety stoją dzisiay około 85 za $\frac{0}{0}$. akcyje zaś bankowe około 900 zł. reńskich.

8. *Bilety wierzytelne i moneta papierowa pruska* (15).

Bank berlinski założony w r. 1765 wypuszcza bilety od 4 do 1,000 liwrów. Liwr bankowy, jest to moneta idealna równająca się talerowi i $\frac{5}{16}$ monety krajowey. Papier ten wymieniany był zawsze z jak naywiększą dokładnością, i trzeba było nayścia obcego woyska, aby przerwać czynności banku. Jakoż w roku 1806 podczas zajęcia Berlina przez Francuzów, bank zawiesił wypłatę biletów swoich, lecz kredyt jego wstrzęśniony wprawdzie nie mało, powrócił do pierwszego bytu i od dawna już w zupełnym zostaje biegu.

Taż sama nieszczęśliwa woyna, zmusiła króla pruskiego, do wypuszczenia monety papierowey, zwaney *biletami skarbowemi* (Tresor-Scheine), które w ciągu woyny znacznie traciły. Gdy atoli rząd, umiał się zatrzymać z wypuszczaniem tych biletów; przeto pomimo strat swoich, nadać im potrafił zupełny kredyt, i w roku 1811, przyjmowanemi już były zarówno z monetą brzęczącą.

W roku 1812, nadzwyczayne wydatki woyny, wymagały nowego wypuszczenia monety papierowey. Utworzono ich zatem dwa gatunki (*Steuer-Anweisungen* i *Gestempelte Tresor-Scheine*), których wartość imienna wynosiła półpiąta miliona talerów. Lecz równo z zawarciem pokoju paryskiego król dołożył wszelkich usiłowań, aby je wyciągnąć z obiegu, co też w przeciągu lat dwóch i dokazał. Któż nie widzi, jakiego użytku być może moneta papierowa w trudnych wydarzeniach, jeśli jest wypuszczana z taką rozwagą.

9. *Bank Stokolmski* (16).

Bank ten, jeden z naydawnieyszych, założony przez rząd w roku 1657, zebrał pożyczką 300,000 talerów *species*; i zamiast utworzenia akcyj, wydał obligacye kredytorom swoim na okaziciela z procentem czwartym, sam zaś rozpożyczył na nowo tę summę na 6 procentów, już na hypotekę już na zastawy. Tak więc bank ten, odbywał posługę banku obiegowego, banku pożyczkowego i nawet *góry pobożności* czyli *lombardu*. Administracya zaś jego, tak była doskonalą, że równo ze śmiercią Karola XII, kapitał jego wynosił 5 milionów.

Wśród burzliwych czasów po śmierci tego króla, stany krajowe utworzyły nowy bank, połączony późniey z pierwszym, a który wypuścił bilety zwane (Banco-Transportzettel). Bilety te wypłacały się talerami miedzianemi, mającemi 18tą część wartości talera species, to jest 8 kopiejek srebrnych. Bank pożyczał z naywiększą łatwością

(15) Nicolai, Beschreib. von Berlin Nelkenbrecher una Gerhardt, *Tasch-nbuch fur Kaufl ute*. Storch, *Cours d'Econ polit. T. VI str.* 197.

(16) Büsch, *Schriften über Banken und Münzwesen*. Nelkenbrecher *und* Gerhardt, *Tashenb. für Kaufl.* Storch, *Cours d'Econ. polit. T. VI. str.* 199.

i na ten koniec wypuścił do 600 milionów talerów miedzianych czyli do 48 milionów rubli sr.

Łatwość ta pożyczki, powiększyła znacznie dług narodowy, a do tego przyczyniła się do rozszerzenia zbytku, który opanował wszystkie klassy z nadwerężeniem ich majątków. Gdy zaś przy tak wielkiey ilości biletów, żadna inna moneta utrzymać się w kraju nie mogła; wywiezione przeto aż do miedzi, tak dalece, że bank, nie mógł dostać tey nawet podley monety dla wymiany biletów swoich. Zniżał więc rząd następnie ich wartość i przyprowadził aż do $\frac{1}{96}$ początkowey ich wartości. Jednakże, pomimo te wszystkie urządzenia, rząd winien był bankowi w roku 1762 przeszło 80 milionów talerów srebrnych czyli $19\frac{1}{15}$ milionów rubli srebrnych (16).

Powszechny niedostatek, dochodził już do naywyższego stopnia, kiedy Gustaw III skutkiem rewolucyi 1772 r. objął władzę, odjętą przez fakcyą arystokratyczną poprzednikom swoim. Król ten przywrócił porządek czynnościom bankowym, zabronił dalszego wypuszczania biletów, i oświadczył, że wypłacać je odtąd będą monetą srebrną, w którą się wprzód zaopatrzył pożyczką w Hollandyi. To podniosło do takiego stopnia kredyt banku, że bilety jego przyjmowanemi być zaczęły za całą swoję wartość imienną. W tém Gustaw zniszczył własne dzieło przedsiebiorąc woynę przeciwko Rossyi. Odtąd bilety bankowe ciągle spadały; i Szwecya, zarzuconą została monetą papierową oraz papierami publicznemi zwanemi (Reichs-Schulden-Zettel). Moneta zaś brzęcząca, tak dalece znikła, że wypuścić musiano drobne bilety, wartości imienney 16 i 8 szelągów, to jest 48 i 24 kopiejek srebrnych, dla zastąpienia niedostatku zdawkowey monety, ostatni zakres nadużycia monety papierowey!

(16) W obiegu wewnętrznym, taler species dzieli się na 6 dalerów srebrnych a na 18 miedzianych. Ten ostatni wynosi 8 kopiejek sr., a zaś daler srebrny 24 kop.; a zatém species taler, czyni 144 kop. sr.

10. Bank w Kopenhadze (17).

Kapitał początkowy tego banku, założonego w roku 1736, wynosił 500,000 talerów w monecie kursującey (18.) Tak zaś trafne było urządzenie jego, że w dziewięć lat poźniey, to jest w 1745, przymuszony już był żądać od rządu uwolnienia od całkowitey wypłaty biletów, co też i otrzymał, pomimo że nie przestawał wypuszczać coraz więcey papierów i rozpożyczać ich, już osobom prywatnym już rządowi. Naturalnym rzeczy porządkiem, publiczność całą stąd ponosiła stratę, akcyoniści zaś nie mały w tém zysk znaydowali i przychod ich do tyla urosł, że akcye przedawały się trzy razy drożey od ich wartości początkowey.

Jawienie zaś to tłumaczy się następującym sposobem. Przypuśćmy że

(17) *Büsch. Schriften über Banken und Münzwesen. Eggers, Memorien über die Dänischen Finanzen. Thaarup, Statistik der Dänischen Monarchie. Storch, Cours d' Econ. polit. T. VI st.* 202.

(18) Taler kursujący znaczy rubel sr. 1 i kop. 14,64.

bank mający milion rubli srebrnych w monecie, wypuścił biletów za 5 miliony i że je rozpożyczył za 4 od $\frac{0}{0}$. Kapitał więc jego da mu 12 od $\frac{0}{0}$, po odtrąceniu zaś np. dwóch procentów na koszta utrzymania zakładu, pozostanie akcyonistom czystego zysku 10 od $\frac{0}{0}$, to jest po 100 rubli sr. na każdą akcyą od 1000 rubli sr. Jeśliby więc bank wypuścił jeszcze papierów za milion, przychod więc akcyonistów wynosić będzie 14 od $\frac{0}{0}$, na każdą zaś akcyą po 140 r. sr. Lecz to ostatnie wypuszczenie, zniżyło wartość biletów i te tracić zaczęły po 4 od $\frac{0}{0}$; jeśli więc właściciele akcyj otrzymali swóy przychod biletami, tracić zatém muszą wraz ze wszystkimi posiadaczami biletów takowe 4 od $\frac{0}{0}$, przez co dochod ich zmnieyszonym się znaydzie blisko do 134 rubli sr. Mała ta jednakże strata wynagrodzoną została pomnożeniem przychodu, i ten zawsze wyższym jest od przeszłorocznego o 34 rubli sr. Powodowany więc zyskiem, bank wypuszcza piąty milion papierami, i przez to zapewnia akcyonistom swoim 18 procentów zysku, to jest po 180 rubli sr. na każdą akcyą; lecz obok tego bilety straciły 10 na $\frac{0}{0}$, przychod więc akcyonistów lubo zmnieyszony do 162 rubli sr., zapewnia im wszelako 28 rubli zysku.

Tak więc widzimy, że przychod akcyonistów rosnąć może w miarę pomnażaney ilości biletów i pomimo nawet zniżającey się ich ceny, stąd akcye coraz wyżey przedawanemi być mogą. Pozwolmy teraz, że bank wypuścił jeszcze papierów za szósty milion, i że przez to wartość ich spadła o 30 za sto; wtedy już i akcyoniści poniosą stratę o 8 r. na każdą akcyą; albowiem z 22 od $\frac{0}{0}$ czyli 22 r. sr. przychodu, odtrąciwszy stratę papierów względem monety, pozostanie tylko czystego dochodu r. sr. 154, kiedy przed wypuszczeniem ostatniego miliona przychod ten wynosił 162 r. sr. Interes zatem akcyonistów przepisuje im zakres, za który posuwać nie mogą wypuszczań biletów, do rządu zaś należy czuwać, iżby tak występna spekulacya, nie była źródłem ich dochodów.

Zaniedbał tego rząd duński, stąd bank wypuścił biletów za 11 milionów talerów, to jest blisko za dwadzieścia razy więcey od zapasu jego pieniężnego, wynoszącego w roku 1773 zaledwie 600,000 talarów. W tym właśnie roku Król spłacił wszystkie akcye i został sam jeden właścicielem banku; ilość zaś biletów posunął do 16 milionów talerów; skutkiem czego, tak dalece znikła z obiegu moneta brzęcząca, że musiano utworzyć bilety jedno-talerowe.

Gdy złe doszło już do naywyższego stopnia, wówczas zaczęto myślić o sposobach zaradczych. Postanowiono zatem, w roku 1791, nie tylko nie wypuszczać więcey biletów, ale nadto wyciągać powoli bilety zostające już w obiegu. Nowy bank nazwany, *Dänisch-Norwegische-Species-Bank*, uformowany został za pomocą akcyj, wynoszących w ogóle 2,400,000 talerów species (19.). Rząd zachował tylko sobie prawo nadzoru nad tym bankiem prywatnym, i zalecił mu zachować zawsze stosunek biletów do zapasu pieniężnego jak $1\frac{9}{10}$: 1,

(19) Duński taler species wynosi na naszą monetę 141 kop. sr.

tak, iżby na każde 100 talerów, w monecie brzęczącey znaydujących się w kufrach jego, nie więcey wypuszczono biletów nad wartość imienną 190 talerów. Oświadczono przytem że dawny bank wyciągać będzie co rok za 750,000 biletów z obiegu, i tym sposobem uwolnić miano Daniją w przeciągu lat piętnastu od monety papierowey, a zastąpić ją biletami wierzytelnemi równeyże wartości z monetą, którąby wyobrażały.

Skutek atoli nie odpowiedział oczekiwaniu; bo sposoby powolne rzadko się kiedy udały w podobném położeniu, w którém jedynym tylko ratunkiem być może nagłe jakie i bolesne postanowienie. Jakoż Danija zarzucona jest monetą papierową i dla zastąpienia monety brzęczącey znikłey zupełnie z obiegu, utworzyć musiano znaki od 24 i od 8 szelągów, odpowiadających ilości $28\frac{6}{10}$ i $9\frac{1}{2}$ kopiejek srebrem. W roku 1804 bilety nowego banku traciły już 25 na stu względnie do monety kursującey; bilety zaś dawnego banku spadły aż do 55 za sto względnie do teyże monety. Okoliczności polityczne przywiodły je poźniey do tym większego jeszcze upadku, i w październiku 1813 roku, do takiego doszły stopnia dyskredytu, że za jeden taler monetą, dawano 1,800 talerów papierami.

11. *Bank Stanów zjednoczonych Ameryki* (20.)

Kolonije angielskie rozkrzewiając na ziemi nowego świata, sztuki i oświecenie dawnego, nie omieszkały też zaszczepić na niey wynalazku biletów bankowych. Rząd Pensylwanii dał pierwszy tego przykład w roku 1722 i utworzył monetę papierową w nayściśleyszém znaczeniu tego wyrazu, tak dalece, że bilety jego nie miały nawet na sobie obietnicy wymiany na jaką bądź kolwiek wartość; i tylko, dla utrzymania biegu tych biletów, ustanowiono kary przeciwko tym wszystkim, którzyby się odważyli stanowić różnicę jaką w cenie towarów, podług tego jak są przedawanemi na monetę lub na papiery. Tak niesprawiedliwe prawo odkrywa źródło z którego powstało, a które, podług sławnego doktora Duglass, było dziełem dłużników złey wiary, dla oszukania wierzycieli. W niektórych atoli kolonijach, w brew tym urządzeniom za 100 funtów sterlingów monetą, dawano 150 f. st. papierami, w innych zaś aż do 1,100 f. st., a to w miarę ilości wypuszczonych papierów w tych rozmaitych prowincyach. Widząc to parlament angielskich, i chcąc zaradzić nadal podobnym nieprzyzwoitościom, postanowił, iż odtąd żaden papier wypuszczony w kolonijach, nie będzie uważany za prawny w wypłatach.

Podczas woyny tych kolonij, przeciwko metropolii, nowy rząd widział się przymuszonym do wypuszczenia monety papierowey, jako jedyney ucieczki w czasach zamieszania. Lecz ilość tych biletów do takiego wkrótce posuniono stopnia, że wartość ich spadła o tyle prawie co i assygnaty francuzkie. W późnieyszych czasach, rząd potra-

(20) *Smith. xięga II. rozd. II. Nelkenbrecher und Gerhardt etc. Storch, Cours d' Economie politique T. VI. st. 205.*

ſił atoli uwolnić się od tey monety, i dziśiay banki prywatne wypuszczają tylko bilety wierzytelne.

Dokończenie nastąpi.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

I.

W gazecie finlandskiey doniesiono, że N. Cesarz Jegomość *Alexander*, dla nieszczęśliwych mieszkańców miasta *Uleaborg*, przez okropny pożar zniszczonych, nayłaskawiey przeznaczył 100,000 rubli, i uwolnił na lat dziesięć od wszelkich podatków i kwaterunku. (*Kur. warsz. N.* 271.)

II.

Ofiary na rzecz edukacyi uczynione w r. 1821 w wydziale uniwersytetu wileńskiego.

W gubernii wileńskiey: 1) zapis testamentowy doktora *Płocinskiego* na ucznia medycyny i akuszerkę. *Ob. Dziejów r. II*, 1821, *st.* 326.

2) Dla szkoły *kroskiey* honorowy dozorca szkół powiatu rosieńskiego P. *Chlewinski* darował: wizerunek Jego Cesarskiey Mości za szklem w ramach, kilka modelów różnych machin i mikroskop, wszystko wartości rubli sr. 25; a niewiadoma osoba darowała 8 medalów miedzianych ocenionych 21 r. sr.

3) Dla szkoły *datnowskiey* X. *Grygoliński*, proboszcz żeymeński darował machinę 20 r. sr. szacowaną.

W gubernii podolskiey, obywatelka P. *Borzeńska* na rzecz gimnazyum podolskiego ustąpiła 2,406, zł. i 12 gr. należące jey od P. Ignacego *Chodkiewicza*.

W gubernii wołyńskiey: 1) sukcessorowie X. *Orzechowskiego* ustąpili na utrzymanie ubogich uczniów w lyceum wołyńskiém, trzecią część summy, należney im od obywatela *Radzimińskiego*, 495. r. 26¼ kop. sr.

Hrabia Mieczysław *Potocki* ofiarował do biblioteki tegoż lyceum dzieło pod tytułem: *George* VALENTIA, *Travels in India, Ceylon, Abyssinia and Egypte, in the years* 1802, 1803, 1804, 1805, 1806. *London*, 1809. 4 *voll. in* 4° ; w piękney oprawie szacowane 150 czer. zł.

W obwodzie białostockim: dla gimnazyum białostockiego darowane: przez marszałka ptu drohiczyńskiego P. *Drewnowskiego*, kompas miedziany z igłą magnesową, i kilka xiążek wartości 136 r. sr., a przez P. Izabellę *Narkiewiczównę* dwa nowe globusy, niebieski i ziemski, wartości 120 r. (*z gaz. petersb. N.* 96.)

III.

Od dnia 14 kwietnia do 28 wrześ. r. t. ofiarowano przez różne dobroczynne osoby, na wykupienie za długi osadzonych w więzieniu mieskiém peterburskiém, r. 7,665 k. 45. Z summy tey wykupiono, 46 osob, osadzonych za 12,190 r. 51 k.; 22 rubli dano im na wsparcie; wierzycielom wypłacono 7,655 r. 45 k.; odstąpili wierzyciele 4,556 r. 86 k. (*z gaz. petersb.*)

O D E Z W A.

Komitet wydający Dzieje Dobroczynności *uprasza tych z pomiędzy szanownych Kollektorów prenumeraty na to pismo peryodyczne, którzy dotąd nie nadesłali uwiadomienia o biletach rozdanych, ażeby raczyli takowe nadesłanie uskutecznić z dołączeniem zebranych pieniędzy oraz reszty nierozdanych biletów. Tym więcey ma Komitet do tey proźby powodów, że często zgłaszają się prenumeratorowie od kollektorów swoich nieoznaymowani, a niekiedy nawet przedstawowane bywają bilety, podpisane nie przez samych kollektorów, ale przez ustronne, od nich snać do tego upoważnione osoby, Komitetowi zaś niewiadome. I za takiemi wszakże biletami oddając Komitet prenumeratorom Numera Dziejów Dobroczynności, spodziewa się że szanowni kollektorowie, każdy z ogułu biletów przez siebie przyjętych, zechce dać liczbę, i skłoni się do uczynienia tey dogodności wcześnie przed następującym nowym rokiem, ażeby z tym terminem rachunek ninieyszego peryodycznego pisma, mógł być jak się należy uzupełnionym.*

O Z N A Y M I E N I A.

I.

Dzieje dobroczynności znaydują się na składzie w *Warszawie* u Xięgarzy nadwornych J. K. M. Panów Zawadzkiego i Węckiego na Krakowskiém Przedmieściu, i przedaje się rok czyli numerów 12, po złt. 40. — Tu w Wilnie dostać można wszystkich numerów od początku za cenę prenumeracyyną, tak w expedycyi tych *Dziejów*, jako też u Xięgarzów, również otrzymać przez pocztę, bez opłaty za transport.

II.

Dzieje dobroczynności w roku następnym 1823 wychodzić będą i *prenumerata* przyjmuje się po dawnemu.

